

Uniwersytet Warszawski
Wydział Neofilologii

ACTA PHILOLOGICA

Język nowego tysiąclecia

34

Warszawa 2008

Komisja Wydawnicza Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego:

prof. dr hab. Agata Preis-Smith (przewodnicząca)

dr Marta Czyżewska

dr Jolanta Dygul

dr Agnieszka Flisek

dr Joanna Żurowska

dr Marek Paryż

Redaktorzy tomu:

prof. dr hab. Agata Preis-Smith

dr Marek Paryż

ISSN 0065-1525

© Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego

Wydanie I, nakład: egz. 200

Skład, łamanie

Mariusz Sadowski, Studio M4

Druk i oprawa

Sowa – Druk na życzenie

www.sowadruk.pl

tel. (22) 431 81 40

Spis treści

<i>Bożenna Bojar</i> Język nowego tysiąclecia – taki język, jakie językoznawstwo	5
<i>Elżbieta Górka</i> Four Arguments for Patterns of Metaphorical Thought	15
<i>Urszula Chybowska</i> When My Wish Is Not Your Command: Exploiting the Metonymic Potential of the Directive Scenario	32
<i>Anna Warso</i> Kłopoty z Berrymanem. Intertekstualność w przekładach <i>The Dream Songs</i> Johna Berrymana	43
<i>Paweł Załęski</i> Etymologia społeczeństwa obywatelskiego: o problemie tłumaczenia nowoczesnej koncepcji <i>bürgerliche Gesellschaft</i>	49
<i>Wolfgang Schramm</i> Die Klimax im Alltag – Zu Form und Funktion einer Stilfigur –	55
<i>Waldemar Czachur</i> Zu den Grundbegriffen der polnischen Textlinguistik. Eine vorläufige Bilanz des neuen Jahrhunderts	63
<i>Joanna Szczęk</i> Formen der Persuasion in den Antworttexten auf Bewerbungen (Absagen, Eisschreiben, Aperitifbriefe)	71
<i>Rafał Szubert</i> Socks mit ABS, Menschen mit Turboladung... Bildliche Darstellung der Realität	81
<i>Monika Kostro, Krystyna Wróblewska-Pawlak</i> Polskie i francuskie formy adresatywne w medialnym dyskursie publicznym na przykładzie telewizyjnych rozmów z politykami	92
<i>Anna Kieliszczyk</i> Czy przedmowa jest reklamą książki? O metodach perswazji stosowanych przez autora	101
<i>Elżbieta Pachocińska</i> Usage des mots témoins d'histoire dans le discours médiatique	108
<i>Kamila Miłkowska-Samul</i> Atti linguistici e la persuasione in politica	116
<i>Anna Buncler</i> Ekspansja formy tzw. jednoosobowego passivum w funkcji 1. osoby liczby mnogiej w języku fińskim	124

Język nowego tysiąclecia – taki język, jakie językoznawstwo

W nowe tysiąclecie język wkracza z całym bagażem teoretycznym wypracowanym w ostatnim stuleciu minionego tysiąclecia. Wiek XX to okres w rozwoju językoznawstwa szczególny – językoznawstwo stało się wtedy nie tylko samodzielną dyscypliną naukową, ale też, po raz pierwszy, wzorem dla innych dyscyplin, przede wszystkim pod względem metodologii badań, stając się źródłem strukturalizmu, nowego paradygmatu obowiązującego w całej nauce. Po raz pierwszy też tak się stało, że o badaniach teoretycznych w znacznej mierze decydowały czynniki zewnętrzne: na początku pojawienie się nowego narzędzia przetwarzania informacji, jakim był komputer, a później rozwój nowoczesnych technologii informatycznych. Zmienił się też zakres badań językoznawstwa – wraz z rozwojem strukturalizmu znacznemu rozszerzeniu uległo samo rozumieniu języka: język to już nie tylko tak zwane języki naturalne, ale także liczne tworzone wtedy języki sztuczne, a samo rozumienie języka rozszerzono, obejmując nim zjawiska innego rodzaju z kręgu szeroko rozumianej kultury, na przykład muzykę czy architekturę.

Związki między językoznawstwem a innymi naukami społecznymi przed epoką strukturalizmu były dość luźne. Dziewiętnastowieczni językoznawcy zbierali i opisywali materiał językowy, starali się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ma on taką postać, a badacze innych dziedzin ustalenia językoznawców wykorzystywali dla własnych potrzeb opisu eksplorowanego przez nich obszaru rzeczywistości. „Narodziny fonologii zburzyły tę sytuację” – pisał w artykule ogłoszonym w 1945 roku twórca antropologii strukturalnej, Claude Lévi-Strauss.

Odnowiła ona nie tylko perspektywę językoznawstwa; przeobrażenie tych rozmiarów nie pozostaje ograniczone do jednej poszczególnej dyscypliny. Fonologia musi odegrać względem nauk społecznych tę samą rolę odnowicielską, jaką fizyka atomowa odegrała wobec całokształtu nauk ścisłych. Na czym polega ta rewolucja, gdy usiłujemy rozpatrywać ją z punktu widzenia jej najogólniejszych konsekwencji? Odpowiedzi na to pytanie dostarczy nam znakomity mistrz fonologii, N. Trubieckoj. W programowym artykule sprowadza on metodę fonologiczną do czterech podstawowych kroków: po pierwsze, fonologia przechodzi od badania uświadamianych zjawisk językowych do badania ich uświadamianej infrastruktury; po drugie, nie chce

ona traktować członów jako bytów niezależnych, czyni natomiast podstawą swej analizy zachodzące między nimi relacje; po trzecie, wprowadza pojęcie systemu: 'Współczesna fonologia nie ogranicza się do twierdzenia, że fonemy są zawsze członami pewnego systemu, lecz pokazuje konkretne systemy fonologiczne i unaocznia ich strukturę'; wreszcie, po czwarte, fonologia zmierza do odkrywania ogólnych praw, bądź znajdujących przez indukcję, bądź 'wywodzonych logicznie, co nadaje im charakter absolutny'.

Tak oto, po raz pierwszy, jedna z nauk społecznych okazała się zdolna do ustanawiania koniecznych stosunków. (...) gdy w jednej z nauk o człowieku zachodzi wydarzenie o tej doniosłości, przedstawiciele dyscyplin pokrewnych nie tylko mogą, lecz wręcz powinni natychmiast sprawdzić jego konsekwencje oraz jego możliwą stosowalność do faktów z innego porządku.

Otwierają się wtedy nowe perspektywy. (1970: 91-92).

Dla badań antropologicznych są to nowe perspektywy metodologiczne, bo „(...) w innym porządku rzeczywistości zjawiska pokrewieństwa są zjawiskami tego samego typu co zjawiska językowe. Czy wykorzystując analogiczną pod względem formy (jeśli nie treści) do tej, którą stosuje fonologia, socjolog może spowodować w swej nauce taki postęp, jaki dokonał się w naukach o języku?” (92-93). Lévi-Strauss tak, w komunikacie wygłoszonym w 1952 roku, odpowiadał na to pytanie:

W każdym społeczeństwie komunikacja dokonuje się przynajmniej na trzech poziomach: krążenie kobiet, krążenie dóbr i usług, krążenie przekazów. Badanie systemu pokrewieństwa, badanie systemu ekonomicznego oraz badanie systemu językowego okazują zatem pewne analogie. Wszystkie trzy systemy dają się badać w ten sam sposób: różnią się tylko tym, że każdy z nich wybiera w obrębie wspólnego świata inny poziom strategiczny, na którym się sytuuje. Można nawet dodać, że reguły pokrewieństwa i małżeństwa wyznaczają czwarty typ komunikacji: przekazywanie genów między fenotypami. Kultura nie polega więc wyłącznie na tych formach komunikacji, które są jej właściwe (jak język), lecz również – a może nawet przede wszystkim – na regułach, dających się zastosować do wszelkich 'gier komunikacji', niezależnie od tego, czy odbywają się one na płaszczyźnie natury czy na płaszczyźnie kultury. (388)

Claude Lévi-Strauss chyba pierwszy ocenił, jak ważną rolę językoznawstwo strukturalne odegra w kształtowaniu się nowoczesnej metodologii innych nauk i jaką wielką odpowiedzialność biorą na siebie językoznawcy. Pisał o tym tak:

W zbiorze nauk społecznych, do którego językoznawstwo bezsprzecznie należy, zajmuje ono wszakże wyjątkowe miejsce; nie jest nauką społeczną

jak inne, lecz tą, która osiągnęła największe postępy; jest chyba jedyną, która może pretendować do miana nauki i która zdołała sformułować pozytywną metodę a zarazem poznać naturę faktów poddawanych przez nią analizie. Ta uprzywilejowana sytuacja nakłada pewne zobowiązania: językoznawca często spotyka badaczy pracujących w odmiennych dyscyplinach, którzy będą czerpać natchnienie z jego przykładu i podejmować próby zdążania w jego ślady. (89)

W swoich przewidywaniach i ocenach Lévi-Strauss się nie pomylił – czerpiąca z metodologii opisu zjawisk językowych wypracowanych przez Trubieckiego fonologia szkoły praskiej stała się nie tylko wzorem badań nad systemem języka naturalnego i zaczynem językoznawstwa strukturalnego – kierunku najbardziej płodnego w badaniach lingwistycznych XX wieku, ale przede wszystkim stała się prekursorem systemowego opisu świata w naukach humanistycznych, społecznych i przyrodniczych. Osiągnięć językoznawstwa strukturalnego nie będziemy tu przypominać – językoznawcom są dobrze znane, zwrócimy natomiast uwagę na te dyscypliny współczesnej nauki, które z wypracowanej w językoznawstwie strukturalnym świadomości metodologicznej czerpały, często, być może, nieświadomie.

Przede wszystkim więc wspomniana już antropologia, której przedstawiciele, zgodnie ze słowami Lévi-Straussa, chcieliby „dowiedzieć się od językoznawców, jaka jest tajemnica ich osiągnięć. Czy i my również nie moglibyśmy zastosować do złożonego obszaru naszych badań: do pokrewieństwa, organizacji społecznej, religii, folkloru, sztuki – tych samych metod, których skuteczności codziennie dowodzi językoznawstwo?” (131-132). Wspomnieć też należy powstałą w XX wieku cybernetykę – naukę o zasadach sterowania systemami, której twórca, Norbert Wiener, jak pisze Lévi-Strauss, uznałby, że „W językoznawstwie, a szczególnie w językoznawstwie strukturalnym – zwłaszcza rozpatrywanym z punktu widzenia fonologii – spełnione są, jak się zdaje, warunki (...) niezbędne dla badań matematycznych.” (117). Cybernetyka była efemerydą XX wieku, ale jej przedmiot badań i strukturalistyczną metodologię przejęły znakomicie rozwijające się nowe nauki: ogólna teoria systemów i informatyka.

We współczesnej nauce rozszerzeniu też uległo samo rozumienie języka. Języki, to już nie tylko badane i opisywane przez językoznawców języki naturalne (etniczne), ale także liczne języki sztuczne, specjalnie tworzone do opisu relewantnych cech wybranych fragmentów rzeczywistości. Tu jako przykład można podać język znaków drogowych i pełniące funkcję metainformacyjną liczne języki informacyjno-wyszukiwawcze, tworzone specjalnie do reprezentowania i wyszukiwania dokumentów w zbiorach informacyjnych, takie chociażby jak Klasyfikacja Dziesiąta Deweya, Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta, Język Hasel Przedmiotowych, stosowany w polskich bibliotekach uniwersyteckich język KABA czy też tzw. kody semantyczne. Najdynamiczniej rozwijającymi się obecnie językami sztucznymi są tworzone w informatyce języki programowania, służące do reprezentowania i przetwarzania w komputerze danych wypracowywanych w różnych dziedzinach wiedzy. Tu należy też wymienić metajęzyki służące do opisywania innych języków, jak języki reprezentacji semantycznej wyrażen języka naturalnego, takie jak używany w modelu semantycznym rosyjskich językoznawców J. Apresjana, I. Milczuka i A. Żołkowskiego.

Lingwistyka strukturalna wypracowała nie tylko metodologię opisu języka naturalnego i tworzenia modeli struktury jego poszczególnych poziomów, ale skłoniła też przedstawicieli innych dyscyplin naukowych do opisywania w tych samych kategoriach innych fragmentów i zjawisk rzeczywistości: ustalania zbioru obiektów, poszukiwania różniących je cech dystynktywnych, ustalania relacji między nimi i odkrywania reguł łączenia ich w większe całości. Z doświadczeń lingwistyki strukturalnej czerpały więc psychologia i socjologia, które, badając i opisując gry interpersonalne i społeczne, używały pojęć i metod stosowanych do opisu systemu językowego. Tymi pojęciami operuje też genetyka, ustalając elementarne jednostki kodu genetycznego, strukturę DNA i reguły dziedziczenia, a i mikrokosmos opisywany jest tak jak język – struktura cząstek elementarnych, atomów czy związków chemicznych opisywana jest analogicznie do struktury fonemów czy zdań języka naturalnego, zasady ich połączeń analogicznie do rządzących tworzeniem wyrażen reguł gramatycznych, a procesów do reguł transformacji wyrażen oraz przetwarzania (transformowania) ich w inne obiekty złożone. W tym nurcie plasują się też modele stworzonej przez Lévi-Straussa antropologii strukturalnej. Do takiego rozszerzonego rozumienia kodu (języka) przyzwyczaił nas Umberto Eco, który w *Pejzażu semiotycznym* (wydanym u nas w 1972 roku, później w wersji uzupełnionej jako *Nieobecna struktura*, 1996) rozpatrywał takie kody jak kody reklamowe, kody architektoniczne, muzykę i kody kulturowe (etykieta).

Zadaniem lingwistyki strukturalnej było modelowanie języka rozumianego, tak jak u F. de Saussure'a, jako system, a więc formalizacja języka: podawanie explicite, dla każdego poziomu jego struktury, zbioru wyrażen elementarnych (słownika), zbioru reguł łączenia ich w wyrażenia złożone (reguł gramatyki, składni), reguł przekształcania wyrażen złożonych w inne wyrażenia (reguł transformacji) oraz reguł reprezentowania przez wyrażenia języka elementów sytuacji pozajęzykowej odwzorowywanej przez ten język (reguł semantyki).

Prace nad formalizacją języka naturalnego uległy znacznemu przyspieszeniu wraz z pojawieniem się komputera, który językoznawcy postanowili wykorzystać do operacji przetwarzania tekstów języka naturalnego, a przede wszystkim do tłumaczenia tekstów z jednego języka naturalnego na drugi. Tak więc, w połowie ubiegłego wieku w wielu krajach rozpoczęto prace nad przekładem maszynowym. Możliwości ówczesnych komputerów – mała pojemność ich pamięci i długi czas potrzebny na przetwarzanie danych determinowały sposób przygotowywania niezbędnych do tych operacji danych. Nikt nie przewidział, że rewolucja technologiczna w informatyce nastąpi tak szybko, dlatego jedynym rozwiązaniem złożonego zadania, jakim było tłumaczenie, wydawało się sformalizowanie wszystkich operacji składowych, a więc analizy struktury składniowej i semantycznej przekładanych tekstów, zapewnienia im odpowiedniej reprezentacji w metajęzyku i doboru odpowiedników w języku docelowym, również sformalizowanym w analogiczny sposób. Takie zadanie, teoretycznie możliwe, w praktyce okazało się na tyle skomplikowane, a liczba odwzorowań (przyporządkowań wyrażen) między poszczególnymi językami naturalnymi ogromna, że jedynym rozwiązaniem mogło być zastosowanie tzw. języka pośrednika (sztucznego metajęzyka), na który, i z którego, miałyby być tłumaczone teksty uczestniczących w operacji przekładu języków naturalnych. Jednak i to zadanie w praktyce okazało się na tyle skomplikowane, że prace nad tak rozumianym tłumaczeniem maszynowym zostały zarzucone. Nie był to jednak czas i wysiłek dla językoznawstwa stracony: powstała wtedy nowa dyscyplina językoznawstwa – lingwistyka

komputerowa, która rozwija się znakomicie, a językoznawstwo opisowe pogłębiło swoją świadomość teoretyczną i metodologiczną. Rozpoczęto też obiecujące prace nad formalizacją gramatyki (przede wszystkim składni) i semantyki języka naturalnego (kody semantyczne), które to prace trwają nadal, a ich teoretyczne osiągnięcia są nie do przecenienia. W długich dziejach językoznawstwa po raz pierwszy tak się stało, że to postęp technologiczny dał asumpt do znacznego przyspieszenia teoretycznego rozwoju dyscypliny.

Panowanie paradygmatu strukturalistycznego w nauce XX wieku w latach siedemdziesiątych ustąpiło w naukach humanistycznych miejsca paradygmatowi kognitywnemu, a językoznawstwo z dyscypliny bliskiej naukom ścisłym, będącej metodologicznym wzorem dla innych, znów stało się nauką empiryczną i wróciło na swoją dawną pozycję wśród nauk humanistycznych, wpisując się w zapożyczoną teorię i metodologię. Kognitywistyka, która narodziła się w Stanach Zjednoczonych, zajmuje się procesami myślowymi człowieka, procesami poznawania rzeczywistości i odwzorowaniem wiedzy, ich związkami z językiem naturalnym oraz modelowaniem tych procesów. Za kognitywne uważa się obecnie wiele dyscyplin naukowych przyjmujących za podstawę teoretyczną ścisły związek między umysłem a jego wytworami i funkcjami, a więc językiem, zachowaniem się ludzi, percepcją, myśleniem, rozumowaniem, zapamiętywaniem, uczeniem się. Mamy więc kognitywistyczną psychologię, neurologię, neurofizjologię, filozofię i, oczywiście, lingwistykę.

Czołowy przedstawiciel językoznawstwa kognitywnego, John R. Taylor tak pisze o swojej dyscyplinie:

Terminu ‘językoznawstwo kognitywne’ używać będziemy w odniesieniu do dość szerokiego nurtu we współczesnym językoznawstwie. Obejmuje on wiele różnych podejść, metodologii i tendencji, które łączą pewne wspólne założenia. Głównym z nich jest przekonanie, że język stanowi integralną część ludzkiego poznania oraz że każda wnikliwa analiza zjawisk językowych powinna być osadzona w kontekście wiedzy na temat zdolności poznawczych człowieka. Dlatego też językoznawstwo kognitywne stawia sobie za cel udzielenie mieszczącej się w ramach teorii poznania odpowiedzi na pytania, co to znaczy znać język, w jaki sposób człowiek go przyswaja oraz jak go używa. (...) Można chyba bez przesady stwierdzić, że większość współczesnych językoznawców byłaby skłonna – z większym lub mniejszym przekonaniem – poprzec pogląd, iż wiedza językowa tkwi w umyśle, a celem badań językoznawczych jest dostarczenie opisu tych aspektów umysłu, które umożliwiają człowiekowi tworzenie i rozumienie wyrażen językowych. Wielu wyraziłoby prawdopodobnie przekonanie, iż analizy językoznawcze są w gruncie rzeczy konkretnymi hipotezami dotyczącymi treści umysłu. (2007: 4-5)

Zgodnie z powyższą deklaracją przedmiotem badań językoznawstwa nie jest język, ale stan umysłu jestestwa językiem się posługującym, czym dotychczas zajmowała się psychologia. Jednak według Taylora,

językoznawstwo kognitywne jest czymś więcej aniżeli zastosowaniem psychologii itp. do badań nad językiem. Prawdą jest, że językoznawcy-kognitywiści zajmują się w gruncie rzeczy tymi samymi zagadnieniami, co inni badacze języka, tj. składnią, morfologią, fonologią, znaczeniem wyrazów, strukturą dyskursu itd. Jednakże ogólnym ideałem, jaki przyświeca nurtowi kognitywistycznemu w językoznawstwie, jest znalezienie takich wyjaśnień, które są zgodne z dobrze udokumentowanymi bądź oczywistymi, bądź też przynajmniej wysoce prawdopodobnymi, faktami na temat natury ludzkiego poznania. Takie podejście ma umożliwić językoznawcy wyjście poza sam opis i formalizację faktów dotyczących języka i wyjaśnienie tych faktów w sposób bardziej dogłębny. (10)

Tak więc współczesne językoznawstwo, przyjmując paradygmat kognitywistyczny, utraciło dotychczasowy przedmiot swoich badań – badanie języka i jego użycia to tylko medium badania poznania – metodologię i samodzielność badawczą. Wynika to jasno także z deklaracji redaktorów podanej w przedmowie do polskiego wydania podręcznika *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*:

Język jest jednym z najbardziej skomplikowanych sposobów przekazywania myśli. Niniejsza książka przyjmuje przede wszystkim taką właśnie perspektywę: pokażemy w niej, w jaki sposób język służy wyrażaniu myśli. Takie podejście znane jest w językoznawstwie jako podejście kognitywne. Zgodnie z tym stanowiskiem język stanowi element aparatu poznawczego człowieka, na który składają się także zdolności postrzegania i kategoryzowania, emocje, procesy abstrakcji i rozumowania. Wszystkie te zdolności poznawcze współdziałają z językiem i ulegają jego wpływom. Wobec tego badanie języka staje się w pewnym sensie badaniem sposobów wymiany myśli w procesie komunikacji między ludźmi. (11)

Większość badań lingwistyki kognitywnej w jej początkowym okresie skupiła się na problemie językowej kategoryzacji świata. To akurat w badaniach lingwistycznych nie jest niczym nowym – nawiązuje bowiem do badania postulowanych przez Humboldta relacji między językiem, umysłem i postrzeganiem przez ten umysł rzeczywistości, a więc do koncepcji pierwszych dekad wieku XIX, tyle tylko że według tej koncepcji poszczególne języki naturalne odwzorowują postrzeganie i kategoryzację świata przez posługujących się danym językiem ludzi stanowiących narodową wspólnotę, a dopiero suma wszystkich języków świata odwzorowuje sposób postrzegania rzeczywistości właściwy ludzkiemu umysłowi. Humboldt tak o tym pisał, określając tym samym program badań językoznawczych („Próba analizy języka meksykańskiego”, 1821):

Każdy język przedstawia umysł ludzki w całości, ponieważ jednak każdym posługuje się określony naród, a każdy język posiada określony charakter,

każdy czyni to tylko od jednej strony. Możliwe sposoby widzenia rozszerzają się już, gdy porównamy ze sobą kilka różnych języków; wszelako dzieło będzie skończone dopiero, kiedy zestawie się wszystkie znane języki. Dopiero wówczas posiadzie się wszystko, co może przekazać historia filozofii, ażeby bądź zweryfikować rozważania o intelektualnym postępie ludzkości, bądź też wesprzeć je i dać im podstawy. (2002: 296)

Wyrażnie też, w wygłoszonym w 1820 roku wykładzie „O językoznawstwie porównawczym w odniesieniu do różnych epok rozwoju języka”, określił funkcję języka:

Wzajemna zależność między myślą a słowem jasno przekonuje o tym, że języki właściwie nie są środkami do przedstawiania prawdy już poznanej, lecz raczej do odkrywania prawdy dotychczas nieznanej. Ich zróżnicowanie nie jest odmiennością dźwięków i znaków, lecz zróżnicowaniem sposobu widzenia świata. W tym zawiera się przyczyna i ostateczny sens wszelkich badań nad językiem. Suma tego, co poznawalne, jako obszar do opracowania dla ludzkiego umysłu, leży pomiędzy wszystkimi językami, niezależnie od nich, w środku; człowiek nie może zbliżyć się do tej czysto obiektywnej dziedziny inaczej, jak tylko zgodnie ze swoim sposobem poznawania i odczuwania, więc drogą subiektywną. (...) Jest to możliwe tylko z językiem i poprzez język. (...) Subiektywny wobec tego, co poznawalne, wobec człowieka język występuje jako obiektywny. W każdym języku bowiem pobrzmiewa ogólna natura ludzka, a jeśli nawet suma wszystkich języków w żadnym okresie nie może w pełni wyrażać subiektywności gatunku ludzkiego, to przecież języki nieprzerwanie zbliżają się do tego celu. (220- 221)

Badanie kategorii w językoznawstwie kognitywistycznym to nie tylko badanie kategorii językowych, ale także kategorii pojęciowych. Badają te cechy języka,

które nie tylko umożliwiają komunikację, ale także stanowią odbicie świata ludzkich pojęć. Świat ten obejmuje, między innymi, kategorie pojęciowe, które stanowią system o wiele bogatszy od systemu znaków językowych. Bardzo wiele kategorii pojęciowych – choć z pewnością nie wszystkie – daje początek kategoriom językowym. Kategorie językowe z kolei nie tylko umożliwiają nam porozumiewanie się, ale także narzucają określony sposób pojmowania otaczającego nas świata. (16)

Takie stanowisko łączy lingwistykę kognitywną z antropologią kognitywną, która również bada, w jaki sposób różne kultury kategoryzują świat. Amerykański przedstawiciel antropologii kognitywnej, Stephen A. Tyler we „Wprowadzeniu do metod antropologii kognitywnej” tak o tym pisze:

Kultura składa się z wielu dziedzin semantycznych zorganizowanych wokół różnych cech znaczenia i żadne dwie kultury nie dzielą tego samego zbioru dziedzin semantycznych czy cech znaczenia, ani metod porządkujących te cechy. Problemem dla antropologa jest odkrycie tych dziedzin semantycznych i ich cech (...). Ponieważ takie systemy semantyczne zawarte są *implicite* w sposobie, w jaki posługujemy się językiem, stanowią one jedną z najbardziej znaczących cech ludzkiej komunikacji. (Buchowski 1993: 36-37)

Związek antropologii z językoznawstwem, tak podkreślany przez antropologię strukturalną, przetrwał w kognitywizmie, o ile jednak antropologia strukturalna od językoznawstwa strukturalnego przejęła metodę opisu badanej rzeczywistości (społeczności i jej kultury), o tyle antropologia kognitywna bada tę rzeczywistość poprzez język. Kategorie badane przez kognitywistów to nie tyle kategorie językowe, co kategorie pojęciowe, kategorie nieostre, o rozmytych granicach i nieostrych cechach. Do ich opisu nie wystarcza znajomość systemu językowego i klasyczna teoria zbiorów, bo elementy rzeczywistości wpisują się w kategorie pojęciowe lepiej lub gorzej. Dlatego też głównymi metodami ustalania kategorii i badania taksonomii są ankieta i klasyfikowanie przedmiotów, a więc operacja przeprowadzana bezpośrednio na elementach rzeczywistości. W ten sposób kategoryzowano meble, ustalano zakres kategorii filiżanka, słoik i kubek, wydzielano różne kategorie obuwia i weryfikowano taksonomię świata roślin. Choć badania rozpoczęto od kategoryzacji przedmiotów i ustalania zakresów ich nazw, to obecnie rozszerzono je na inne kategorie językowe: morfologiczne składniowe i tekstowe. Do formalizacji tych ustaleń zastosowano teorię zbiorów rozmytych L. Zadeha: kategorie wydzielane są na podstawie cech stopniowalnych, nie mają dobrze określonych granic, a ich struktura ma swoje centrum – stanowią je elementy posiadające najwyższy stopień cechy, i peryferia, na których znajdują się elementy posiadające tę cechę w stopniu najmniejszym, przy czym elementy peryferyjne mogą należeć także do innych kategorii, oraz teorię prototypów E. Rosch: wyróżnia ona lepszych i gorszych przedstawicieli danej kategorii, przy czym najlepszy nosi nazwę prototypu, a przynależność innych elementów do kategorii ustalana jest na zasadzie porównywania ich cech do cech konstytuujących prototyp. Prototyp danej kategorii bywa uwarunkowany kulturowo, dlatego też w Polsce prototypem kategorii PTAK jest prawdopodobnie wróbel, a w Stanach Zjednoczonych rudzik. I tu i tu kura i struś znajdują się dość daleko od ideału-prototypu, a pingwin będzie prawdopodobnie jej najgorszym przedstawicielem, podobnie jak wieloryb w kategorii ssaków.

Język dla strukturalistów był przede wszystkim dobrze zorganizowanym systemem znakowym, z wyraźnie określonymi, na zasadzie opozycji, przez cechy dystynktywne, relewantne ze względu na pełnioną funkcję semantyczną (w wypadku języków służących do odwzorowywania rzeczywistości pozajęzykowej, tzw. języków z semantyką) elementami i dobrze określonymi zachodzącymi między nimi relacjami, regułami tworzenia wyrażeń złożonych (gramatyką) oraz regułami przyporządkowania elementom języka elementów odwzorowywanej przez nie rzeczywistości (regułami semantyki). Relacje między elementami systemu językowego (paradygmatyczne) na poziomie jednostek znaczących wpisywały się w schemat klasyfikacji hierarchicznej, dokonywanej na podstawie dobrze określonych zasad podziału, a formalizacja tych relacji opierała się na klasycznej teorii mnogości z dobrze określonymi granicami zbiorów. Miało to konsekwencje w formalizacji systemu

semantycznego języka – definicje musiały być ostre i dobrze wytyczać zakres, a więc denotację wyrażeń. Dla strukturalistów język to nie tylko język naturalny, ale również inne systemy (z semantyką lub bez semantyki), które spełniały formalne warunki „bycia językiem”. Język naturalny, jako język z semantyką, to przede wszystkim system znakowy odwzorowujący rzeczywistość pozajęzykową.

Język dla kognitywistów to przede wszystkim język naturalny, narzędzie myśli o świecie (rzeczywistości pozajęzykowej), służące do poznawania świata, odwzorowujące procesy myślowe zachodzące w umyśle człowieka. Nie jest to narzędzie ostre, o dobrze określonej rozdzielczości – postrzeganej rzeczywistości nie klasyfikuje, pozwala jedynie na wydzielanie zbiorów o zatartych i zachodzących na siebie granicach, a przynależność elementów rzeczywistości do zbioru określana jest przede wszystkim na podstawie cech gradualnych. Konsekwencją jest opis semantyki języka oparty na teorii zbiorów rozmytych i idei prototypu, najlepszego reprezentanta kategorii stojącego w centrum zbioru, przy czym pozostałe elementy kategorii kwalifikowane są na podstawie relacji podobieństwa: większego (bliżej centrum) lub mniejszego (bliżej peryferii).

Czym będzie język w nowym tysiącleciu?

W nowe tysiąclecie język wchodzi już nie tylko jako przedmiot badań i opisu językoznawstwa. W ostatnich latach XX wieku stał się on przedmiotem „obróbki” nowoczesnych technologii informatycznych. Badanie języka, opis, prezentacja, a później formalizacja języka naturalnego zawsze miały nie tylko cel poznawczy, ale również cel pragmatyczny. Tworzenie słowników i gramatyk języków naturalnych służyło także celom dydaktycznym, nauce języków obcych lub lepszemu poznawaniu języka ojczystego. Tworzenie modeli językowych w strukturalizmie i formalizacja transformacji przeprowadzanych na tekstach miały stworzyć taki opis operacji językowych, który można by było zalgorytmizować dla potrzeb przetwarzania komputerowego: automatycznego tłumaczenia, streszczania czy wyszukiwania potrzebnych informacji. Modele takie mieli stworzyć językoznawcy – zadaniem informatyków miało być przełożenie ich na język „zrozumiały” dla komputera i stworzenie odpowiednich programów. W pierwszym okresie komputeryzacji zadanie stojące przed językoznawcami okazało się zbyt trudne, tworzone modele zbyt skomplikowane, w dodatku były to tylko modele cząstkowe, a więc niewystarczające, a komputery miały za małą pamięć i pracowały zbyt wolno, aby nawet te cząstkowe modele można było wykorzystać. Rewolucja technologiczna w informatyce w końcu XX wieku spowodowała, że komputery na tyle zwiększyły swoje możliwości – znane prawo informatyki sformułowane przez Gordona E. Moore’a określające postęp w technologii komputerów mówi, że co dwa lata liczba tranzystorów w procesorach podwaja się, co bezpośrednio przekłada się na ich moc obliczeniową – że do przetwarzania tekstów języka naturalnego nie są im już potrzebne tworzone przez lingwistów modele systemu językowego. Zresztą żaden taki kompletny model żadnego języka naturalnego jak dotąd nie powstał i chyba stworzenie takiego modelu w ogóle nie jest możliwe (co, jak słusznie napisał Stanisław Lem w *Filozofii przypadku*, wynika z prawa Gödla). Informatycy poradzili sobie sami: stworzyli programy tłumaczące teksty na inne języki (wprawdzie w ograniczonym zakresie, ale coraz lepsze), streszczające teksty i wyszukiujące w nich dowolne informacje. Stworzyli też specjalne języki opisujące strukturę tekstu (dokumentu), takie jak XML, języki służące do definiowania innych języków (notacja BNF), programy coraz lepiej rozpoznające pismo odręczne i mowę ludzką, przetwarzające tekst pisany na tekst mówiony oraz programy umożliwiające użytkownikowi komunikowanie się z komputerem za pomocą głosu. Oczywiście stworzyli też

specjalne języki umożliwiające programowanie tych wszystkich operacji i przekładające te programy na wewnętrzny język komputera.

Tylko że i dla informatyków, i dla komputerów język naturalny to po prostu ciąg nic nieznaczących napisów. Tak jak w XX wieku dla amerykańskich dystrybucjonistów.

Bibliografia

- Apresjan, J.** (1971), *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*, Warszawa,
Buchowski, M. (red.), (1993) *Amerykańska antropologia kognitywna*, Warszawa,
Eco, U. (1996), *Nieobecna struktura*, Warszawa,
Humboldt, W. von. (2002), *O myśli i mowie*, Warszawa.
Lévi-Strauss. C. (1970), *Antropologia strukturalna*, Warszawa,
Tabakowska, E. (red.) (2001), *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków,
Taylor, J.R. (2007), *Gramatyka kognitywna*, Kraków.

Four Arguments for Patterns of Metaphorical Thought

1. Introduction¹

With due acknowledgment made to Michael Reddy's (1979) earlier study of the CONDUIT metaphor and its influence on our thinking, Lakoff and Johnson's (1980) bestseller *Metaphors We Live By* marks the beginning of the now common consensus view in cognitive linguistics that metaphor is not a mere figure of speech but is conceptual in nature.² It is now also generally agreed that, as Lakoff and Johnson put it, "[m]etaphors as linguistic expressions are possible precisely because there are metaphors in a person's conceptual system" (1980: 6). As a mode of thought, so the argument goes, metaphor guides not only our reasoning, but also our emotions, behaviour and actions. In fact, according to the standard theory, it is due to its conceptual nature that metaphor shows up so abundantly in everyday language as this is the medium via which we conventionally communicate to others about our emotions, thought, behaviour, and actions.

Likewise, it is the standard view among cognitive linguists that enduring patterns of metaphorical thought, commonly referred to as "conventional conceptual metaphors", are frequently motivated, or "grounded", by "image schemas" (such as SOURCE-PATH-GOAL, UP/DOWN, BALANCE, FORCE, RESISTENCE, CONTAINMENT), which are universal patterns of experience of the human body and its interaction with the world. The latter view – known as the thesis of "embodiment of conceptual metaphor" – constitutes one of the cornerstones of the cognitive approach to metaphor.³

Putting it differently, cognitive linguists assume that we conceptualize our ideas about the world and ourselves against the background of what we know about embodied experience of the world and self. This experience is constrained by the nature of our bodies and their orientation in space, by the organs of perception we are equipped with, and by the likelihood of activation of particular neural synapses of our brain. Most importantly, abstract ideas like LIFE, LOVE, ARGUMENT, TIME and CAUSE are, according to the cognitive approach, understood through the conceptual projection

¹ I would like to thank Barbara Dancygier for her valuable comments on an earlier version of this paper.

² The idea that metaphor plays a fundamental role in shaping our conceptual system and in thought has been around in the philosophical and linguistic tradition of Europe much earlier; for the relevant overviews see, for example, Krzeszowski (1988) and Jäkel (1999).

³ For more on image schemas and the idea of embodiment of meaning see, for example, Lakoff and Johnson (1999), Gibbs (2005), Johnson (2005), Grady (2005).

of physical experience. In brief, it is assumed that abstract thought is by and large metaphorical in nature.

Although the embodied experience of the world and the self provides the main motivation for the metaphors “we live by”, conceptual metaphors are, by no means, necessarily based on bodily experience. As has been extensively discussed in cognitive linguistic literature, culture is another major source of motivation for conventional metaphors a particular society “lives by”.⁴ In brief, conceptual metaphors are both universal and language-specific. This, it needs to be noted, should not be taken to imply that universal experience necessarily leads to universal metaphors, since embodied experience can be overridden by cultural factors and cognitive processes.

It is beyond doubt that the cognitive theory of metaphor has had a great impact not only on the study of meaning in language, but also of human behaviour, action, and of understanding, in particular. Yet, as Gibbs and Perlman rightly note, “[d]espite the tremendous success, and increasing popularity of cognitive linguistic work on metaphor there are numerous criticism of this research both within and outside linguistics” (2006: 212). And, I cannot but agree with Gibbs and Perlman, who observe that “these criticisms are not sufficiently attended to in cognitive linguistic research on metaphor, which ultimately diminishes the impact that this work has for comprehensive interdisciplinary theories of metaphor use and understanding” (2006: 212).

In this paper, however, the critical appraisal of the cognitive theory of metaphor will be taken up very briefly only (cf. section 3), as any detailed discussion would go far beyond the space limits of this article. My aim here would be to present four kinds of evidence for patterns of metaphorical thought. In section 2, I will discuss the most commonly employed linguistic evidence, which derives from the systematicity of metaphorical expressions.⁵ In section 3, I will briefly refer to gestural mode of thought, to move on in section 4 to one example of psycholinguistic research of metaphorical inferencing in understanding narratives. Finally, in section 5, relying on a sample of my case study of the metaphor *LIFE IS MUSIC* (see Górka forthcoming-b) which formed the backbone of Daniel Barenboim’s *BBC Reith Lectures* of 2006, I will argue that reliance on the speaker’s and listeners’ conscious awareness of a particular conceptual metaphor may provide direct insight into patterns of metaphorical thought, showing, moreover, that conceptual metaphor may be revealed by a different mode of thought and communication – music.

2. Systematicity of metaphorical expressions

The most common kind of linguistic evidence for making claims about the conceptual nature of metaphor derives from the systematicity of metaphorical expressions which are used to talk about a particular target concept. To put it in Lakoff and Johnson’s (1980) words:

- (1) “Since metaphorical expressions in our language are tied to metaphorical concepts in a systematic way, we can use metaphorical linguistic expressions

⁴For an overview, see, for example, Kövecses (2005); see also Górka and Radden (2005).

⁵For diverse kinds of linguistic evidence for patterns of metaphorical thought, see Górka (forthcoming-a).

to study the nature of metaphorical concepts and gain an understanding of the metaphorical nature of our activity” (1980: 7).

Consider, first, the evidence that Lakoff and Johnson (1980: 44–5) employed to posit the LOVE IS A JOURNEY metaphor:

- (2) a. Look *how far* we’ve *come*.
- b. We’re at *a crossroads*.
- c. We’ll just have to *go our separate ways*.
- d. We can’t *turn back now*.
- e. I don’t think this relationship is *going anywhere*.
- f. *Where* are we?
- g. We’re *stuck*.
- h. It’s been *a long, bumpy road*.
- i. This relationship is a *dead-end street*.
- j. We’re just *spinning our wheels*.
- k. Our marriage is *on the rocks*.
- l. This relationship is *foundering*.

The expressions in italics are just a fraction of our conventional way of talking about the conceptual domain of LOVE RELATIONSHIPS in terms of the conceptual domain of a JOURNEY.⁶ Crucially, according to the cognitive theory, we employ the vocabulary from the JOURNEY domain to talk about the LOVE domain in a systematic way because there is a conventional association between the two domains at the conceptual level. It is this kind of association between the “source domain” (here: the JOURNEY domain) and the target domain (here: LOVE RELATIONSHIP) which is labelled by Lakoff and Johnson a “conceptual metaphor”.

The key of the argument is the observation that the conceptual projection from the source domain onto the target domain resides in establishing systematic correspondences – called “metaphorical mappings” – between the structural elements of the two domains involved. In the case in point, the mappings can be stated as in Table 1 (see page 18 below).

The mappings express the fact that our knowledge about the CONCEPT OF LOVE RELATIONSHIP is (partially) structured in terms of what we know about journeys.⁷ And to know a particular conceptual metaphor “means”, in fact, to know its set of conventional mappings. It needs to be also observed, however briefly that, taking as its source domain the concept of a JOURNEY, the LOVE metaphor has a clear motivation in our basic bodily experience of directed motion along a path which we acquire (with some

⁶ A conceptual domain can be characterized as “a body of knowledge within our conceptual system that contains and organizes related ideas and experiences” (Evans and Green 2006: 14).

⁷ This understanding of LOVE RELATIONSHIP is “partial”, since there are also other metaphors of LOVE in our conceptual system (e.g.: LOVE IS CLOSENESS, LOVE IS A BOND, LOVE IS A UNITY, LOVE IS A PHYSICAL FORCE, LOVE IS FIRE, LOVE IS WAR) which highlight particular aspects of this highly complex concept. For more see, in particular, Kövecses (2000), Bierwiazczon (2002).

Source: JOURNEY	Mappings Target: LOVE RELATIONSHIP
TRAVELLERS	→ LOVERS (cf. a linguistic manifestation of this mapping in, e.g., (2g))
VEHICLE	→ LOVE RELATIONSHIP itself (cf. e.g. (2k))
(EVENTS DURING) the JOURNEY	→ EVENTS IN THE RELATIONSHIP (cf. e.g. (2g))
THE DISTANCE COVERED	→ PROGRESS MADE (cf. e.g. (2a))
OBSTACLES ENCOUNTERED	→ DIFFICULTIES EXPERIENCED (cf. e.g. (2h))
DECISIONS ABOUT WHICH WAY TO GO	→ CHOICES ABOUT WHAT TO DO (cf. e.g. (2c))
DESTINATION OF THE JOURNEY	→ GOAL(S) OF THE RELATIONSHIP (cf. e.g. (2e))

Table 1 Mappings for LOVE IS A JOURNEY

persistence and effort needed to learn how to walk) in early childhood, and which stays meaningful throughout our whole life in the form of what is labelled: the SOURCE-PATH-GOAL image schema.

To further illustrate the role of evidence from the systematicity of metaphorical expressions in making claims about conceptual metaphors, let us consider a data sample from the *Macmillan English Dictionary* (MED):

- (3) a. The baby *arrived* just after midnight.
 b. I *set out* to become a doctor, but it never worked out.
 c. She *went through* life without ever knowing the truth.
 d. It's all been an *uphill* struggle.
 e. This event *moved his life* in an unexpected *direction*.
 f. He *embarked on* a new career.
 g. You've got to *move on* and forget about what's happened.
 h. Will she *go the distance*?
 i. His grandmother *passed away* last year.
 j. They remembered the *departed* in their prayers.

Clearly, all the expressions in italics are conventional means of talking about birth, life and death in terms of the expressions which in their basic sense are used to talk about journeys. As in the previous case, the examples represent but a fraction of the "journey" lexicon which has been conventionally extended to acquire metaphorical senses designating some aspect of the concept of LIFE, including the concepts of BIRTH and DEATH. And here again, it is claimed that systematicity of metaphorical linguistic expressions manifests particular patterns of metaphorical thought, and that without the metaphorical reasoning based on these patterns, it would be difficult (if possible at all) not only to talk, for example, about progress, choices or goals in life, but also to think about them and act accordingly. The relevant conceptual metaphors are commonly named as: BIRTH IS ARRIVAL, LIFE IS A JOURNEY, DEATH IS DEPARTURE. And to say that they form part of our conceptual system "means" in fact that we know the relevant set of metaphorical mappings.

Observe now that the mappings of *LIFE IS A JOURNEY* would be analogous to the mappings of *LOVE IS JOURNEY*, which were given in Table 1: it is enough to substitute “lovers” for “a person (whose life is at issue)” and “love relationship” for “life” to obtain a whole set of mappings for the *LIFE IS A JOURNEY* metaphor. For the cognitive theory of metaphor, this type of regularity has led to a number of generalizations of which, due to space limitations, only the one which pertains the notion of a metaphor system, will be briefly mentioned here.⁸ As has been extensively argued by Lakoff (1993) and Lakoff and Johnson (1999), underlying our metaphorical understanding of, e.g., progress, difficulties or goals in love or life, there is an intricate system of metaphors called the *EVENT STRUCTURE METAPHOR*. Some of the constituent metaphors (or else, the mappings) of the *EVENT STRUCTURE METAPHOR* are given in (4); for illustration, reference to some of their linguistic manifestations which were listed in (2) and (3) is given in brackets.

- (4) a. STATES ARE LOCATIONS (cf. (2b), (3a))
- b. CHANGE IS MOTION (cf. (2c), (3b))
- c. CAUSES ARE FORCES (cf. (3e))
- d. PURPOSES ARE DESTINATIONS (cf. (2e), (3d), (3e))
- e. ACTION IS SELF-PROPELLED MOTION (cf. (2c), (2d), (3c))
- f. LONG-TERMED PURPOSEFUL ACTIVITIES ARE JOURNEYS (cf. (2e), (3c), (3f)).

It appears, then, that *LOVE IS A JOURNEY* and *LIFE IS A JOURNEY* are specific metaphors which inherit the structure from the *EVENT STRUCTURE* system. Moreover, understanding of love and life as purposeful activities represents a more general pattern of metaphorical thought in terms of which other purposeful activities can be conceived as a journey (cf. e.g.: *ARGUMENT IS A JOURNEY*, *CAREER IS A JOURNEY*).

To sum up, the *EVENT STRUCTURE METAPHOR* is a complex system of metaphors which interact in providing coherent understanding of some of the fundamental abstract concept, such as: *STATE*, *CHANGE*, *CAUSATION*, *PURPOSE* and *ACTION*. Most importantly, “[s]ince such concepts are at the very core of our conceptual system, the fact that they are conceptualized metaphorically shows that metaphor is central to ordinary abstract thought” (Lakoff 1993: 222).

By way of closing up, let us consider briefly the question of universal and cultural status of conceptual metaphors. As was noted in section 1, metaphors which are motivated by image schematic experience stand a good chance of being universal. The so-called “orientational metaphors”, which are (mainly) rooted in bodily experience of basic human spatial orientations, such as up/down, are highly likely to be universal.⁹ Note further that the *UP/DOWN* image schema motivates a number

⁸Other generalizations pertain, e.g., the so-called “meaning focus” and “central mapping” of a metaphor (see Kövecses 2002: 109-118).

⁹Since Grady’s (1997) theory of “primary metaphors” the issues of universality of metaphors has been extensively discussed not only in connection with experiential grounding of conceptual metaphors, but also with regard to patterns of acquisition of metaphors during the so-called “conflation period”, cf. e.g. Christopher Johnson (1999).

of orientational metaphors whose main cognitive function is to make a whole range of concepts coherent. Consider, for instance, the data in (5) and (6):

- (5) a. Johnny, will you turn the volume on the TV *up* – I can't here anything.
- b. The rate of inflation is very *high*.
- c. We discussed the *high* level of unemployment.
- d. He's got an *upper* hand in the situation.
- e. She holds the *highest* position in the company.
- f. How many people are there *above* you?

- (6) a. Johnny, will you turn the volume on the TV *down* – it's much too loud.
- b. The rate of inflation is very *low*.
- c. The unemployment is in *freefall*.
- d. She's completely *under* his thumb.
- e. She holds the *lowest* position in the company.
- f. He started his career as a *lowly* office worker.

Clearly, the metaphorical linguistic expressions in (5) and (6) reveal a regular pattern of thought: concepts of "increase in the amount of sth" and of "having control or force" receive an "upward" orientation (cf. (5)), while their "opposites" – a "downward" orientation (cf. (6)). In this case, the underlying patterns of metaphorical thought can be stated as: MORE IS UP – LESS IS DOWN, HAVING CONTROL OR FORCE IS UP – BEING SUBJECT TO CONTROL OR FORCE IS DOWN (see Lakoff and Johnson (1980: 15-16)). Note also that, given the image schematic motivation for these conceptual metaphor, an alternative "scenario", wherein the relevant concepts would receive the "opposite" orientation, appears highly unlikely, if possible at all.

Recall now that in section 1 it was also observed that embodied experience can be overridden by cultural factors. Consider, for instance, the metaphor which is very common in the Western culture – LIFE IS A JOURNEY. Contrary to what one might expect, the metaphor is not universal, despite its experiential motivation by the SOURCE-PATH-GOAL image schema. A quite different conception of life is characteristic of, for example, the Southeast Asian culture of the speakers of White Hmong (also referred to as Hmong), a language spoken mainly in Laos and Thailand (see Riddle 2001; and also Kövecses (2005: 71)). Providing diverse lexical evidence, Riddle claims that the Hmong "live by" the conceptual metaphor LIFE IS A STRING. One kind of linguistic evidence derives from the classifier that the noun *sia(v)* 'life' in the sense of 'existence or being alive' takes, namely, *txoj*. This classifier is used "for string-like objects and, by metaphorical extension, things that come in length and which might be cut into divisions" (2001: 387). As Riddle argues: "[i]n the light of the relatively restricted variety of common classifiers" in Hmong, the use of the same classifier for string-like objects and for 'life' is "suggestive of the importance of the string-like conception of life, not unlike the Greek

myth of three Fates spinning, weaving, and cutting the thread of life” (2001: 388). The second piece of evidence comes from metaphorical extensions of the verb *tu* ‘part, break apart’, which in its basic sense is used of things like rope, tread and other things that come in length, and in its extended sense is used in expressions for birth and death, as in: *tu me nyuam* [break apart-child] ‘give birth’, *tu siav nrho* [break apart-life-completely] ‘die’. Likewise, the verb *txo*, in the sense of ‘cut’, has an extended sense which reveals the string conception of life, as in: *txo txoj sia* [release/cut-CLF-life] ‘kill’ (cf. p. 388).¹⁰ It is interesting to observe at this point that the conceptual nature of the LIFE IS A STRING metaphor, aside the evidence from the systematic use of metaphorical linguistic expressions, is also revealed by its non-linguistic manifestation during ceremonies requesting spirits for good health, fortune, etc., which are called *khi tes* [tie-hand] or *khi hlaus* [tie string]. As part of these ceremonies, the Hmong (just like a number of other Southeast Asian cultures) tie a string around the wrist (see Riddle 2001: 388).

Note, finally, that universal and culture-specific conceptual metaphors are to be expected once we consider, on the one hand, the fact that metaphorical thought is embodied in universal human experience of the self and world, and, on the other hand, the fact that, as a conventional semiotic system, language may not only serve to transmit cultural experience, but also itself manifest that experience in a variety of ways.

3. Gestures

The evidence from metaphorical language discussed thus far itself speaks very strongly for the conceptual nature of metaphor. Still cognitive linguists are well aware of the fact that reliance on language in making claims about metaphorical thought has some evident drawbacks. On the one hand, the cognitive theory of metaphor is still in need of clear and generally agreed upon criteria for identifying, on the one hand, metaphorical expressions and conceptual metaphors on the other hand.¹¹ Recently, however, some interesting proposals have been made which aim at making the analysis of language data more reliable. One such proposal is the so-called “principled polysemy approach”, which was developed by Tyler and Evans (2003) and Evans (2004), and which considerably constrains rampant polysemy in general, and excessive metaphorical extensions, in particular.

Equally relevant is the often quoted counterargument which amounts to saying that “[t]he cognitive linguistic logic seems circular. Analysts first examine linguistic expressions, enough so to infer the possible presence of underlying metaphorical mappings, and then test this possibility by referring back to language” (Gibbs and Perlman 2006: 215). This “language-to-thought-to-language circle”, however, is, as Gibbs and Perlman rightly observe, “not particular to cognitive linguistics, as generative linguists face the same uncertainties in clearly identifying various syntactic patterns, to take one example” (2006: 215). A way out to break open this circle is to provide some non-linguistic evidence which would converge with claims based on metaphorical language. And, indeed, there is

¹⁰ “CLF” is the abbreviation of classifier.

¹¹ See, in particular, Gibbs and Perlman (2006) and the literature cited therein.

an increasing body of non-linguistic evidence supporting the view that metaphor is conceptual in nature. The issues is commonly discussed under the rubric of non-linguistic realizations of conceptual metaphor, such as in films, cartoons, drawings, sculptures, advertisements, symbols, myths, and dreams.¹² Naturally, a great variety of non-linguistic manifestations is to be expected if, as cognitive linguists argue, metaphor is a matter of thought, perception, and action.

Due to space limitations, let me restrict the present discussion to two examples of convergent evidence from language and gesture. Consider first the often discussed conceptual metaphor ARGUMENT IS WAR, which was originally proposed by Lakoff and Johnson (1980: 4). Its conceptual status was motivated on the basis of metaphorical expressions, such as:

- (7) a. Your claims are *indefensible*.
- b. He *attacked every weak point* in my argument.
- c. I've never *won* an argument with him.
- d. You disagree? Okay, *shoot!*
- e. He *shot down* all my arguments.

Critics of this analysis have observed, however, that some of the conventional expressions which are said to reveal the ARGUMENT IS WAR metaphor (cf. e.g. (7a-c)) are also consistent with different possible conceptual metaphors, such as ARGUMENT IS CHESS and ARGUMENT IS BOXING, and therefore the conceptual status of ARGUMENT IS WAR is dubious.¹³ Note also that a purely linguistic evidence is not sufficient to solve this debate – we would still remain within the language-to-thought-to-language circle.

In my view, a very interesting piece of evidence in support of the ARGUMENT IS WAR metaphor is provided by the illustration that accompanies the entry of the verb *argue* in the *Macmillan English Dictionary* (MED) (see Fig. 1 below).¹⁴ Observe that the woman's hand has a shape of the so-called "shooting gesture", which metonymically evokes the idea of a gun. In this way, in the context of the non-metaphorical expression – the verb *argue* – the source domain of some kind fight with the use of a gun is activated by the gesture alone. Note also that the authors of the MED entry must have assumed that we may easily interpret this gesture – just like the facial expressions of the interlocutors and their verbal exchange it must have been meant to facilitate our interpretation of the illustration and of the verb entry as a whole.¹⁵ For our immediate purpose, it is crucial to realize that this shooting gesture would be meaningless if arguments were understood in terms of chess or boxing. By contrast, once we assume that our understanding of arguments is partially motivated by the conventional metaphor

¹² For an overview see, for example, Kövecses (2002, Chapter 5) and the literature cited therein. See also section 5 below.

¹³ See a discussion of Vervaeke and Kennedy (1996) and Ritchie (2003) in Gibbs and Perlman (2006: 213-214).

¹⁴ Copyright © Macmillan Publishers Limited 2002. I would also like to thank Grzegorz Śpiewak and his colleagues for lending a helpful hand and scanning this illustration for me.

¹⁵ In my own practice of using this entry in linguistic courses in the Institute of English Studies at Warsaw University graduate students appear to have no problem with interpreting this gesture.

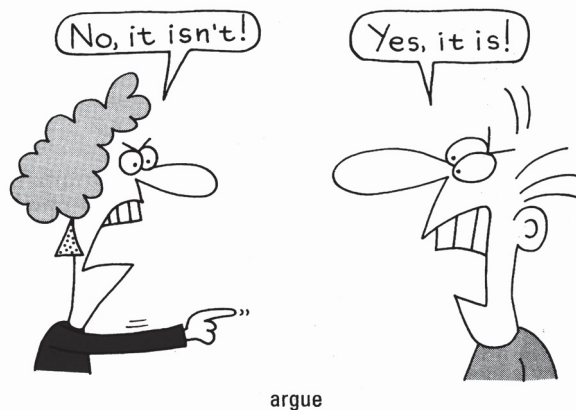


Fig. 1

ARGUMENT IS WAR (or, alternatively, by some more specific instantiation of it, such as ARGUMENT IS A GUN-FIGHT) the perception and the interpretation of the “shooting gesture” follow naturally.¹⁶

To give one more illustration,¹⁷ let me refer to a gestural reflection of the model of TIME which is manifested in the Indian languages Aymara and Toba, spoken in, respectively, Peru and Bolivia (see Radden 2005: 107-108, and the literature cited therein). As the “logic” of this model has it, past is known and visible and therefore it lies “in front of our eyes”. Future, by contrast, is invisible and so it must be coming from “behind”. The PAST is thus expressed in, for example, Aymara as *nayra timpu* ‘eye time’ (i.e. ‘the time before my eyes’) and TOMORROW as *q’ipi uru* ‘back day’ (i.e. ‘the day at my back’). In effect, to see a future event “coming” the observer must turn around. For our purpose, it needs to be emphasized that there is a direct reflection of this “logic” of the TIME model in the body language of the Aymara and Toba speakers – they look over their left shoulders

¹⁶ This is not to deny a possibility of, e.g., ARGUMENT IS BOXING metaphor. Indeed, a professional boxer (or a boxing fan) may be likely not only to reason metaphorically about arguments in terms of boxing, but also talk about them using professional boxing vocabulary, and develop a body language (such as a gesture of the clenched fist) which would reveal his characteristic pattern of metaphorical thought.

¹⁷ For more on metaphorical gestures see, e.g., McNeil (1992) and Cienki (1998); for a critical appraisal of McNeil (1992) see also Antas (2006).

when looking into the future.¹⁸ In brief, evidence for the metaphorical understanding of TIME in Aymara and Toba, which originally derived from metaphorical linguistic expressions, has gained a non-linguistic support from the conventionalized human behaviour – the “language of the body”. Needless to say, the convergent evidence from language and gesture, showing that metaphor operates across different modes of thought and communication, provides a strong support for the idea that metaphor is conceptual in nature.

4. Psycholinguistic research into understanding narratives

By now, the view that patterns of metaphorical thought form part of our conceptual system has gained a lot of support from many psycholinguistic studies which, as one might expect, employed different research methods (e.g. priming, reading time techniques, reading comprehension tests, mental imagery tasks, response time tests) and adopted various aims, such as: a comparison of recognition, comprehension, and retrieval of the literal and the figurative language; finding what role conceptual metaphor plays in learning, educational instructions, and in scientific reasoning; testing a particular theory of metaphor comprehension. Any extensive discussion of such research would go far beyond the scope of this article. The reader may find overviews of such studies and their critical assessment in, for example, Gibbs (1994), Giora (2003), and Gibbs and Perlman (2006). For our immediate purpose, I will present briefly one psycholinguistic approach to understanding narratives.

To show how conceptual metaphor may operate in understanding narratives, and in drawing inferences in particular, I will rely on Gibbs (2005) and on my own pilot study which I conducted during the spring semester 2008 in the Institute of English Studies at Warsaw University. In my study, there were forty-nine graduate students of different age groups (aged 20-45) who were all fluent in English. The experiment was done during the first class of the course on *Conceptual Metaphor*, and this assured that about 90% of the students had no prior idea of the cognitive theory of metaphor. Part 1 of the experiment was entirely based on the study by Gibbs (2005: 125-129) – the same data was used and the same questions were asked. Students were first instructed to read two stories about love relationship given here in (8) below:

(8) Story A

Imagine that you are a single person. A friend sets you up on a blind date. You really like this person and start dating a lot. Your relationship was moving along in a good direction. But then it got even better. The relationship felt like it was the best you ever had. This continues to this day. No matter what happens, the two of you are quite happy together.

¹⁸ The “left shoulder phenomenon”, as Radden notes, “has also been reported in an unrelated Indian language, Tao, which is spoken in Taos Pueblo, northern New Mexico in the United States” (2005: 108, after *The Linguist List* (4.3.1996)). For more on this type of convergent evidence see Núñez and Sweetser (2006), Cooperider and Núñez (2007).

Story B

Imagine that you are a single person. A friend sets you up on a blind date. You really like this person and start dating a lot. Your relationship was moving along in a good direction. But then you encountered some difficulties. The relationship did not feel the same as before. This lasted for some time. No matter how hard you two tried, the two of you were not getting along.

The participants were then instructed to answer a series of questions which were designed to test their intuitions about the relationships in the two stories and the implicit image schema of SOURCE-PATH-GOAL that underlies the source domain of the LOVE RELATIONSHIPS ARE JOURNEYS metaphor.¹⁹ The questions are listed in (9) below:

- (9) (i) Which relationship progressed further?
- (ii) Which relationship was progressing faster at the beginning?
- (iii) Which relationship is progressing faster at present?
- (iv) Which relationship progressed more along a straight line?
- (v) In which relationship were the individuals heading in the same direction?

Similarly to Gibbs's (2005) study, there was a lot of regularity in the students' answers: in the case of the first question 96% of participants selected Story A (the "smooth journey" story). Answers to the second question were divided into 51% choices of Story A and 49% – of Story B (the "interrupted journey" story). For the third question, 77,5% of participants chose the smooth journey story. The same story was also selected in the case of the fourth and the fifth question by, respectively, 90% and 88% of participants. These results are very much in line with the findings reported in Gibbs (2005: 128-129)), wherein the smooth journey story was selected as the answer to the first and the third question by 90% of the participants, and to the forth and the fifth questions by 60% and 80% respectively, while the second question, just as in my study, resulted in a split with 45% selecting the smooth journey and 55% the interrupted journey.²⁰ At this point one might object to my account by saying that in my study the participants were not native speakers of English. Still, the close match between Gibbs's findings based on his study of native speakers of English and the results of my pilot study where the participants were native speakers of Polish who are very fluent in English does not seem coincidental. On the contrary, it suggests that English and Polish participants drew inferences on the basis of an analogous pattern of metaphorical thought. And indeed, there is also ample evidence

¹⁹For image schemas see section 1 and note 3 above. For more on this metaphor, in its original Lakoff and Johnson's (1980) formulation of LOVE IS A JOURNEY see section 2.

²⁰The greatest discrepancy is in the number of participants who selected the smooth journey story as their answer to Question 4 (cf. 60% in Gibbs's study and 90% in my study). This difference seems to suggest that for the Polish participants a romantic relationship is very likely to succeed if there are no obstacles on its way so that nothing prolongs its smooth development (i.e. when it may proceed along a straight line), and in the case of American participants this factor has a much lower effect.

showing that LOVE RELATIONSHIP IS A JOURNEY motivates the use of numerous metaphorical linguistic expressions in Polish; suffice it to note that Polish literal equivalents of the English expressions which were listed in (2) could all be used in their extended senses to talk about LOVE in Polish. Needless to say, the basic and universal image schema of SOURCE-PATH-GOAL provides experiential grounding for this conceptual metaphor irrespective of the language we speak.

In Part 2 of my study, students were first instructed to read the two stories again and find expressions which explicitly tell something about: (i) the distance of the journey travelled; (ii) its speed; (iii) the shape of the path; and (iv) the direction of motion of the travellers. As predicted, no such expressions were found. Next, students were asked to reread the questions and decide whether any of them ask about these aspects of the journey (cf. (9)). This time students had no problem with finding positive answers: they had no doubts that question 1 is about the distance of the journey travelled, question 2 and 3 – about the speed, question 4 – about the shape of the path, and question 5 – the direction of motion of the travellers. Finally, students were instructed to read the two stories once more and find whether there are any expressions which explicitly describe relationships as being like a journey. As expected, they could find only one such expression, namely:

(10) *Your relationship was moving along in a good direction.*

The final, and for my purpose the main part of my study resided in an open discussion of the results of Part 1 and Part 2 of the experiment. My aim here was to find how the students would account for the situation of discrepancy between the explicit linguistic coding and their detailed understanding of the narratives, and the way the students drew inferences in particular. It is most interesting to note that, having realized that there is hardly any linguistic support in the text of the narratives for their detailed answers, some students were so much taken aback that they kept rereading the stories again and again! They accepted the results as “real”, rather than a trick of some sort, only when they had learnt about the results of the original study by Gibbs. Clearly, this result of Part 3 of my study shows that in our folk view of language we so much believe in meaning being contained “right there” in the words themselves (cf. Reddy 1979) that we feel very uncomfortable to find that there is some implicit mechanism of meaning construction, such as the conceptual metaphor, to which we have no direct access. In brief, we do not feel at ease with our “cognitive unconscious” even when we have strong evidence for the role it plays in our metaphorical reasoning.²¹

And as for students’ attempted accounts of the results of Part 1 of my study, even though the majority did not want to take a risk, a few provided explanations, such as: “something hidden must be going on” and “this is how we normally think about love”. In these explanations we can see that some implicit conventional pattern of metaphorical thought, residing in understanding of the conceptual domain of LOVE RELATIONSHIPS in terms of the JOURNEY domain, has emerged from the cognitive unconscious.

²¹ The term “cognitive unconscious” is after Lakoff and Johnson (1999); see also Johnson (2005).

5. Speakers' and listeners' conscious awareness, and music

In this section I will aim to show that speakers and listeners may have clear intuitions about the conceptual nature of metaphor and, crucially, they may discuss explicitly the function of a particular novel metaphor in understanding and in action. The case in point is the novel conceptual metaphor *LIFE IS MUSIC*, which was created by conductor and pianist Daniel Barenboim; the metaphor formed the backbone of a series of five lectures titled "In the beginning was sound" which were delivered by Barenboim as the *BBC Reith Lectures* of 2006. Barenboim's explicitly stated aim was to convince his audience that music (classical music and jazz in particular), which he characterizes as "sound with thought" (LD-1), can express not only our feelings and emotions, but may also serve as a powerful tool of thought and communication.

Within the framework of conceptual metaphor, *LIFE IS MUSIC* can be regarded as a megametaphor which extends through the whole lecture series, whose function is to unify a number of specific metaphors having an individual, social, political or cultural aspect of *LIFE* as their target domains. Consider, for instance, how Barenboim proceeds to convince his audience that the impact of a single critical event in life on our perception of whatever preceded it and whatever will follow is best expressed and understood through music. Referring to a musical example he later intends to play, he first notes:

- (11) "the moment where there comes a fantastic vertical pressure on the horizontal floor of the music, and that that moment you know that the music cannot continue any more the way it was before, such as the world was not the same after the 9th November of 1938, or the 9th November of 1989, or the 11th September of 2001 – events that have changed everything both towards the future and towards the past" (L3).

The specific novel metaphor that he employs can be stated as: *A CRITICAL EVENT (IN THE COURSE OF LIFE) IS A VERTICAL PRESSURE (ON THE HORIZONTAL FLOOR OF MUSIC)*. The musical example played to support the argument are a few bars from the last movement of the ninth symphony by Beethoven where the text is: 'And the cherub stat for Gott, for Gott, for Gott'. Observe that the *UP/DOWN* and the *FORCE* image schemas, which provide the structure and basic "logic" of the source domain of this metaphor, are evoked first through language (cf. the expressions *vertical pressure*, *horizontal floor*), and then by means of pitch and volume of the music played. It is thus evident that, with the help of the conceptual metaphor in question, Barenboim and his audience simultaneously participate in two modes of thought and communication: music and language.

And to give one more illustration,²² consider how Barenboim reconstructs for his audience the way he managed to find a resolution in his debate with his friend Edward Said over the Oslo process.

²² See also Górski (forthcoming-b).

He notes first that for a long time they kept having very hefty arguments until one day Barenboim said to his friend:

- (12) “it doesn’t really matter if Oslo is right or wrong, it will never work because the relation between content and time is erroneous.’ I said, ‘This I have learned from music.’ And he looked at me and said, ‘What are you talking about?’ And I said to him, ‘*The preparation for the beginning of the Oslo discussions was practically non-existent, much too quick.*’ And the process itself, once the discussion started, was very slow, and then it was interrupted, and then they said they would meet next Tuesday, and then it was cancelled on Monday, and then they met again a month later, and everything. It had no chance’. And I sat down at the piano and I showed to him what I meant” (LD-1)

At this point, Barenboim played a few bars of a very majestic, slow introduction of the *Pathétique sonata* of Beethoven, and then moved on to play a few bars of the main movement – Allegro, and recalled that he had told his friend that “Oslo, the equivalent of Oslo would be if I would play the introduction very fast and without any preparation of anything – in other words:” [he played a few bars of the introduction very fast], and commented: “You would not understand anything what I am doing. And then I would get to the main allegro and I will play:” [he played only one note from the allegro], which made his audience respond with laughter; he then he played a few more notes of the allegro – few at a time with pauses, to which his audience reacted with applause. Finally, he closed up his argument by saying that his discussion with his friend Said “stopped from that moment on about Oslo because we both agreed it wouldn’t work, for different reasons” (LD-1)

In this case, the specific novel metaphor which Barenboim employs can be stated as: A SUCCESSFUL EVENT SCHEDULE IS AN APPROPRIATE RELATION BETWEEN CONTENT AND TIME IN MUSIC. At the linguistic level, this metaphor extends over the paragraph in (12), providing understanding of why the timing of the events as Barenboim has described it could not lead to a successful outcome of the Oslo process (cf. the passage in italics in (12)). And, here again, Barenboim’s musical example is meant to support his verbal message and shift his audience to a different mode of thought and communication – music. Note also that Barenboim explicitly observes that his audience “wouldn’t understand anything”, if the relation between content and time in the introduction of the *Pathétique sonata* was of the type he played in its very fast version. Observe further that Barenboim’s communication via the musical mode is crystal clear to his audience – they react with laughter and applause.²³ Evidently, both for Barenboim and his audience the presently considered specific instantiation of the metaphor LIFE IS MUSIC is a mode of thought which provides a clear understanding of the situation at hand, and also functions as a successful means of communication. It needs to be emphasized, however, that when Barenboim originally employed the same specific metaphor in his debate with Edward Said, it played a role not only in providing an understanding of the situation to which they both

²³ An inquisitive reader is invited to visit the *BBC Reith Lectures* archives (see the Data sources below). It is highly likely that Barenboim’s musical “argument” would bring about a similar reaction of the reader.

could agree (although “for different reasons”), but – more importantly – it brought about a change in their action and behaviour – they stopped arguing.

To sum up, in certain types of discourse, such as lectures, speakers and hearers may openly get involved in a creative metaphorical thought and reasoning, being consciously aware of a particular novel metaphor and relying on it in constructing arguments and in achieving their persuasive aims. Moreover, the data discussed in this section show that we have yet another kind of convergent evidence for patterns of metaphorical thought – from language and music.

6. Conclusion

There is no doubt that cognitive linguists, just as any linguist of whatever theoretical persuasion who makes claims about patterns of thought and reasoning on the basis of linguistic data alone, are confronted with the “language-thought-language” circle. In the case considered in this article, therefore, metaphorical linguistic expressions alone can only serve as basis for making hypotheses about patterns of metaphorical thought, which are in need of some further non-linguistic verification. Psycholinguistic research on metaphorical reasoning, which was illustrated in section 4, has been recognized as one major source of such non-linguistic verifications. Convergent evidence from language and gesture, which was briefly exemplified in section 3, is another well-documented source on which we can rely to break open the “language-thought-language” circle. Convergent evidence from language and music, as I tried to show in section 5, may also serve to break this circle open. It appeared, moreover, that in certain types of discourse (e.g. lectures) speakers and hearers, relying on a particular novel metaphor, may openly get involved in a creative metaphorical thought and reasoning.

Bibliography

- Antas, J.** (2006), „Gesty – obrazy pojęć i schematy myśli”, *Ikoniczność Znaku: Słowo – Przedmiot – Obraz – Gest*, Tabakowska E. (ed.), Kraków: 181-212.
- Bierwaczek, B.** (2002), *A Cognitive Study of the Concept of love in English*. Katowice.
- Cienki, A.** (1998), “Metaphoric gestures and some of their relations to verbal metaphoric expressions”, *Discourse and Cognition*, Koenig J.-P. (ed.), Stanford: 189-204.
- Cooperrider, K. and R. Núñez R.** (2007), “Doing Time: Speech, Gesture, and the Conceptualization of Time”, *CRL Technical Reports* 19(3): 3-19.
- Evans, V.** (2004), *The Structure of Time. Language, Meaning and Temporal Cognition*. Amsterdam.
- Evans, V. and M. Green** (2006), *Cognitive Linguistics: An Introduction*. Edinburgh.
- Gibbs, R. W.** (1994), *The Poetics of Mind. Figurative Thought, Language, and Understanding*, Cambridge.
- Gibbs, R. W.** (2005), “The psychological status of image schemas”, *From Perception to Meaning*, Hampe B. (ed.), Berlin: 113-134.
- Gibbs, R.W. and M. Perlman** (2006), “The contested impact of cognitive linguistic research on the psycholinguistics of metaphor understanding”, *Cognitive Linguistics: Current Applications and Future*

- Perspective*, Kristiansen G., M. Achard, R. Dirven and F. J. Ruiz de Mendoza Ibáñez (eds.), Berlin: 211-228.
- Giora, R. (2003), *On our Mind: Salience, Context, and Figurative Language*. Oxford.
- Górska, E. (forthcoming-a) "Remarks on the conceptual nature of metaphor".
- Górska, E. (forthcoming-b) "LIFE IS MUSIC – a case study of creative metaphorical thought".
- Górska, E. and G. Radden (eds.) (2005), *Metonymy-Metaphor Collage*. Warszawa.
- Grady, J. E. (1997), *Foundations of Meaning: Primary Metaphors and Primary Scenes*. Unpublished Ph.D. dissertation, University of California, Berkeley.
- Grady, J. E. (2005), "Image schemas and perception: Refining a definition", *From Perception to Meaning*, Hampe B. (ed.), Berlin: 35-55.
- Jäkel, O. (1999), "Kant, Blumenberg, Weinreich: Some forgotten contributions to the cognitive theory of metaphor", *Metaphor in Cognitive Linguistics*, Gibbs R. W. and G. J. Steen (eds.), Amsterdam: 9-27.
- Johnson, Ch. (1999), "Metaphor vs. conflation in the acquisition of polysemy: The case of *see*", *Cultural, Psychological and Typological Issues in Cognitive Linguistics*, Hiraga M. K., Sinha Ch. and S. Wilcox, Amsterdam: 155-170.
- Johnson, M. (2005), "The philosophical significance of image schemas". *From Perception to Meaning*, Hampe B. (ed.), Berlin: 15-33.
- Kövecses, Z. (2000), *Metaphor and Emotion: Language, Culture and Body in Human Feeling*. Cambridge.
- Kövecses, Z. (2002), *Metaphor. A Practical Introduction*. Oxford.
- Kövecses, Z. (2005), *Metaphor in Culture. Universality and Variation*. Cambridge.
- Krzeszowski, T. P. (1988), "Wstęp do wydania polskiego [Metaphors we Live By]", *Metafory w Naszym Życiu*, Lakoff G. and M. Johnson, transl. by T. P. Krzeszowski, Warszawa: 5-18.
- Lakoff, G. (1993), "The contemporary theory of metaphor". *Metaphor and Thought*. 2nd edition, Ortony A.. (ed.), Cambridge: 202-251.
- Lakoff, G. and M. Johnson (1980) *Metaphors We Live by*. Chicago.
- Lakoff, G. and M. Johnson (1999), *Philosophy in The Flesh: The Embodied Mind and its Challenge to Western Thought*, New York.
- McNeil, D. (1992), *Hand and Mind: What Gestures Reveal about Thought*. Chicago.
- Núñez, R. and E. Sweetser (2006), "With the future behind them: Convergent evidence from Aymara language and gesture in the crosslinguistic comparison of spatial construals of time", *Cognitive Science* 30: 401-450.
- Radden, G. (2005), "The metaphor TIME AS SPACE across languages", *Metonymy-Metaphor Collage*, Górska E. and G. Radden (eds.), Warszawa: 99-120.
- Reddy, M. J. (1979), "The conduit metaphor – A case of frame conflict in our language about language", *Metaphor and Thought*, Ortony, A..(ed.), Cambridge: 284-324.
- Riddle, E. M. (2001), "Metaphorically speaking in White Hmong". *Papers from the Ninth Annual Meeting of the Southeast Asian Linguistics Society*, Thurgood G.W. (ed.), Arizona State University: 377-392. <http://sealang.net/sala/archives/pdf8/riddle2001metaphorically.pdf>
- Ritchie, D. (2003), "ARGUMENT IS WAR – Or is it a game of chess? Multiple meanings in the analysis of implicit metaphors", *Metaphor and Symbol* 18: 126-146.
- Tyler, A. and V. Evans (2003), *The Semantics of English Prepositions: Spatial Scenes, Embodied Meaning and Cognition*. Cambridge.
- Vervaeke, J. and J. Kennedy (1996), "Metaphor in language and thought: Falsification and multiple meanings", *Metaphor and Symbolic Activity* 11: 273-284.

Data sources with abbreviations used

L-1: “In the Beginning was Sound”, Lecture by Daniel Barenboim at Cadogan Hall, London, BBC Radio, lecture audio and transcript of *Reith Lectures 2006*,

<http://www.bbc.co.uk/radio4/reith2006/lecture1.shtml>

LD-1: Discussion after L1

L-3: “The Magic of Music”, Lecture by Daniel Barenboim at the Berlin State Opera, BBC Radio, lecture audio and transcript of *Reith Lectures 2006*,

<http://www.bbc.co.uk/radio4/reith2006/lecture3.shtml>

MED – *Macmillan English Dictionary for Advanced Learners* (First Edition) 2002, Oxford: Macmillan Publishers Limited.

When My Wish Is Not Your Command: Exploiting the Metonymic Potential of the Directive Scenario

1. Introduction

The following analysis is based on the model of the directive speech act scenario proposed by Panther and Thornburg (1998: 760). The authors present a directive speech act in the context of an action scenario consisting of elements and conditions accompanying the successful performance of the act. The model shows the metonymic potential of the directive scenario, in that each of its components can evoke the whole scenario. Thus, for example, an utterance: *I want some money* can have an illocutionary force of a request as the speaker's want is one of the elements of the directive ICM.

The authors' main hypothesis is that the further a given component is from the CORE component (represented by direct speech acts in the form of imperative utterances or explicit performatives), the less likely it is to be in a stand-for relation to the scenario. Thus, *I don't have enough money* has a potentially weaker force as a request compared to *I want some money*,¹ and thus can be described as pointing to rather than standing for the entire scenario. Although, as the authors observe, the strength of the metonymic link in each case will depend on context, I additionally argue (see Chybowska 2005a; 2005b) that it will also depend on the conceptual distance from the hearer. For, example, the utterance *Mary, I don't have any money* is likely to have a stronger impact on the hearer than *I don't have any money*, which can be more easily ignored as a request.

The aim of this paper is to examine speakers' motivation behind exploiting particular speech act metonymies with relation to speaker-oriented and hearer-oriented utterances. I will argue that in order to successfully account for metonymies underlying indirect speech acts of the directive type, it is necessary to give due prominence to the hearer, whose role, in terms of pragmatic choices made by the speaker, is crucial.

The data analysed here come from the transcript of the film "The Remains of the Day", based on the novel by the British writer of Japanese origin, Kazuo Ishiguro. The choice of this particular data source was not accidental. I suspected that the setting and the subject matter of the novel (post-war England, pre-war England in retrospect, a lord's residence, relationships between characters of different social status, and a veiled love story involving the butler and the housekeeper) will provide contexts yielding interesting grounding for illocutionary metonymies operating within

¹ The latter utterance is closer to the CORE by virtue of entailing the former: desire for an object presupposes lack of this object.

the directive ICM. The choice of the film over the novel was dictated by the nature of the medium: a greater number of dialogues and the fact that they reflect real-life spoken communication with all its non-verbal aspects.

In my analysis, I am going to concentrate on two crucial elements of the directive scenario: the speaker's wish or want and how it is exploited in making a request and the hearer's willingness to comply or rather lack of it – as an obstacle that has to be overcome by the speaker. The speaker's want or desire to change a particular state of affairs is an obvious and most important factor directly leading to performing a directive speech act. The familiar saying *Your wish is my command*, to which the title of my paper refers, means that knowing a speaker's wish is tantamount to satisfying or at least trying to satisfy it. Obviously, the more willing and ready the hearer is to satisfy the wants of the speaker, the more effective the metonymic mechanism based on this particular aspect of the directive scenario, i.e. the speaker's desire. I would like to ascertain what factors relating to the addressee influence the choice of the metonym expressing the speaker's want.

2. Balancing between speaker-oriented and hear-oriented strategies of fulfilling a request

First, let us look at instances of speakers directly expressing their wishes as a way of performing a request. Judging by the scarcity of such examples it can be inferred that it is not a preferred strategy. It seems to confirm my initial assumption about a relative weakness of speaker-oriented utterances, as they do not seem to take the hearer into account or, rather, they take him for granted. In fact, the only genuine instantiation involving mentioning one's desire as metonymically standing for the whole speech act, without any mitigations or distancing strategies, is the following example in (1):

- (1) Miss Kenton – Stevens (the butler)
- (a) K *I **want** her.*
 - (b) *She'll be under **my** supervision.*
 - (c) S *She's not suitable.*
 - (d) K *She'll do well. **I'll see to it.***
 - (e) S *Well, then, it is entirely your responsibility, Miss Kenton.*

The exchange in (1) contains the only example in the entire script of a speaker expressing her desire in such a direct, child-like manner. It seems that expressing a want as a means of performing a directive speech act is generally avoided as it leaves the speaker very vulnerable, the risk of losing face being very high. However, Miss Kenton, who is Lord Darlington's housekeeper, seems to be fully justified in directly expressing her want to hire Lizzie Hull, as the female staff is under her supervision. She makes it explicit by supporting her utterance in (1a) by following it immediately with (1b). Obviously, Stevens, who is the butler, has the last word as far as employing the staff is concerned; however, Miss Kenton's argument is an invincible one. After an attempt in (1c) to try and make Miss Kenton see his point (*She's not suitable*), Stevens has no other choice but to comply

with it eventually, which becomes evident in his utterance in (1e). Exploiting this seemingly distant component of the scenario, therefore, proves very effective in this context. In fact, a direct speech act in the imperative form (*Please, employ her!*)² would paradoxically show greater desire on the part of Miss Kenton and at the same time would leave the decision totally in the hands of Stevens. Thus, the chosen vehicle is the most effective one as Miss Kenton's desire in this particular context is crucial in Stevens making his decision.

Interestingly, it is not certain whether Miss Kenton's utterance in (1a) can be classified as a request. If we compare *I want my money back* with *Give me my money back!*, the first utterance seems to be, paradoxically, more powerful because using the imperative shows that the speaker is in a way forced to apply considerable force to ensure compliance, whereas expressing a want to have one's property back seems to be self-explanatory. A subjective want of the speaker becomes then a rather objective way of justifying the request or demand. Miss Kenton's choice then seems to be perfect in terms of weighting the force of the directive relative to the role of the addressee in this particular context. It seems that it is the speaker's conceptual distancing from the hearer in this situation that renders the speech act so neutral in terms of saving face. If Miss Kenton included the hearer in her utterance and said *I want **you** to hire her*, the speech act would definitely posit a threat to the addressee's face.

The following exchange in (2), although it contains a direct expression of a want, differs in terms of its illocutionary force from the previous one in that the conceptual distance from the hearer is reduced, as the speaker includes the addressee's action in his want:

(2) Stevens – Charlie (a servant)

S (...) ***I want you to take** a basin of hot water and salts to Mr. D'Ivry in the billiards room. Is that understood?*

The social context of the exchange perfectly justifies Stevens's utterance when talking to his subordinate. Issuing a command in terms of expressing one's want amounts to saying that one's wish is the only justification for the requested action and no other explanation is necessary. In this respect, the force of the speech act is stronger than the corresponding imperative (*Take a basin of hot water and salts...*) in a sense that it is coloured by the speaker's desire, whereas the imperative sounds neutral in this respect, the speaker's desire being only presupposed.

Another example from the data, in (3) below, shows the speaker directly expressing his need. This time the speaker is socially far more powerful than the addressee, as Mr. Dupont D'Ivry is an important guest of Lord Darlington's:

(3) Dupont D'Ivry – Stevens

DD ***I need more water. I need another** basin to bathe my feet.*

The verb *need* can be regarded as expressing an 'objectified' want, and therefore makes the utterance less speaker-centred. Pointing to an existing necessity (attending to painful feet) makes

² An instantiation of the CORE

it possible for the speaker to avoid exposing himself and becoming vulnerable through a direct expression of a want. It seems that the speaker's effort in performing the speech act has been reduced to an absolute communicative minimum, verging on the impolite. It is justified, first of all, by the power relationship between the butler and "a distinguished gentleman" (in Stevens's own words), which allows the speaker to take the addressee completely for granted. If we place this utterance in the context of the previous exchanges, an interesting thing can be observed:

- (4) Stevens – Dupont D'Ivry
- (a) S *May I be of assistance, sir?*
- (b) DD *Oh, **the butler**. I have sore feet, so **I need** a basin with warm water and salts, **please**.*
- (c) S *Yes, sir. I'll arrange that with the housekeeper straight away, sir.*
- (d) DD ***Warm water and salts** as soon as possible.*

The force of the indirect request in (4b) is strengthened by the speaker by means of including two elements. First, the prospective performer of the action is identified ("the butler"), which additionally evokes the ICM of butlers as servants expected to attend to other people's needs. This is made apparent by Stevens himself in his offer of help in (4a). Second, in his first request – (4b) – the speaker uses a conventional request marker, *please*, which makes the utterance more polite. In this way, the hearer's importance in performing the desired action is recognized and his possible unwillingness to comply dealt with. However, once the compliance has been ensured, as evident in Stevens's response in (4c), Mr. Dupont D'Ivry no longer has the need to add any extra strength to his next utterance, which serves as a directive to hurry up with what has been asked for, and produces as a result a blunt order in (4d). The exchanges in (3) and (4) show the use of very subtle strategies and very precise weighting of utterances on the part of the speaker, relative to the importance of the hearer. With the changing context of the situation, the role of the hearer as a potential obstacle diminishes, which allows Mr. Dupont D'Ivry to be as communicatively economical, minimalist and, at the same time, effective as possible.

What the following two exchanges have in common with the ones in (3) and (4) is that the speaker distances himself from his own desire or want by trying to present it to the hearer as an objective need, duty or obligation which is beyond the speaker's control. In this way the motivating impact of the directive is increased in contexts where expressing one's desire directly would not be justified or safe for the speaker, or simply polite enough.

- (5) Stevens – Pub Owner
- S *Ehm, ah, well, Mr. Taylor, I really feel **I ought to** retire now because I'm feeling rather tired.*

- (6) Stevens – Stevens's Father
- SF *There's something **I have to tell you**.*

There are at least two functions that can be attributed to the speaker's distancing himself from his own desire: lessening the level of imposition inherent in the direct expression of a want – in contexts when expressing a want is 'safe' – and diminishing the desire level of the utterance, for fear of losing face in case the hearer refused to comply in less safe contexts. A very typical linguistic device used to achieve distancing for reasons of politeness is the use of the expression *I'd like...*, (*please*), as exemplified in (7):

(7) Stevens – Shop Assistant

S *Ah, I'd like two apples, please.*

The *would like* form as representing the speaker's desire in the performance of the directive speech act is exemplified by five more exchanges in the data:

(8) Lord Darlington – Miss Kenton

LD *I'd like to say hello to them. Practise my German.*

K *They do speak excellent English, my lord.*

(9) Reginald Cardinal – Stevens

RC *I'd really like to continue our little chat sometime.*

(10) Stevens – Lizzie

S *Miss Hull, we would like you to start next week.*

(11) Lord Darlington – Stevens

LD *I'd like to see him sometime.*

All the above utterances are similar in that the power relationship between the speaker and hearer in each case provides a safe context for expressing one's desire and the use of the distancing *would* is purely interactional and is meant to increase the politeness of the speech act, which the speaker in his generosity can afford.

An interesting case where the speaker points to his desire as a way of strengthening the directive speech act is the conversation concerning Stevens's father quoted in part in (12) below:

(12) Lord Darlington – Stevens

LD *Your father feeling better?*

S *Yes, he's made a full recovery I'm happy to say.*

(a) LD *Good, but, oh, none of us wish to see anything of that sort ever happen again, do we? I mean, your father collapsing.*

- (b) *And it could happen anywhere. At any time. (...) And what happens in this house during the conference could have **considerable repercussions on the whole course Europe is taking.***
- S *Yes, my lord.*
- (c) LD *Yes, it means a great deal. And I mean to tell you, Stevens, that **it means a great deal to me personally.** (...) So you see, Stevens, this conference is crucial and we really can't run the risk of any accidents.*
- (d) *Look here, **there's no question of your father leaving us.***
- (e) ***You're simply being asked to reconsider his duties.***
- S *Of course, my lord, I understand fully.*
- (f) LD *Good. Well, **I'll leave you to think about it then,** Stevens.*
- S *Thank you, sir.*

In this exchange it is actually impossible to point to an utterance that would count as a directive speech act, although the illocutionary force is made obvious in (12e). The whole conversation is an example of a carefully planned strategy in the context of a very delicate issue of degrading Stevens's father after his accident with a tray. Before becoming explicit about his wish, Lord Darlington goes into considerable trouble trying to justify his order. Apparently his motivation is not to hurt Stevens's feelings and show respect for the long-term trusted employee. Lord Darlington seems to use three different ways of motivating the hearer to act. One of them is pointing to external factors which are indirectly beneficial for the speaker – another case of the objectified want – which is evident in (12b). This has the effect of trying to make the requested action desirable for the hearer as well. The next step is doing the opposite, i.e. 'personalizing' a want, as in (12c), where the speaker's benefit is made explicit. As mentioned before, this can be effective e.g. in a safe context of a superior talking to his subordinate. In this case, stressing the importance of the conference in general and its importance to the speaker in particular are very powerful motivating factors ensuring the desired perlocutionary effect of the directive speech act: making Stevens see that degrading his father is an absolute necessity. Interestingly, stressing the importance of external events and the success of the conference depending on Stevens's compliance serves a double purpose. Apart from making the hearer recognize the external necessity to act, Lord Darlington hides himself as the causative force behind the directive. Another interesting strategy is Lord Darlington's use of the first person plural pronoun *we* in (12a) when referring to his own wish. The expression *none of us wish* seems to include not only the speaker and the hearer but also some other people, probably other members of the staff and Lord Darlington's friends, thus making everybody appear equally dedicated to the cause and sharing the speaker's want.

The analysis of the data presented above shows various strategies used by the speaker in terms of exploiting his want as the element of the directive scenario. Their potential effectiveness is tailored to the hearer, who represents an obstacle to be overcome. In contexts where the hearer cannot be taken for granted, which rule out an explicit reference to the speaker's want, the addresser will try to minimise his importance and maximise that of the addressee. He can do so by objectifying his

want (*I need another basin to bathe my feet*) or trying to show that his want is also the hearer's want (*We don't want it to ever happen again, do we?*). The next step would be to refer to the hearer's want or need, directly or indirectly, as a way of motivating him to perform the desired action. This means that the speaker withdraws from himself as the motivating factor and tries to explore the hearer in terms of internal or external forces that could motivate him to act.

Direct reference to the hearer's want in performing a directive speech act is a very effective metonymic vehicle, which is evident in the fact that certain forms associated with the hearer's willingness have become conventionalised. It seems that just as the speaker's desire is the most important motivation behind a directive speech act, the hearer's willingness or rather lack of it, is the most important obstacle on the way to achieving the desired goal. This is evident, for example, in (13) below, where Stevens asks his father for the second time to read the revised list of his duties.

(13) Stevens – Stevens's Father

S **Will you** read the revised list of your duties? Father.

The first, more indirect attempt – *Now, here's a revised list of your duties*, which indirectly evokes the ability component of the directive scenario, did not have the desired effect upon the hearer. The utterance in (13), which is literally a question about his father's willingness to perform the action, is not effective either, simply because lack of willingness on Stevens Senior's part is a real obstacle. Stevens's father is not willing to accept the fact that he is no longer to wait at table.

Another example of recognizing the hearer's lack of willingness as a real obstacle is the utterance in (14) below:

(14) Miss Kenton – Stevens

K **Why won't you** show me your book?

The form of the question presupposes the hearer's unwillingness and apart from additionally strengthening the previous directives it is also, literally, a question about the reasons why the hearer does not want to comply with the request. It seems that questioning the hearer's willingness is a very good strategy, in that openly giving unwillingness as the reason for refusal is hardly ever the case. This is evident in the next example:

(15) Miss Kenton – Stevens

(a) K **Will you** come up and see him?

(b) S **I'm very busy** at the moment, Miss Kenton. In a little while, perhaps.

(c) K In that case, **will you** permit me to close his eyes?

(15a) and (15c) represent, in fact, conventional requests. The fact that lack of willingness as a possible reason for refusal is ruled out is evident in Stevens's reply in (15b), which points to lack of ability on his part to comply with the directive.

It seems that very often referring to the hearer's willingness or want is used by the speaker specifically to avoid exposing his own wishes with respect to the course of action expressed in the directive speech act. The example in (16) below is in fact an instance of manipulation and the linguistic resources (i.e. *would like* in the question form) are not exploited to ensure politeness:

(16) (Miss Kenton – Stevens)

(a) K ***Would you like** to know what took place?*

(b) S *I have to return upstairs. There are events of utmost importance that are taking place in this house tonight.*

(c) K *When are there not?... **I accepted his proposal.***

Clearly Miss Kenton wants to inform Stevens about accepting Mr. Benn's proposal of marriage, which is evident in (16c). Her utterance in (16a) seems to have a double purpose. In illocutionary terms it is an indirect request and can be paraphrased as "Ask me about what took place". At the same time she wants Stevens to openly admit that he is curious to find out what happened, without revealing her desire to impart the information. This, however, Stevens cannot do. His manly pride makes him pretend that he is not interested and his refusal to comply with the request is signaled indirectly by referring to an existing outside obligation in (16b). Nevertheless, Miss Kenton informs him about accepting Mr. Benn's proposal. It becomes evident in the course of the film that dating Mr. Benn was part of Miss Kenton's plan to make Stevens show his true feelings for her. Her communicative strategies, aimed at exposing Stevens's wants and hiding hers, reflect the nature of the relationship between the two characters (*Why, why, Mr. Stevens, why do you always have to hide what you feel?*): They never communicate their emotions directly.

The manipulative technique of referring to the hearer's want instead of the speaker's own is often employed in every-day situations in much less complex contexts, as in this real-life exchange:

(17)

A *Would you like to eat something?*

B *No, not really. But I can, if you feel hungry.*

B's response expresses readiness to satisfy A's want (which is not directly expressed) and signals that the prospective action will not be beneficial to the speaker, which in terms of balancing benefits would leave A indebted to B, if he accepted B's offer. Perhaps indirectness itself results from a natural tendency to hide one's motifs and wants so as not to become vulnerable, which amounts to saying that, especially in the area of directive speech acts, interlocutors are aware of the struggle for power. Exposing one's want makes one less powerful and reverting the desire to come from the hearer is a convenient strategy used to maintain the power over the interlocutor.

The importance of recognizing the speaker's desire in the correct interpretation of the directive speech act seems to be confirmed by the following conversation in (18) between Stevens and his father who has just been degraded by Lord Darlington after collapsing with a loaded tea-tray:

(18) Stevens – Stevens's Father

S *You have what we can call **a roving commission**. (...)*

(a) *Now, **here are the mops** and eh (...) **your brushes**. (...)*

(b) SF *But, eh, **what do you want me to do with them?***

S *Well, I think **you know well** enough what to do with them,
Father.*

(c) ***Look for dust and dirt.***

Although presenting the hearer with the tool in (18a) – mops and brushes – to perform the action requested is perfectly clear in terms of the illocutionary force, which is made explicit by Stevens in (18c), his father pretends he does not recognize it (18b). He wants his son to express his wish overtly as if trying to put all the blame for the situation on his son: he has to do it because such is his son's wish. This conversation shows the potential force behind the speaker's desire in terms of performing directives and as such is often manipulated: disguised by the speaker and exposed by the hearer, as making the speaker overtly express his wish makes him more vulnerable.

In the exchange below the hearer's want is taken for granted by the speaker. In this respect, it is not conventional. The speaker envisages the hearer's desire to perform the indicated action as already existing, as if implying that the addressee will be motivated enough to act as if out of his own will. This has the effect of shifting the motivating force leading to the performance of the requested action from the speaker's desire to the hearer's as apparently more effective:

(19) Lord Lewis – Stevens

(a) LL (about pigeon in fireplace) *We got a visitor here.*

(b) S (...) ***You don't want to startle it. It'll come down.***

The utterance in bold type in (19b) has the force of a directive by virtue of the general metonymy CAUSE FOR EFFECT. In the case of the directive scenario, stating that there is no cause or motivation for the action (the BEFORE component: *You don't want to do it*) amounts to saying that the action will not come about (the AFTER component: *You will not do it*). Thus, the utterance in (19b) is linked to the CORE and can be paraphrased as: "Do not startle it!". The choice of the indirect request over the direct one is apparently motivated by reasons of politeness and, in particular, the power relationship between the speakers. The overt acknowledgement of the hearer's want is justified by it being generally recognized as sound and reasonable, and therefore makes the suggested course of action appear as the most sensible one to follow.

Another effective way of motivating the hearer to perform the action desired by the speaker is showing that performing the indicated action will be beneficial for the hearer. The following exchange is representative of the many more examples of this kind in the script:

(20) (Lord Darlington – Stevens)

LD *It's regrettable, Stevens, but we, we have no choice. (...)*

S *My lord, may I say, **they work extremely well, they're intelligent,
polite, and very clean.***

Pointing to the hearer's benefit can be an effective strategy of increasing his willingness to act and thus ensuring that he follows the course of action desired by the speaker. At the same time the speaker's motifs often remain hidden. It seems that a successful directive depends precisely on the effectiveness of the strategy aimed at motivating the hearer to act as if out of his own accord. In metonymic terms, this is again based on a higher-level metonymy MOTIVATION FOR ACTION (people are willing to pursue things which are beneficial for them). Finding a good motivation to act is tantamount to achieving the desired goal.

Consider finally the examples which do not contain any references to the hearer's want or benefit but point to somebody else's wishes and are meant to effectively motivate the hearer to perform the indicated action. It seems that in such directives the speaker acts as if on behalf of the person who is an authority for the hearer. Indirect speech acts of this type are illustrated in the following two exchanges:

(21) (Charlie – Mr. Stevens)

Ch *Miss Kenton would like to see you concerning your father...*

(22) (Lord Darlington – Stevens)

LD *Mr. Spencer would like a word with you.*

An interesting example of consciously manipulating this element of the directive scenario is shown below:

(23) (Mr. Benn – Miss Kenton)

MB *I saw Katherine yesterday. She had some interesting news.....
She's expecting.*

(a) (...) *She wants us both over for tea on Sunday.*

(b) *I could come and get you. We could go together on the bus.*

(c) MK *Yes, well, we'll see about that.*

(d) MB *House is that empty without you, Sal. I can't tell you.*

Mr. Benn knows that reporting their daughter's wish will be far more motivating for his wife than his pleading or any other arguments that he might used.

3. Conclusions

Whereas the majority of the data discussed in section 2 can be classified in terms of either the speaker's or hearer's willingness, which are recognized felicity conditions on the act of request as well as elements of the directive scenario, there are cases where the effectiveness of the directive is based on neither. It seems that the key to the analysis is the hearer's motivation to comply with the directive in general – be it his desire or benefit or the force of someone else's authority, other than the speaker's. The hearer's motivation to act is evidently a crucial component both in the directive scenario and the directive ICM. As mentioned before, the mechanism of its evoking the entire scenario is based on the

metonymy MOTIVATION TO ACT FOR ACTION which can be regarded as a sub-case of the more general metonymy CAUSE FOR EFFECT – one of the most important metonymies governing human thinking and understanding. It stems from our basic human experience that if someone is obliged to do something or finds doing something beneficial, he will probably be willing to do it, and as a result, will do it. There is another familiar saying that seems to sum up the analysis: *Where there's a will, there's a way*.

From the discussion of the presented data it becomes evident that motivating the hearer, who is perceived as an obstacle to be overcome, is an essential part of the directive strategy. It should be pointed out that in certain contexts the speaker's want or need can be an equally motivating factor as the hearer's own desire. An interesting point emerging from the present analysis is the fact that the speaker's desire on the one hand and the hearer's desire on the other, in terms of the effectiveness of the chosen metonymic vehicle can be envisaged as endpoints on a scale. The speaker can move from one end of the continuum (bluntly expressing his wish) to the other (referring to the hearer's want) with the possibility of referring to some neutral ground, i.e. some external, objective necessity, or an outside authority, in between.

The discussion of the data also shows the dynamics of the directive scenario in terms of the constantly changing relationship between the speaker and the hearer within the context of a single conversation. Every action causes a reaction and the speaker continually has to adjust the force of his speech acts relative to the obstacle represented by the hearer. Particular 'speech situations' can thus be seen as a power struggle between the interlocutors, resulting from conventions of politeness and the need to preserve one's self-image. The speaker often tries to hide his desire for a certain action to be performed by referring metonymically to the addressee's want instead of his own. On the other hand, the hearer will try to expose the addresser's desire behind the directive to gain control or power over the speaker. This shows that one of the important functions of language in general and metonymy in particular is manipulation.

To sum up, the dynamics of the directive scenario require taking both the 'force' of the speaker and that of the hearer into account in the adequate interpretation of directive speech acts. This shows that speaker-centred treatment of linguistic communication is ungrounded and that any analysis of speech acts has to take the hearer into account as well, which is particularly evident in the case of directives.

Bibliography

- Chybowska, U. (2005a), *The Role of the Hearer in the Directive Speech Act. A Cognitive Study* (an unpublished Ph.D. dissertation), Warsaw University.
- Chybowska, U. (2005b), "The role of the hearer in the directive speech act", *Metonymy-Metaphor Collage*, Górska, E. and G. Radden (eds.), Warsaw University Press, 205-220.
- Panther, K.-U., Thornburg, L. (1998) "A cognitive approach to inferencing in conversation", *Journal of Pragmatics* 30: 755-769.

Data source

The Remains of the Day – transcript of the film "The Remains of the Day" directed by James Ivory (1993), based on the novel of the same title by Kazuo Ishiguro (1988).

Kłopoty z Berrymanem.

Intertekstualność w przekładach *The Dream Songs* Johna Berrymana

John Berryman, amerykański poeta zaliczany przez krytyków do tzw. szkoły konfesyjnej (choć on sam gwałtownie sprzeciwiał się tego rodzaju klasyfikacji) to przedstawiciel pokolenia, któremu przyszło debiutować jeszcze za życia Ezry Pounda i T.S.Eliota, ale już w okresie, kiedy wysoki modernizm kruszył się pod naporem ponowoczesności. Pierwsza znacząca książka poetycka Berrymana, *The Dispossessed*, ukazała się w 1948 roku, osiem lat później wydano (publikowane wcześniej w *Partisan Review*) *Homage to Miss Bradstreet*, a w 1964 roku światło dzienne ujrzał tom 77 *Dream Songs*, za który rok później Berryman otrzymał nagrodę Pulitzera. To właśnie kolekcja *The Dream Songs*, na którą składa się 385 utworów uznawana jest dziś za najważniejsze, a zarazem najbardziej kłopotliwe dokonanie poety. Określenie „kłopotliwy” jest nieprzypadkowe: Berryman to ciężki orzech do zgryzienia, zarówno dla krytyków literatury, jak i – a może przede wszystkim – dla tłumaczy. Język i formuła zbioru, a w szczególności jego pierwszego tomu, stanowią ciekawą wkład w dyskusję o nieprzetłumaczalności, za którą (na potrzeby niniejszego artykułu) uznaję niedobór ekwiwalentów systemowych w języku i kulturze docelowej. Definicja ta dopuszcza możliwość aktu translatorskiego jako takiego (tymczasowo ignorując dekonstrukcjonistyczny sceptycyzm wobec znaczenia), a zarazem pozwala wysunąć pozornie oczywistą tezę, że Berryman amerykański i Berryman polski to dwaj różni poeci.

Kłopot z Berrymanem jest dwojaki: po pierwsze, nieprzekładalność pewnych intertekstualnych aspektów *The Dream Songs* sprawia, że w kulturze docelowej jawi się on będzie jako poeta zdecydowanie mniej kontrowersyjny; po drugie, właśnie te elementy, do dziś budzące zakłopotanie, stanowią, między innymi, o amerykańskości Johna Berrymana. Pierwsza część poniższej analizy będzie próbą zarysowania kilku problemów translatorskich, jakie *Piosenki snu* stawiają przed tłumaczami. W drugiej części postaram się omówić, a w miarę możliwości porównać, pewne elementy polskich przekładów *The Dream Songs* autorstwa Piotra Sommera, Stanisława Barańczaka oraz Jadwigi Sienkiewicz i Andrzeja Barańskiego.

Już pierwsza linijka pierwszego utworu cyklu jest wyraźną manifestacją głosu poetyckiego Berrymana: *Dream Song 1* otwiera się aliteracją głoski bezdźwięcznej, miękkopodniebiennej szczelinowej (*huffy Henry hid the day*), po której bardzo szybko następuje kolejny nieznośny dla ucha zlepek dźwięków: *the thought that they thought / they could do it*. Ten z gruntu angielski (bo staroangielski), środek stylistyczny jest zjawiskiem dużo silniej zakorzeniona w poezji amerykańskiej i angielskiej,

niż w języku polskim, warto jednak przyrzeć się dokładniej innemu aspektowi aliteracji Berrymana, który w ten sposób wydaje się rozpoczynać dialog z Ezrą Poundem i jego formułą poetycką. Melopeja, technika wywoływania skojarzeń emocjonalnych poprzez brzmienie i rytm języka, zaznacza się równie dobitnie w drugiej strofie wiersza, tym razem poprzez płynne, prawie poundowskie *all the world like a woolen lover*. Tak potężne nagromadzenie efektów dźwiękowych już w pierwszym utworze jest równocześnie wskazówką, jak należy *Piosenek snu* słuchać. I nie jest to wskazówka jedyna: istotnym elementem DS1 jest wielogłosowość tekstu. Już na pierwszy rzut oka w wierszu dają się wyróżnić co najmniej trzy głosy, z których „główny” ustępuje miejsca podmiotowi w pierwszej osobie (wersy 15, 16), który z kolei kończy utwór śpiewając (a więc cytując, wersy 17, 18). Innymi słowy, translatorską wartość informacyjną ma już sama forma wiersza (określenia tego używam, aby oddzielić elementy prozodii i budowy od tradycyjnie pojmowanej treści, co samo w sobie jest próbą daremną o tyle, że szczególnie w przypadku *Piosenek snu* forma stanowi ich treść).

Wielogłosowość i intertekstualność to kluczowe cechy *The Dream Songs*, a identyfikacja źródeł nawiązań pozwoli być może zawęzić obszar poszukiwań idiomu odpowiedniego, by Berrymana tłumaczyć. Nieco światła na zakres idiomatyczny cyklu rzucają cztery cytaty otwierające pierwszą księgę: (1) *Thou drewest near in the day* (2) *Go in, brack man, de day's yo own* (3)... *I am their Musick* (*Lam.3:63*) oraz (4) *But there is another method. (Olive Schreiner)*. Cytaty (1) i (3) pochodzą z Księgi Lamentacji (w Biblii Tysiąclecia odpowiednio: *Zbliżyłeś się w dniu, gdy Cię wzywałem, rzekłeś „Nie bój się”* (3:57) oraz *ja jestem treścią ich pieśni* (3:63)). Mamy więc do czynienia z jednej strony z językiem Pisma Świętego, z drugiej zaś ze złamaną, „niepoprawną”, napiętnowaną, a zarazem niezwykle brzemionną kulturowo archaiczną formą dialektu afroamerykańskiego, reprezentowaną przez cytat (2).

Jak odnotowuje Wassertrom (1998:169), ten sam cytat otwiera przełomowe swojego czasu opracowanie historyczne Carla Wittke: *Tambo and Bones* (1930) i właśnie poprzez nawiązanie do Wittke poezja Berrymana otwiera się na obszar kulturowy nawet jeśli nie całkowicie obcy polskiemu czytelnikowi, to porażająco nieprzekładalny. Problem ekwiwalencji wiązać się tu będzie nie tylko z doborem odpowiednika dialektu afroamerykańskiego. Berryman stawia tłumaczy w dużo bardziej kłopotliwej sytuacji: podmiot liryczny *The Dream Songs* korzysta z tradycji tzw. *blackface minstrelsy*, którą w książce *Tambo and Bones* analizuje Wittke.

Konwencja ta wyraźnie zaznacza się już w DS2, w której nienazwany towarzysz zwraca się do Henry'ego (bohatera cyklu) słowami Mr. Bones (a właściwie Sir Bones, ponieważ utwór ten w sposób niezwykle przewrotny nawiązuje również do legend arturiańskich). Sam tytuł wiersza: *Big Buttons, Cornets: the advance* oraz fakt, że jest on dedykowany pamięci Daddy Rice'a (Berryman 1990:v) stanowią nawiązanie do *minstrel shows*: Daddy Rice był aktorem, który w 19 wieku wcielał się w postać Jima Crow, popularnego bohatera większości przedstawień (*big buttons* to aluzja do noszonej przez niego kamizelki ozdobionej guzikami wykonanymi ze złotych pięciodolarówek).

Aby w pełni zrozumieć strategię Berrymana, warto przyrzeć się genezie *blackface minstrelsy*. Te niezwykle popularne po wojnie secesyjnej przedstawienia były jednym z pierwszych przejawów amerykańskiej kultury masowej (Nahar 1999:1). Zwykle trzyaktowe występy, złożone się ze scenek rodzajowych, tańców, skeczy, monologów oraz pieśni religijnych i sentymentalnych wystawiano w Ameryce jeszcze w pierwszej połowie 20 wieku. Ich kluczowym elementem była czarna maska

(*blackface*), a właściwie makijaż na bazie pasty z palonego korka, jakim aktorzy pokrywali twarze odgrywając rzekomo klasyczne afroamerykańskie archetypy: wyrosłe ze strachu przed nową jednostką społeczną (wyzwolonym niewolnikiem) przedstawienia stanowiły skodyfikowany zapis frustracji i ksenofobii białej klasy niższej (Lott 1995: 3-31). Aktorów w czarnych maskach, posługujących się wyolbrzymionym, często zupełnie oderwanym od rzeczywistości dialektem do dziś uznaje się za gloryfikację estetyzującego rasizmu.

Jednak fenomen *minstrel shows* jest bardziej złożony i sięga czasów jeszcze sprzed wojny secesyjnej: biali aktorzy „pożyczyli” formy artystyczne klasy niewolniczej nieświadomi, że niejednokrotnie stanowiły one satyrę na sprawującą władzę grupę społeczną. Analizując *cakewalk* (tradycyjny element każdego przedstawienia) Jones pisze: „biali aktorzy w czarnych maskach satyryzujący taniec będący satyrą na nich samych są niewątpliwie przykładem bardzo szczególnego rodzaju ironii” (1963:85, przekład AW). Ponadto, wkrótce po wojnie popularność zaczęli zdobywać aktorzy afroamerykańscy (w czarnym makijażu scenicznym) oferujący pozornie ten sam rodzaj rozrywki. Pozornie, ponieważ w tym przypadku komunikacja zachodziła na dwóch poziomach: biała publiczność dostawała wyczekiwaną rozrywkę, a pierwsze wyzwolone pokolenie Afroamerykanów zakamuflowany komentarz społeczny. William Meredith zauważa, że czarni aktorzy w czarnych maskach: „żartują z siebie, ale – a może przede wszystkim – z białych. (...) jak elżbietański błazen, rośmieszają siebie nawzajem i niewydarzonego pana” (Meredith:30, tłum. AW). Czarni aktorzy wykorzystali więc jedyną dostępną konwencję, która umożliwiała zaistnienie na rodzącym się rynku kultury popularnej, równocześnie obracając jej rasistowskie podstawy na własną korzyść.

Wspomniane nawiązanie do tradycji elżbietańskiej ma w kontekście *The Dream Songs* znaczenie podwójne: późniejsze *minstrel shows* niejednokrotnie parodiowały powszechnie znane epizody tragedii szekspirowskich. Żartobliwe, pełne gier słownych i ironicznych komentarzy potyczki językowe, jakie w przedstawieniach z gatunku *blackface minstrelsy* (oraz wielu *Piosenkach snu*) toczą nienazwany mistrz ceremonii (*Interlocutor*) oraz Mr. Bones (sztandarowa postać każdego przedstawienia), przypominają choćby słynny hamletowski dialog Grabarzy. Sam Berryman był znawcą Szekspira i nierzadko sięgał po składnię elżbietańską.

Tak więc już na trzech pierwszych stronach tomu idiom *Piosenek snu*, poprzez Pismo Święte, język szekspirowski, zaadaptowany i wynaturzony dialekt afroamerykański oraz nawiązanie do kultury popularnej i wysokiego modernizmu, zrównuje sfery sakrum i profanum, kulturę „wysoką” i „niską”. Podobnych znaczników jest w utworach Berrymana dużo więcej, jednak to właśnie elementy *blackface minstrelsy* wpłynęły – i do dziś wprawiają krytyków w zakłopotanie (Toynbee 1988:137, Bawer 1989:25 i in.). Dla literaturoznawcy z pewnością intrygująca byłaby motywacja autora: co sprawiło, że w rasistowskiej Ameryce lat 60tych Berryman sięgnął po tak kontrowersyjną formę artystyczną. Tłumacz zaś musi sobie poradzić z praktycznym aspektem zjawiska i znaleźć ekwiwalent dla dynamicznego, zróżnicowanego, pełnego odniesień i aluzji idiomu.

Dostępne polskiemu czytelnikowi tłumaczenia *The Dream Songs* odnoszą się do powyższej problematyki wybiórczo, być może dlatego, że jest ich po prostu bardzo niewiele. W *Artykułach pochodzenia zagranicznego* Piotra Sommera znajdziemy powstałe „przy różnych okazjach” w latach 1979-1992 przekłady dziewięciu wierszy (Sommer 1996:9). Wydana w 2006 roku antologia *O krok od nich* zawiera w sumie dwanaście *Piosenek snu* (w tym poprawione przekłady z *Artykułów pocho-*

dzenia zagranicznego). Do zbioru *Od Walta Whitmana do Boba Dylana* Stanisława Barańczaka trafiła tylko DS 14; w 2006 roku *Czas Kultury* wydrukował opatrzone krótkim wstępem pięć wierszy z pierwszego tomu (wydanego oddzielnie w 1964r. 77 *Dream Songs*) w przekładzie Jadwigi Sienkiewicz i Andrzeja Barańskiego. Dysponujemy więc zaledwie kilkunastoma z 385 wierszy (z czego DS 76 i DS 14 dostępne są w przekładach różnych autorów, a utwory 4, 14, 29, 67, 154, 156, 283 i 213 w „starszej” i „nowszej” wersji autorstwa Piotra Sommera¹).

Już sam przekład tytułu jest ciekawym przykładem procesu interpretacyjnego: *Piosenki snu* (używany przeze mnie odpowiednik *The Dream Songs*), to propozycja Piotra Sommera; Stanisław Barańczak decyduje się na *Piosenki przyśnione*, a Jadwiga Sienkiewicz i Andrzej Barański na *Piosenki ze snów* (w tym miejscu warto może wspomnieć psychoanalityczne interpretacje nakładające na wielogłosowość cyklu freudowski trójpodział osobowości) (Vendler 1995:33-36). Wszyscy tłumacze wybierają „piosenkę” jako ekwiwalent „song” i jest to logiczny wybór, jeśli wziąć pod uwagę popkulturowy aspekt *The Dream Songs* i zawarte w nich elementy wodewilu. Z drugiej strony, cykl przejawia miejscami charakter silnie elegijny. Być może więc ostateczna decyzja o wyborze „piosenek” zamiast „pieśni” podyktowana jest w tym przypadku ogromną popularnością cyklu, który elegię wyraża bluesem (DS 40), a wzniosłość i patos przełamuje ironią.

Piosenki snu Piotra Sommera, najbardziej abstrakcyjny, a zarazem najbliższy oryginałowi ekwiwalent, pozostawiają czytelnikowi największą swobodę interpretacyjną. Jednak poważniejszym niż przekład tytułu problemem jest wspomniany wcześniej Mr. Bones, który wprowadza do cyklu aspekt *blackface minstrelsy*² i równocześnie pozostaje elementem całkowicie obcym kulturowo polskiemu odbiorcy. W wybranej przez Barańczaka DS 14 Bones nie występuje, więc czytelnik spotka go dopiero w pozostałych przekładach. W sommerowskiej DS 4 i DS 76 Mr. Bones to (pierwotnie) Pan Kostek – a w wersji z 2006 roku Pan Kostuch. Pierwsza propozycja Sommera akcentuje aspekt nieformalnej zażyłości charakteryzujący dynamikę stosunków łączących Henry’ego i anonimowego towarzysza (który zwraca się do niego używając przezwiska Bones), ale w żaden sposób nie nawiązuje do tradycji *minstrel shows*, a w dodatku – poprzez wprowadzenie polskiego imienia – w bardziej docieklwym czytelniku może wzbudzić pewne podejrzenia. W późniejszych przekładach Sommer sam wymienia Kostka na Pana Kostucha, równocześnie otwierając w *Piosenkach snu* nowe pole tematyczne: ironizujący, czasem bezpardonowy „Pan Śmierć” to ciekawy wybór w elegijnym kontekście cyklu. Równocześnie Piotr Sommer niejako wprowadza do wierszy nową postać: amerykański Mr. Bones to jeden z głosów Henry’ego; w tłumaczeniu Sommera zaczyna on brzmieć jak Henry przemawiający zza grobu. Kolejny raz zanika więc oryginalny wydźwięk postaci Bones’a, chociaż Pan Kostuch utrzymuje się w szeroko pojmowanym zakresie znaczeniowym *Piosenek snu*, w których motyw śmierci jest motywem przewodnim. Jadwiga Sienkiewicz i Andrzej Barański proponują „Pana Bones’a” i jest to najmniej nacechowany interpretacyjnie wybór: sam Mr. Bones rozmywa się w neutralności przekładu, ale przezwisko (traktowane przez autorów jak nazwisko) pozostawia

¹ Piotr Sommer przetłumaczył również *Piosenki* spoza zbioru *The Dream Songs*: „Henry nocą” i „Henry pojmuje”, opublikowane w tomie *Delusions etc.* w roku 1972.

² Mr. Bones i Mr. Tambo (czasem też po prostu Bones i Tambo) to główni bohaterzy każdego przedstawienia: Bones zwykle grał na kościanych kastanietach, a Tambo na tamburynie.

czytelnikom swobodę, która być może część z nich zaprowadzi w kierunku proponowanym przez Piotra Sommera, a innych zachęci do zbadania genealogii postaci.

Rozwiązanie problemu, jaki przed tłumaczem stawia Mr. Bones, jest w obu przypadkach wyznacznikiem metody tłumaczeniowej. Sienkiewicz i Barański oferują przekłady bardzo rzetelnie opracowane kulturowo, opatrzone szczegółowymi przypisami (DS 6, „Kapitel katedry Wells” ma ich aż dwanaście). Nie jest to być może idealne rozwiązanie, ale równocześnie dla każdego, kto Berrymana czyta jedynie w przekładzie, stanowi ono istotny komentarz: po raz pierwszy Berryman pojawia się jako poeta wymagający określonej świadomości kulturowej, momentami prawie eliotowski. Z kolei Piotr Sommer oddaje, jak pisze Agnieszka Salska w recenzji *O krok od nich* „napięcia i amplitudę tonów, energię obrazów i muzykę języka”. Niezwykła naturalność idiolektów Henry’ego i Pana Kostucha sprawia, że *Piosenki snu* w przekładzie Sommera doskonale funkcjonują samodzielnie, chociaż przecież już jako wiersze nieco inne, niż osadzone w bardzo silnym kontekście historycznym *The Dream Songs*.

Warto może zastanowić się na ile istotny w twórczości Johna Berrymana jest ów ginący w przekładzie element. Odpowiedź na to pytanie zależy prawdopodobnie od założeń interpretacyjnych: Jeśli szukać u Berrymana amerykańskiego głosu wczesnej ponowoczesności, brak odniesień do *minstrel shows* do pewnego stopnia być może zubaża cykl. Niezależnie od kontrowersji jakie *blackface minstrelsy* budziło i wciąż budzi, samo zjawisko jest istotnym wkładem w dyskusję o tożsamości, a fakt, że Berryman wykorzystuje tę właśnie konwencję oznacza, że amerykańskość nie jest dla niego stabilnym bytem, ale dynamicznym procesem opartym na nieustającej wymianie, imitacji i emulacji, łączących strach i fascynację obcością. Bohater Berrymana nie zakłada maski, ponieważ sam *jest* maską, za którą nie kryje się nic, bo to właśnie maska i gest sięgania po nią, paradoksalnie, stanowią istotę rzeczy. *The Dream Songs* to doskonała współczesna poezja amerykańska, prawdziwa nawet – a może szczególnie – w swojej sztuczności. To samo powiedzieć można o *Piosenkach snu*, przy czym przymiotnik „amerykańska” będzie miał w tym przypadku do pewnego stopnia ograniczony zakres semantyczny.

Bibliografia

- Bawer, B. (1989), „The Poetry of John Berryman”, *The New Criterion*, December: 25.
- Barańczak, S. (1998), *Od Walta Whitmana do Boba Dylana*, Kraków.
- Barański, A., Sienkiewicz J. (2006), „Piosenki ze snów Johna Berrymana”, *Czas Kultury* Nr 4: 88-94.
- Berryman, J. (1993), *The Dream Songs*, Londyn.
- Jones, L. (1963), *Blues People*, Nowy Jork: 85.
- Lott, E. (1995), „Blackface and Blackness: The Minstrel Show in American Culture”, *Inside the Minstrel Mask: Readings in the Nineteenth Century Blackface Minstrelsy*, Bean, Hatch, McNamara, Cambridge: 3-31.
- Meredith, W. (1965), „Henry Tasting All the Secret Bits of Life: Berryman’s Dream Songs”, *Wisconsin Studies in Contemporary Literature*, Vol. 6, Nr 1: 30.
- Nahar, W.J. (1999), *Behind the burnt cork mask*, Chicago.

Salska, A. (2007), „O Sommerze”, *Kwartalnik artystyczny*, Nr 4: 151-155.

Sommer, P. (1996), *Artykuły pochodzenia zagranicznego*, Warszawa.

Sommer, P. (2006), *O krok od nich*, Wrocław.

Toynbee, P. (1988), „Berryman's songs”, *Berryman's Understanding: Reflections on the Poetry of John Berryman*, Boston: 133 – 138.

Vendler, H. (1995) *The Given and the Made: Strategies of Poetic Redefinition*. Cambridge.

Wasserstrom, W. (1998), „Cagey John”, *Berryman's Understanding: Reflections on the Poetry of John Berryman*, Thomas, Boston: 167-185.

Etymologia społeczeństwa obywatelskiego: o problemie tłumaczenia nowoczesnej koncepcji *bürgerliche Gesellschaft*

„Odrodzenie” koncepcji społeczeństwa obywatelskiego zwyczajowo kojarzone jest z polityczną opozycją związaną ze związkiem zawodowym „Solidarność”. Swoistym paradoksem zatem jest, że termin ten został wprowadzony do języka polskiego niejako *avant la lettre* w 1949 r. przez komunistyczny aparat propagandowy, jako ekwiwalent terminów „społeczeństwo mieszczańskie”, „społeczeństwo burżuazyjne” i najczęściej występującego wówczas terminu „społeczeństwo cywilne” – stosowanych w tłumaczeniach dzieł Marksa zanim Polska znalazła się pod sowieckim protektorem (Marks 1907: 4; 1938: 41-51; 1884: vi; 1941i:361; 1947i: 369)¹.

Jeszcze w wydany w 1947 r. zbiorze *Dzieł wybranych* Marksa nakładem założonego przez działaczy KPP w 1918 r. Stowarzyszenia Spółdzielczego „Książka” znajdujemy w przedmowie do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* zwrot „społeczeństwo cywilne” (Marks 1947i: 369). W wydany dwa lata później nakładem powstałego w 1948 r. z połączenia spółdzielni „Książka” i spółdzielni „Wiedza” upaństwowionego wydawnictwa „Książka i Wiedza” zbiorze *Dzieł wybranych* Marksa i Engelsa po raz pierwszy w historii języka polskiego został umieszczony zwrot „społeczeństwo obywatelskie” w anonimowym tłumaczeniu (Marks, Engels 1949i: 337). Jak stwierdzili wydawcy, wydanie to wzorowano na nowo opracowanym przez Instytut Marksa-Engelsa-Lenina przy KC KPZR w Moskwie wydaniu tych dzieł, które ukazało się w 1948 r. i, słowami redakcji, *różni się ono znacznie* od poprzedniego nakładem wydawnictwa „Książka” z 1947 r. (Marks, Engels 1949i: 6). W wersji rosyjskiej *bürgerliche Gesellschaft* ujmuję się słowami *graźdańskoje obszcziestwo*, a słowo „*graźdańskij*” może być tłumaczone zarówno jako „obywatelski” jak i „cywilny” (zob. Marks 1949: 7). Podobny los spotkał też ze znamienym opóźnieniem pisma Engelsa. W 1949 r. „Książka i Wiedza” zrobiła przedruk z rok wcześniejszego wydania nakładem „Książki” Engelsa *Ludwika Feuerbacha*. W obu tych wydaniach możemy znaleźć termin „społeczeństwo cywilne” (Engels 1948: 70-1; Engels 1949: 47). W 1950 r. ukazuje się ponownie wydanie czwarte, jak głosi redakcja, dodając „przejrzone i poprawione” (Engels 1950: 4). Tam czytamy już o „społeczeństwie obywatelskim” (Engels 1950: 48).

Później „społeczeństwo obywatelskie” zaczęło się pojawiać nad wyraz konsekwentnie w innych publikacjach prac Marksa i Engelsa, a także w dziełach Hegla i Gramsciego (połączonych tym

¹ Termin był dobrze znany i stosowany przez komunistyczną propagandę, która w gruncie rzeczy w największym stopniu przyczyniła się do jego upowszechnienia (zob. Załęski 2007 c).

samym wydawnictwem – „Książka i Wiedza”), jako element ich oficjalnej komunistycznej interpretacji, w ramach swoistej filozoficznej *urawniłowki* (zob. Gramsci 1961; Hegel 1969)².

Najbardziej prawdopodobnym autorem tego neologizmu frazeologicznego był Adam Schaff, de-sygnowany w ramach nowego „frontu filozoficznego” do roli propagatora marksizmu, jako główny wówczas jego teoretyk w Polsce. Schaff był członkiem kolejno KPP, PPR i PZPR. Doktoryzowany na Uniwersytecie Łomonosowa w Moskwie, powrócił w 1948 r. do Warszawy zostając profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Wówczas trzydziestopięcioletni, publikował w tych czasach zarówno w wydawnictwie „Książka” jak i „Książka i Wiedza” (zob. Schaff 1951)³. Obok samego Schaffa termin „społeczeństwo obywatelskie” był dobrze znany innym marksistowskim filozofom w Polsce, wśród nich Bronisławowi Baczce i Ryszardowi Panasiukowi (zob. Schaff 1965: 116; Baczko 1965: 194; Panasiuk 1966: 120)⁴.

Jak widać, komuniści na swe potrzeby modyfikowali nie tylko podręczniki historii, ale również myśl samego Marksa, a może przede wszystkim. Powyższe, trzeba przyznać, dość zaskakujące odkrycie stało się punktem wyjścia do zaproponowania analizy, mającej odpowiedzieć na pytania, czym była koncepcja społeczeństwa cywilnego i czym się różniła od ponowoczesnej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego. Odpowiedź na te pytania pomocna może być w odpowiedzi na nurtujące w znacznie bardziej dotkliwy sposób pytanie, w jaki sposób należy tłumaczyć termin *bürgerliche Gesellschaft* w dziełach autorów dziewiętnastowiecznych – Marksa, Engelsa, Hegla, a z bardziej współczesnych Habermasa⁵.

Co znaczył w dyskursie doby romantyzmu termin *bürgerliche Gesellschaft* najlepiej jest przeanalizować na przykładzie *Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii praw*. Tamże termin ten został skonfrontowany z koncepcją *politische Gesellschaft*. Społeczeństwo polityczne to w ramach marksowskiej filozofii polityczna nadbudowa, system partyjny, parlamentarny, wyborczy. Społeczeństwo polityczne to aktywni czynnie i biernie obywatele. Źródłem politycznych interesów jest jednak ekonomiczna baza, sfera prywatnych interesów, heglowski „system potrzeb”, ich zaspokajania poprzez produkcję dóbr – sfera niepolityczna, zatem cywilna⁶. Przetłumaczenie terminu *bürgerliche Gesellschaft* jako „społeczeństwo obywatelskie” dokonało zamazania różnicy pomiędzy sferami tradycyjnie w języku polskim rozróżnianymi jako społeczeństwo cywilne i społeczeństwo polityczne.

² Za wyjątkiem np. Manifestu Partii Komunistycznej (Marks, Engels 1962)

³ Trop ten zaproponowała autorowi prof. Jadwiga Staniszkis i po zweryfikowaniu wydaje się nie mieć on alternatyw. Należy jednak wspomnieć również Stefana Bergmana i Ozjasza Szechtera, którzy pracowali nad edycją literatury marksistowskiej w wydawnictwie Książka i Wiedza.

⁴ Wbrew tezie o odrodzeniu pojęcia w czasach „Solidarności”, termin ten był znany i używany przez filozofów i socjologów z innych krajów. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych używali go zwłaszcza marksiści Jürgen Habermas, Shlomo Avineri, Victor Pérez-Díaz, Alvin Gouldner, heglista Manfred Riedel, a nawet Erving Goffmann w swej pracy o azylach i instytucjach totalnych (Habermas 1962; Avineri 1969; Victor Pérez-Díaz 1978; Gouldner 1980; Riedel 1970; Goffman 1961).

⁵ Czyli, czy obowiązujący sposób ich tłumaczenia nie powoduje trudności w prawidłowym rozumieniu ich prac.

⁶ Za współczesne jej odpowiedniki można uznać społeczeństwo rynkowe, ekonomiczne lub w bardziej ponowoczesny sposób jako społeczeństwo konsumpcyjne (czy też postprodukcyjne).

W 1949 r. dokonano przemyslanego semantycznego sabotażu, utożsamiając ze sobą romantyczne kategorie cywilności i polityczności. Przyczyny tej zmiany semantycznej należy upatrywać w fakcie, że w warunkach planowej i scentralizowanej gospodarki nie można było mówić o jakimkolwiek społeczeństwie cywilnym, w rozumieniu społeczeństwa rynkowego, co wnikliwie zauważył po latach Jerzy Wiatr (Wiatr 1985: 60). Zwłaszcza, że czas narodzin terminu „społeczeństwo obywatelskie” był okresem intensywnej walki z prywatną inicjatywą i własnością, rozpoczętej w 1947 r., tuż po sfałszowanych wyborach, „bitwy o handel” i nacjonalizacji podstawowych gałęzi gospodarki⁷. W zamian zatem dokonano polityzacji wszystkiego, zmieniając oficjalną wykładnię marksowskich analiz na taką, która bardziej odpowiadała społeczeństwu, w którym oficjalnie zwracano się do siebie *per* „obywatelu”⁸ (tudzież „towarzyszu”).

W polskich tłumaczeniach dzieł Marksa koncepcja społeczeństwa cywilnego tłumaczona zaczęła być w okresie powojennym jako społeczeństwo obywatelskie. Wyjątkiem jest tu jednak *Manifest Partii Komunistycznej*, gdzie termin ten przetłumaczono jako społeczeństwo burżuazyjne. Co by się stało, gdyby z ponowoczesną modą przetłumaczyć go tam jako społeczeństwo obywatelskie, pokazuje niniejszy cytat:

Pewna część burżuazji pragnie zaradzić niedomaganiom społecznym, aby utrwalić istnienie społeczeństwa [obywatelskiego].

Należą do niej ekonomiści, filantropi, humanitaryści, poprawiacze sytuacji klas pracujących, organizatorzy dobroczynności, opiekunowie zwierząt, założyciele towarzystw wstrzemięźliwości, pokątni reformatorzy najrozmaitszego pokroju. Układano nawet całe systemy z tego burżuazyjnego socjalizmu.

Jako przykład przytoczymy „Filozofię nędzy” Proudhona.

Socjalistyczni burżuaz chcieliby zachować warunki bytu nowoczesnego społeczeństwa bez nieuchronnie stąd wynikających walk i niebezpieczeństw. Chcieliby zachować istniejące społeczeństwo bez rewolucjonizujących i rozkładających je czynników. Chcieliby burżuazji bez proletariatu. Burżuazja wyobraża sobie naturalnie, że świat, w którym rządzi, jest najlepszym ze światów. Burżuazyjny socjalizm rozwija to pocieszające wyobrażenie w mniej lub bardziej wykończony system. Kiedy wzywa proletariatu, by urzeczywistnił jego systemy i wstąpił do nowej Jerozolimy, żąda w gruncie rzeczy tylko tego, by proletariatu pozostał w dzisiejszym społeczeństwie, lecz wyzbył się swych nienawistnych o nim wyobrażeń (Marks, Engels 1962: 543).

Marksowska krytyka działań filantropijnych nie należy oczywiście do obiektywnych, tylko ma swoje podstawy w politycznym projekcie rewolucyjnego obalenia istniejącego porządku. Z dru-

⁷ Dodatkowo zaznaczyć należy powszechne niedobory rynkowe. Były to czasy, gdy brakowało dosłownie wszystkiego, a przed głodem ratowano się importem żywności, co stanowić może wytłumaczenie dla strategii unikania wszystkiego, co mogło się kojarzyć z wolnym rynkiem.

⁸ O czym dzisiaj mało się pamięta, obywatelskość przypisując solidarnościowej rebelii.

giej strony trafna wydaje się jego diagnoza, że apologetyczne do nich podejście wynika z innego politycznego projektu, którego celem jest podtrzymanie istniejącego porządku społeczno-politycznego. Ale czy rzeczywiście? Fundamentalnym w tej perspektywie staje się pytanie, czy organizacje tego typu działają na rzecz petryfikacji czy zmiany systemu społecznego. Pytanie to prowadzi do problematyki bardziej współczesnej, tzn. sposobu istnienia ponowoczesnego systemu organizacji pozarządowych (zob. Załęski 2005b).

W oryginalnym tłumaczeniu w powyższym fragmencie w miejsce zwrotu „społeczeństwo obywatelskie” użyto sformułowania „społeczeństwo burżuazyjne”. Zmianę wprowadzono po to, by ukazać, do jak paradoksalnych efektów może prowadzić tłumaczenie romantycznej terminologii w duchu postmodernistycznym. Aczkolwiek, w świetle analiz systemu organizacji pozarządowych, w tej właśnie formie cytaty ten wydaje się zaskakująco aktualny.

Jednakowoż, tłumaczenie terminu *bürgerlich* jako „burżuazyjny” wydaje się być również nadinterpretatywne, ponieważ Marks używał w tym celu francuskiego terminu *bourgeois*, co oznacza, że rozumiał pod tym terminem odmienną koncepcję. Termin „społeczeństwo burżuazyjne” ma ograniczony charakter – w tym przypadku nie uwzględnia, że aktywność ekonomiczna to nie tylko domena klasy średniej, ale także posiadaczy ziemskich czy chłopów. Kapitalizm w swej pierwotnej postaci miał charakter agrarny a nie przemysłowy.

Mieszczanin po niemiecku to jednakowoż nie *Bürger* a raczej *Stadtbürger*, ten pierwszy termin wywodzi się od rzeczownika oznaczającego warowny zamek a nie miasto i pierwotnym jego desygnatem było rycerstwo, czyli posiadacze pełni praw. Za terminem *Bürger* kryje się zatem konstrukcja przede wszystkim prawna, w której uczestnictwo dopiero z czasem zdobyła klasa średnia.

Taki prawny charakter oddaje określenie „cywilny” użyte do opisu osób posiadających pewne prawa – prawa cywilne, a nie polityczne czyli obywatelskie, których wtedy właśnie mieszczaństwo czy klasa średnia jeszcze nie posiadało.

Marksowi raczej chodziło o człowieka interesu, przedsiębiorcę, osobę prywatną podlegającą obwarowaniom i posługującą się przepisami pochodzącego z 1811 r. austriackiego *Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch* (a w ramach zaboru austriackiego *Powszechnej Księgi ustaw cywilnych dla wszystkich krajów dziedzicznych niemieckich monarchii austriackiej*), sporządzonego na podstawie ustanowionego w 1804 r. kodeksu cywilnego, który Napoleon narzucił w tym czasie kontynentalnej Europie (zob. Załęski 2007). W kodeksach tych pojawiła się koncepcja „spółki cywilnej” jako podstawowej formy działalności ekonomicznej. Spółka cywilna zwana jest także spółką prawa cywilnego (czyli regulowaną przez kodeks cywilny a nie np. handlowy), co w krajach niemieckich znane jest pod nazwą *Gesellschaft bürgerlichen Rechts* albo *BGB-Gesellschaft*, a w samej Francji jako *société de droit civil*. Analogie te pokazują zatem, że chyba tylko oddanie *bürgerlich* jako „cywilny” nadaje wypowiedziom Marksa właściwy sens – zgodnie z przedwojenną tradycją polskich tłumaczeń.

Na określenie tego, co we współczesnym języku polskim określa się mianem „społeczeństwa obywatelskiego” jako trzeciego sektora, w Niemczech już w 1980 r. ukuto neologizm *Zivilgesellschaft*, jako bezpośrednie tłumaczenie francuskich i angielskich zwrotów opisujących polską rzeczywistość (Fenchel, Weis 1980: 17). Zastąpiono tym samym nieaktualną już w nowych warunkach społeczno-politycznych romantyczną koncepcję *bürgerliche Gesellschaft*. Język niemiecki jako jedyny

chyba oprócz polskiego odnotował różnicę pomiędzy semantyką romantyczną a postmodernistyczną – w paradoksalnej jednak z punktu niniejszego wywodu permutacji.

Widać to na przykładzie Jürgena Habermasa, który w pracy o sferze publicznej⁹ z 1962 r. używał terminologii romantycznej, co jeszcze jest obecne w jego pracy z 1985 r. o filozoficznym dyskursie nowoczesności – w obu przypadkach pisząc o społeczeństwie cywilnym w rozumieniu heglowskim (zob. Habermas 1962; wyd. ang. 1989: 23; 1985; wyd. pol. 2000: 50-2). Dopiero w roku 1990 Habermas adaptował rozumienie postmodernistyczne przechodząc z używania *bürgerliche Gesellschaft* na rzecz *Zivilgesellschaft*¹⁰ (Habermas 1990: 45-48; 1992b: 453). Przemianę tę opisał wkrótce w osobnej pracy poświęconej teorii prawa i demokratycznemu państwu prawa (Habermas 1992a). Niestety w polskim przekładzie tej pracy terminy te przetłumaczono zupełnie à rebours, prawdopodobnie w wyniku braku zrozumienia paradoksów obu tych języków i ze zbytnią dosłownością¹¹ (zob. Habermas 2005: 386).

Rozważania powyższe dotyczą wyłącznie okresu nowoczesności. W ramach semantyki klasycznej, przednowoczesnej termin *bürgerliche Gesellschaft* rozumiano w zupełnie odmienny sposób i tłumaczyć go też należy inaczej. Na przykład w dziełach Christiana Wolffa czy Immanuela Kanta za pomocą tego terminu oddawano ideę politycznej wspólnoty, obywatelskiego związku czy też „cywilizowanego stowarzyszenia” (Załęski 2005a). W czasach ponowoczesnych termin ten zastąpiono na gruncie języka niemieckiego koncepcją *Zivilgesellschaft*, która pełni tam adekwatną wieloznaczną funkcję jak polski termin „społeczeństwo obywatelskie”. Koncepcje te w radykalny sposób różnią się od nowoczesnego społeczeństwa cywilnego, jak należałoby zgodnie z polską tradycją tłumaczyć termin *bürgerliche Gesellschaft* w dziełach autorów okresu romantyzmu.

Bibliografia

- Avineri, S. (1969), *The Social and Political Thought of Karl Marx*, Cambridge.
Baczko, B. (1965), *Człowiek i jego światopoglądy*. Warszawa.
Engels, F. (1948), *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*. Warszawa.
Engels, F. (1949), *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*. Warszawa.
Engels, F. (1950), *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*. Warszawa.
Fenchel, R., Weis, H.-W. (1980), „Staat, Partei, Gewerkshaft: Thesen zu Polen.”, *Links* 09/1980.
Goffman, E. (1961), *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and other Inmates*, Garden City.

⁹którą *nota bene* w ramach semantyki romantycznej należy utożsamiać ze społeczeństwem politycznym a nie ze społeczeństwem cywilnym, jak się stereotypowo czyni za Craigiem Calhounem (zob. Calhoun 1992).

¹⁰Czyli w drugim niemieckim wydaniu pracy o przemianach sfery publicznej, dzięki czemu w jednym miejscu wyjaśnione zostały trzy historycznie odmienne koncepcje *Zivilsozietät*, *bürgerliche Gesellschaft* oraz *Zivilgesellschaft*, które w języku angielskim oddawane są za pomocą tego samego zwrotu – *civil society* (Habermas 1990)

¹¹Czyli *bürgerliche Gesellschaft* jako społeczeństwo obywatelskie, a *Zivilgesellschaft* jako społeczeństwo cywilne.

- Gouldner, A. (1980), *The Two Marxisms: Contradictions and Anomalies in Development of Theory*, New York.
- Gramsci, A. (1961), *Pisma wybrane*, Warszawa.
- Habermas, J. (1962), *Strukturwandel der Öffentlichkeit*, Darmstadt.
- Habermas, J. (1985), *Der philosophische Diskurs der Moderne*, Frankfurt am Main.
- Habermas, J. (1989), *The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society*, Cambridge.
- Habermas, J. (1990), *Strukturwandel der Öffentlichkeit*, Frankfurt am Main.
- Habermas, J. (1992 a), *Faktizität und Geltung: Beiträge zur Diskurstheorie des Rechts und des demokratischen Rechtsstaates*, Frankfurt.
- Habermas, J. (1992 b), „Further Reflections on the Public Sphere.”, *Habermas and the Public Sphere*, Calhoun, C., Cambridge.
- Habermas, J. (2000), *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków.
- Habermas, J. (2005), *Faktyczność i obowiązywanie: Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa.
- Hegel, G. (1969), *Zasady filozofii prawa*, Warszawa.
- Marks, K. (1884), *Kapitał: Krytyka ekonomii politycznej. Tom pierwszy*, Lipsk.
- Marks, K. (1907), *Pisma pomniejsze: Sesja trzecia*, Paryż.
- Marks, K. (1938), *W kwestii żydowskiej*, Warszawa.
- Marks, K. (1941), *Dzieła wybrane w dwóch tomach*, Moskwa.
- Marks, K. (1947), *Dzieła wybrane*, Warszawa.
- Marks, K. (1949), *K krytyce politycznej ekonomii*, Leningrad.
- Marks, K., Engels, F. (1949), *Dzieła wybrane*, Warszawa.
- Marks, K., Engels, F. (1962) *Dzieła: Tom IV*, Warszawa.
- Panasiuk, R. (1966) „Filozofia, państwo i polityka w twórczości młodoheglistów”, *Studia Filozoficzne*, nr 1/66.
- Pérez-Díaz, V. (1978), *State, Bureaucracy and Civil Society: A Critical Discussion on the Political Theory of Karl Marx*, London.
- Riedel, M. (1970), *Bürgerliche Gesellschaft und Staat: Grundproblem und Struktur der Hegelschen Rechtsphilosophie*, Neuwied.
- Schaff, A. (1951), „Zadania frontu filozoficznego w świetle uchwał I Kongresu Nauki Polskiej”, *Mysł Filozoficzna*, nr 1/1951.
- Schaff, A. (1965), *Marksizm a jednostka ludzka: Przyczynek do marksistowskiej filozofii człowieka*, Warszawa.
- Wiatr, J. (1985), „Współczesne treści marksowskiej teorii państwa”, *Studia Socjologiczne*, nr 3-4/1985.
- Załęski, P. (2005 a), „Publiczne ciało: Koncepcja cywilizowanego stowarzyszenia w dobie klasycyzmu”, *Studia Socjologiczne*, nr 17/2005.
- Załęski, P. (2005 b), „Globalny system pozarządowej administracji: Geosocjologia trzeciego sektora”, *Studia Polityczne*, nr 17/2005.
- Załęski, P. (2007 a), „Tocqueville i społeczeństwo cywilne: W stronę romantycznego postrzegania rzeczywistości społecznej”, *Acta Philologica*, nr 33/2007.
- Załęski, P. (2007 b), „Tocqueville and Civilian Society: Toward Romantic Vision of Social World”, *Kwartalnik Neofilologiczny*, nr 4/2007.
- Załęski, P. (2007 c), „Propaganda społeczeństwa obywatelskiego w dobie transformacji”, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3-4/2007.

Die Klimax im Alltag

– Zu Form und Funktion einer Stilfigur –

Bereits in den ältesten uns bekannten Texten findet sich die Klimax, d. h. eine abgestufte Häufung von Eigenschaften, Handlungen, Sachverhalten. Schon im Theätet-Dialog von Platon heißt es: „Die Gesetzteren aber machen sich nur schwerfällig ans Lernen und vergessen gleich wieder alles. Dieser aber geht so leicht, sicher und erfolgreich an das Lernen und Forschen heran, dabei in aller Ruhe, wie ein geräuschlos fließender Ölstrom.“ (Platon 1981: 11) Und an einer anderen Stelle dieses Werkes lesen wir: „Wollen wir also zugeben, daß wir alles, was wir durch Sehen oder Hören wahrnehmen, zugleich auch wissen?“ (Platon 1981: 71) In beiden Zitaten erkennen wir eine **aufsteigende Graduierung**: *erfolgreich* ist wohl das angestrebte Ziel des Lernens, ebenso im zweiten Beispiel: *Wissen* kann ein Ergebnis von Wahrnehmen durch *Sehen* und *Hören* sein. Eine Naturkatastrophe wird in der Bibel folgendermaßen beschrieben: „Und die Sintflut war vierzig Tage auf Erden, und die Wasser wuchsen und hoben die Arche auf und trugen sie empor über die Erde. Und die Wasser nahmen überhand und wuchsen sehr auf Erden, und die Arche fuhr auf den Wassern. Und die Wasser nahmen überhand und wuchsen so sehr auf Erden, dass alle hohen Berge unter dem ganzen Himmel bedeckt wurden.“ (Bibel 1985: 9) Im selben Buch Moses wird aber auch das Ende der Sintflut beschrieben, und zwar mit Hilfe einer **absteigenden Graduierung**: „Da verliefen sich die Wasser von der Erde und nahmen ab nach hundertundfünfzig Tagen. [...] Es nahmen aber die Wasser immer mehr ab bis auf den zehnten Monat. Am ersten Tage des zehnten Monats sahen die Spitzen der Berge hervor. Nach vierzig Tagen tat Noah an der Arche das Fenster auf, das er gemacht hatte, und ließ einen Raben ausfliegen; der flog immer hin und her, bis die Wasser vertrockneten auf Erden.“ (Bibel 1985: 9 – 10). Mit einer Variante der Klimax beginnt ein Gedicht von Andreas Gryphius: „Wir sind doch nunmehr ganz, ja mehr den ganz verheeret!“ (Gryphius 1963: 3f.) Meist werden ja drei oder mehr Glieder aufgezählt. Hier aber sind es nur zwei, die mit zunehmendem Gewicht genannt werden. Die Klimax ist also von Alters her bekannt und sie wird, wie wir in den Beispielen sehen, zum Zwecke der Expressivität benutzt. Die Bezeichnung stammt aus dem „griech. klimax ‘Treppe, Leiter‘“. (Duden-Herkunftswörterbuch 2001: 414)

Wie wird diese Stilfigur in der Fachliteratur beschrieben? In einer Stillehre von Lyon und Busse vom Anfang des 20. Jahrhundert heißt es: „Ordnet man die einanderfolgenden Begriffe nicht als Gegensätze, sondern so, dass sie eine fortlaufende Reihe bilden, so entsteht eine Klimax (Steigerung), vgl. ‘Tapfer ist der Löwensieger, tapfer ist der Weltbezwinger, tapfrer, wer sich selbst bezwang’. Geht die Reihe umgekehrt vom Guten zum Schlechten, so sprechen wir von einer Antiklimax, vgl. ‘Viele

sind berufen, aber wenige sind auserwählt’.“ (Lyon/Busse 1915: 331) Auch bei Ludwig Reiners wird die Figur der ‘Klimax oder Steigerung’ genannt und mit einem Zitat von Cicero belegt: „Es ist eine Schande, einen römischen Bürger zu fesseln; ihn zu geißeln, ist ein verruchtes Verbrechen; ihn zu töten, wäre fast ungeheuerlich wie die Frevel des Elternmordes; aber ihn ans Kreuz zu schlagen – wie soll ich das nennen?“ (Reiners 1943/ 1991: 465) Barbara Sandig nennt die Klimax unter den ‘Regeln für Variieren’ und hält es für nicht gerechtfertigt, diese Stilfiguren „für eine ausschließlich poetische Handlungsart zu halten“. (Sandig 1978: 95) Auf diesen Hinweis kommen wir später noch zu sprechen. Auch in ihrer ‘Stilistik’ wird die Klimax mit einem Beispiel erwähnt: „Es stinkt aber doch noch viel stinkender, wenn es vom Staat subventioniert wird. Wie ja überhaupt der ganze heutige Subventionsdampf zum Himmel stinkt!“ (Sandig 1986: 225) In der ‘Praktischen Stillehre’ von Georg Möller (1983) wird zwar über Graduierung gesprochen, aber dabei geht es nicht um die Stilfigur der Klimax, sondern um entsprechende Möglichkeiten der Wortbildung. Das ‘Lexikon sprachwissenschaftlicher Termini’ definiert unsere Stilfigur unter dem Lemma ‘Aufzählung’ folgendermaßen: „**A. fallende** od. **Antiklimax**: Die aufgezählten Elemente werden schrittweise semantisch in Umfang, Bewertung usw. eingeschränkt: *Magnifizienz, sehr verehrte Professoren und Dozenten, werte Gäste, liebe Kollegen.* **A., steigende** od. **Klimax**: Die aufgezählten Elemente werden schrittweise semantisch erweitert bzw. gesteigert: *Wie jeder Tag bedeutsam sein wird und vorbereitet von uns. Täglich. Stündlich. Jetzt.*“ (Conrad 1988: 35/36). Kurze Zeit später informiert eine Schrift zu Stiltheorien und Stilanalysen: „Eine bevorzugte Form der Reihung war ebenfalls schon in der Antike die Steigerung (*gradatio*) von drei Gliedern (eines *Tricolons*) in aufsteigender oder absteigender Folge (*climax* oder *anticlimax*).“ (Sowinski 1991: 93). Die *gradatio* wird im selben Werk noch durch ein Beispiel veranschaulicht: „Und um den Papst zirkulieren die Kardinäle. Und um die Kardinäle zirkulieren die Bischöfe. Und um die Bischöfe zirkulieren die Sekretäre ...“ (Sowinski 1991 : 105) Eine ähnlich zusammenfassende Erklärung der Klimax bietet auch ein Lehr- und Arbeitsbuch zu ‘Textlinguistik und Stilistik für Einsteiger’: „Aufzählung mit mindestens drei Gliedern, deren semantisches Gewicht in einem steigenden (steigende Klimax) oder fallenden Verhältnis (fallende Klimax) steht. Die Reihenfolge ist daher nicht austauschbar. *Er war fremd geworden in der Zivilisation, in Europa, in Deutschland, in Nippenburg und Bumsdorf.* (Raabe)“ (Fix 2001: 60). Im Lehrbuch ‘Stilistik der deutschen Gegenwartssprache’ wird die Klimax zur Häufung des Verschiedenen gerechnet und es wird auf Folgendes hingewiesen: „Bei der Gradation oder Klimax werden die Konjunkte steigend angeordnet: ‘Ein unverwechselbares Profil hebt die Dichtung des Lukrez von allen Werken *der römischen, der antiken, ja der Weltliteratur* ab. (E. G. Schmidt)’ Die Klimax kann mit der wörtlichen Wiederholung verbunden sein: ‘Zu meinem Unglück – wie die Ereignisse beweisen werden – gewann ich, gewann ungeheuer, gewann unglaublich, gewann so viel, dass die Gewohnheitsspieler am Tisch sich um mich drängten. (Das Magazin 10/1983)’. Seltener als die Klimax findet man die Antiklimax, die absteigende ‘Leiter’, bei der die Glieder nach abnehmendem Grad angeordnet sind: ‘Hansen malte alle, war bekannt in sämtlichen Straßen, Gassen und Gäßchen. (E. Wustmann)’“ (Fleischer 1993: 274/275) Und schließlich lesen wir im Wahrig-Wörterbuch beim Lemma Klimax u. a.: „2. Stilmittel der Steigerung, Übergang vom schwächeren zum stärkeren Ausdruck; Ggs Antiklimax“. (Wahrig 2006: 845)

Unsere Recherche in der Fachliteratur hat uns folgende Einsichten gebracht:

- Die gesuchte Stilfigur wird nicht in allen Fachbüchern zu Stil und Stilistik beschrieben. Die Titel, bei denen wir erfolglos gesucht haben, sollen hier ungenannt bleiben. Von manchen Autoren wird die Klimax nur kurz erwähnt, obwohl sie doch seit Jahrtausenden eine wichtige Rolle im sprachlichen Ausdruck spielt.
- Hinweise findet man unter verschiedenen Bezeichnungen: Abstufung, Aufzählung, gradatio, Gradation, Häufung, Klimax (Antiklimax), Wiederholung.
- Meist wird sowohl die steigende als auch die fallende Abstufung genannt, selten geht es nur um die steigende Gradation.
- Oft wird darauf hingewiesen, dass es sich mindestens um drei Glieder handeln muss. Unser Beispiel aus dem Gryphius-Gedicht zeigt aber bereits, dass (manchmal) auch zwei Glieder genügen.
- Diese Stilfigur wird zur Ausdrucksverstärkung genutzt.
- Die innerhalb der Zitate angeführten Beispiele stammen nahezu vollständig aus der schöngestigen Literatur oder der öffentlichen Rede.

Wir wollen nun im zweiten Teil unserer Studie untersuchen, ob bzw. auf welche Weise die Klimax im gegenwärtigen Alltag verwendet wird. Dazu haben wir deutsche und polnische Zeitungsartikel, Inserate, Werbetexte, Rundfunk- und Fernsehnachrichten aus dem ersten Halbjahr 2008 untersucht. Einige wenige Beispiele sind etwas älteren Datums. Uns interessieren folgende Fragen:

Aus wie vielen Gliedern (Konjunkten) besteht eine Klimax ?

Von den 76 Belegen, die wir wahllos (d. h. ohne systematisches Suchen und ohne festgelegtes Korpus) gesammelt haben, besitzen 47 Exemplare **drei Glieder**, die anderen 29 haben mehr oder nur zwei. Das überrascht nicht, denn der Zahl 3 werden magische Kräfte zugeschrieben und sie wird seit langem auch so in der Literatur und anderswo benutzt:

Die Goldmarie erfüllte drei Aufgaben und wurde dafür von Frau Holle belohnt; die neidische Stiefschwester verweigerte diese drei Arbeiten und wurde zur Strafe mit Pech überschüttet.

Aschenputtel war die jüngste von drei Töchtern der Familie; Hans im Glück war der jüngste von drei Söhnen.

Die böse Stiefmutter unternahm drei Mordversuche an Schneewittchen.

Das tapfere Schneiderlein musste drei Aufgaben lösen, um sein Leben zu retten.

Das Rumpelstilzchen triumphierte, nur noch drei Dinge erledigen zu müssen (backen, brauen, das Kind der Königin holen). (vgl. Grimm)

Lessings Nathan der Weise hatte drei Söhne, konnte aber nur einen Ring vererben.

Die Christen beten die Heilige Dreifaltigkeit (Gottvater, Sohn und Heiligen Geist) an.

Aber neben dieser Mystik kann man mindestens noch einen weiteren Grund nennen: Die 3 bezeichnet die kleinste Vielfalt. Bei der 1 ist die Sache einleuchtend: Es handelt sich um ein Exemplar oder zumindest um die Einheit von etwas. Zwei Dinge sind zwar mehr als eines, aber sie werden (oft) auch als etwas Zusammengehörendes gesehen. Im deutschen Wortschatz äußert sich das durch *beide*, *ein Paar*, und im polnischen durch *oba* und *para*. Erst die 3 bezeichnet also wirklich Vielheit, Verschiedenartigkeit. Dabei ist sie, im Unterschied zu allen folgenden Mengenbezeichnungen, leicht überschaubar, auf einen Blick erfassbar.

In unseren Belegen zeigt sich das beispielsweise so:

Im Februar 2008 warb die Sprachschule von Empik in den Warschauer Metro-Stationen

„Miliony ludzi.
Setki języków.
Jedyna taka szkoła.“

In einer Talk-Show des deutschen Fernsehens hieß es zu Beginn dieses Jahres:

„Leute, die mit den Terrorgruppen sympathisieren, sie unterstützen oder gar Mitglied sind.“
 Dass es sich bei *Mitglied sein* um die höchste Stufe handelt, wird spätestens durch die Partikel *gar* deutlich.

Bei Fix (s. o.) und in anderen Arbeiten heißt es, eine Klimax erfordere mindestens drei Glieder. Unsere Belege sprechen eine andere Sprache. Ikea warb mit dem Slogan „Wohnst du noch oder lebst du schon?“ Die Partikeln *noch* und *schon* weisen eindeutig auf eine Steigerung der Aussage hin, obwohl die Klimax nur aus **zwei Gliedern** besteht. Der Deutsche Anwalt-Verein hat ein geflügeltes Wort variiert und stellte fest „Vertrauen ist gut. Anwalt ist besser.“ Und die Überschrift einer sächsischen Tageszeitung informierte „Betrunken und unter Drogen geradelt“. Drogenabhängigkeit gilt immer noch als übler im Vergleich mit Trunksucht. Eine polnische Tageszeitung lockt: „Zagłósuj i wygraj jedną z 50 nagród!“, und eine andere Zeitung wirbt für die Aufnahme von Krediten:

„Jeżeli zarabiasz 2000 zł. możesz uzyskać 80 000 zł.

Jeżeli zarabiasz 4000 zł. możesz uzyskać 200 000 zł.“

Möglich sind auch **mehr als drei Glieder** einer Klimax:

In einem Leserbrief des Zeitmagazins 'Leben' lasen wir Folgendes: „Ich schreibe jeder Person in genau der Tonlage, die sie selber angeschlagen hat, dabei verschärfe ich die Tonlage meistens noch ein wenig. Nicht nur, dass ich den Netten nett antworte, den Frechen frech, den Ironischen ironisch, nein, ich antworte jetzt auch den Unverschämten unverschämt.“ Der Duden-Verlag preist eine neue Publikation so:

„Das Buch:

- bundesweit gültig
- viele Trainingsaufgaben
- Prüfungswissen in Kompaktform
- typische Musterklausuren
- ausführliche Lösungen“

Die Reihenfolge der Vorzüge, die nur schwer zu verändern ist, ergibt sich aus den folgerichtigen Teilschritten: zuerst Training, dann Prüfung, danach Lösung.

Da sind wir schon bei der nächsten Frage.

Woraus ergibt sich die Steigerung und woran erkennt man sie?

a) Zahlen und andere Mengen- und Maßeinheiten können die Abstufung zeigen. Für das internationale Filmfestival in Wroclaw wurde mit folgendem Text geworben:

„11 dni święta kina
460 filmów z całego świata
650 pokazów“

Ein Internet-Laden stellte sich in einem Wochenblatt aus Warszawa-Ursynów in folgender Weise vor:

„15 lat na rynku IT

150 producentów

1500 produktów“

Ein Verkaufskiosk eines Warschauer Vorstadt-Basars wirbt um Kunden:

„Garderoba damska: małe, średnie oraz DUŻE rozmiary“.

Das Nachrichtenmagazin „Der Spiegel“ überschrieb einen Text so:

„Halbe Männer, ganze Frauen“.

b) Komparationsstufen können dazu dienen, die gehäuften Glieder zu ordnen:

„Weniger reden. Mehr heilen.“, fordert der „Spiegel“ in einer Textüberschrift.

Die Werbung für einen Anwaltsverein „Vertrauen ist gut. Anwalt ist besser.“ haben wir schon unter einem anderen Gesichtspunkt erwähnt. Und ein Hamburger Wahlplakat machte offenbar Anti-Werbung: „Doof – döwer – Böwer“. Der Superlativ wird zwar assoziiert, hier aber ersetzt durch die Klangähnlichkeit des Namens mit dem Komparativ. Ein Wortspiel mit ähnlichem Hintergrund gab es bei einem Aufruf in Berlin / Brandenburg: „Groß – größer – Großflughafen“. Und nahezu identisch die Idee in einer Fruchtsaft-Werbung: „Prickelnd – prickelnder – Fruchtprickler“.

Eine Steigerung mit lexikalischen Mitteln gab es bei einem Dialog in der Fernsehsendung „Frauentausch“:

„ – Verstehst du sächsisch?

- Ein bisschen – ein kleines bisschen – fast kaum – eigentlich gar nicht.“

c) Auch verwandtschaftliche Beziehungen werden häufig in abgestufter Weise genannt, wie in Todesanzeigen zu erkennen ist:

„... beim Abschiednehmen von unserer lieben Mutter, guten Schwiegermutter, Oma, Schwester, Schwägerin und Tante ...“ Die verwandtschaftlichen Beziehungen der Verstorbenen werden in absteigender Zugehörigkeit aufgeführt.

In einer anderen Todesanzeige wird in ganz ähnlicher Weise verfahren: „... von meinem lieben Ehemann, meinem lieben Vater, besten Opa, Bruder, Schwager, Onkel und Freund ...“ Da, abhängig natürlich von den existierenden Hinterbliebenen, in den allermeisten Fällen die gleiche Reihenfolge auftritt, kann man annehmen, dass es dabei nicht um die individuelle Nähe zur verstorbenen Person geht, sondern dass hier gesellschaftliche Konventionen eine Rolle spielen. Bei der Nennung der Hinterbliebenen, die sozusagen als Autoren der Anzeige auftreten, geht es ebenso streng nach Verwandtschaftsgrad:

„ ... seine liebe Ehefrau Helga, seine Tochter Anne-Kathrin, Enkel Titus, alle Angehörigen, Freunde und seine Fans.“

Aber nicht nur die Hinterbliebenen werden durch absteigende Klimax erwähnt, sondern auch die Personen, denen bei dieser Gelegenheit gedankt wird:

„... allen Verwandten, Bekannten, und ehemaligen Arbeitskollegen sowie dem Pflegedienst Schneider unseren persönlichen Dank auszusprechen. Besonderen Dank auch an Rednerin Bianca Hennig und dem Bestattungshaus Bejsovec.“ Bei den Dienstleistern richtet sich die Reihenfolge im wesentlichen nach deren chronologischem Einsatz oder nach der vermuteten Bedeutung. Daher kommt die Rednerin vor dem Bestattungshaus; wobei bei den beiden letztgenannten auch die umgekehrte Nennung möglich wäre, wie uns das nächste Beispiel zeigt: „Danke sagen wir auch Herrn Dr. Hüttner für die fürsorgliche Betreuung während seiner Krankheit, der Antea Bestattungen für die liebevolle

Einbettung und der Rednerin Frau Hennig für die einfühlsamen Worte ...“ Und schließlich wird auch für die Art der Zuwendung in konventionell abgestufter Reihenfolge gedankt: „Für die vielen Beweise der Anteilnahme durch liebevoll geschriebene Worte, Blumen, Geldzuwendungen und ehrendes Geleit...“

d) Nicht die verwandtschaftliche, sondern die gesellschaftliche Rangfolge spielt bei der Anrede in einer Werbeanzeige der Zeitschrift „Brigitte“, die im „Spiegel“ erschien, eine Rolle:

„Liebe Frau Bundeskanzlerin,
 liebe Unternehmensvorstände,
 liebe Spiegel-Chefredaktion, ...“

e) Die reale Reihenfolge der Handlungen, Wirkungen oder Sachverhalte kann ebenfalls der Grund dafür sein, dass die Glieder einer Klimax nicht beliebig vertauscht werden können:

„Herstellen, benutzen, recyceln – der Weg zu weniger CO₂“ ist dafür ein Beispiel, oder auch „Eingeben, drucken, aufkleben. Ganz einfach, oder?“.

Auf Polnisch liest sich das so, s. o.: „Zagłosuj i wygraj jedną z 50 nagród!“ Wobei der Gewinn allerdings nur ein vorgetäuscht folgerichtiger Schritt ist und auch nicht befohlen werden kann. Ein typischer Werbe-Trick. Eine Finanzberatung empfiehlt sich:

„poradzimy – policzmy – pomnożmy“.

Außer den oben angeführten Infinitiven, Imperativen und finiten Verbformen können natürlich auch andere Verbformen genutzt werden, z. B. Partizipien; aber auch Adjektive und andere Wortklassen können auftreten.

„Zigaretten vom Schwarzmarkt: gefälscht – geschmuggelt – gefährlich.“

In Siedlce wirbt eine Bildungseinrichtung um Schüler. Dabei wird das höchste Ausbildungsziel zuerst genannt, und in absteigender Folge die anderen:

„szkoły policealne – licea dla dorosłych – gimnazjum dla dorosłych – kursy“. In einer Glosse der Zeitschrift „Das Magazin“ beschreibt Stefan Schwarz „Mein Leben als Film“ unter anderem so: „... und meine Frau stürzte erbost aus dem Zimmer, aus der Wohnung, aus dem Haus.“

f) Schließlich spielt natürlich auch die Intensität der lexikalischen Bedeutungen eine Rolle bei der Anordnung der Glieder einer Klimax: „Sympathie – Anziehung – Liebe“ ist der Werbeslogan einer Partnervermittlungs-Agentur. Der Titel einer Fernsehsendung über Deutsch-Türken heißt: „Ganz oben: Türkisch – Deutsch – Erfolgreich“. Während die ersten beiden Glieder vertauscht werden könnten, ist das dritte Glied als Höhepunkt der Klimax festgelegt. Toshiba hat mehrere Werbetexte nach gleichem Muster entwerfen lassen:

„Wir bauten eine langlebigere Batterie. Wir bauten eine leichtere Batterie. Dann bauten wir eine langlebigere leichtere Batterie.“

Ganz ähnlich in folgendem Text:

„Wir entwickelten schnelle Notebooks.

Wir entwickelten schnellen Service.

Dann entwickelten wir schnellere Notebooks mit schnellerem Service.“

Unterliegen in einer Klimax alle Glieder der Steigerung?

In einer Werbeanzeige für Windenergieanlagen gibt es folgende Aussage:

„Er kann Berge formen. Er kann Ozeane bewegen. Und der Wind kann sogar Wasser zum

Kochen bringen.“ Hier wird das dritte Glied ganz deutlich hervorgehoben, nicht zuletzt durch die Partikel *sogar*. Die ersten beiden Glieder sind unserer Meinung nach jedoch gleichwertig. Ähnlich verhält es sich in der Überschrift eines Artikels über Landminen: „Blind, taub, tot.“ Auch hier stellen die Wörter *blind* und *taub* etwa gleich schlimme Verletzungen dar, im Unterschied dazu ist *tot* das Schlimmste, was passieren kann. Und noch eine Zeitungsüberschrift: „Teuer, unpünktlich, unsicher – der Unmut der Verkehrsanbieter über die Regionalzüge der Bahn eskaliert.“ Im Vergleich zum dritten Mangel sind die zuerst genannten zwar ebenfalls ärgerlich, fallen aber etwas weniger ins Gewicht. Wir stellen fest, dass eine Klimax nicht unbedingt wie eine Treppe funktionieren muss, wo alle Stufen gleich hoch sind, sondern sie kann eine Art der Akkumulation von mindestens zwei Gliedern darstellen, an die dann eine weitere mit besonderem Gewicht angeschlossen wird.

Akkumulation oder Klimax – wo ist die Grenze?

Tatsächlich ist die Grenze nicht immer klar zu erkennen. Ob eine Klimax oder „nur“ eine Akkumulation, also eine einfache Anhäufung von Merkmalen usw., vorliegt, hängt auch von der Interpretation durch den Rezipienten ab. In der Überschrift „Studieren, Arbeiten, Leben.“ kann es sich einfach um die verschiedenen, akkumulierten Facetten des Studentenlebens handeln, wobei unter *leben* vielleicht die Zeit außerhalb der Hörsäle und Jobs zu verstehen ist. Es kann aber auch so verstanden werden, dass *leben* als übergreifende Daseinsform verstanden wird, die *studieren* und *arbeiten* einschließt und als Höhepunkt einer Klimax fungiert. Und wenn ein Hausgeräte-Service mit „einfach, bequem & STEUERGÜNSTIG“ wirbt, dann wird mindestens durch den Schriftsatz klar, worin die Firma den größten Vorteil für die Kunden sieht. Ob diese Meinung von jedem einzelnen Käufer geteilt wird, bleibt freilich offen. Ein subjektives Element ist also nicht auszuschließen.

Welche Mittel können die Auffassung als Klimax unterstützen?

Wenn die inhaltliche Abstufung allein nicht ausreicht oder zumindest als unzureichend erscheint, können andere Mittel ergänzend benutzt werden, wie im letzten Beispiel der Schriftsatz, aber auch die Farbe, eine Unterstreichung und vieles andere. Darüber hinaus sind lexikalische Mittel möglich, z. B. Partikeln. Wir haben dies bereits in verschiedenen Belegen gesehen: *aber noch*, *aber auch*, *gar*, *ja*, *nicht nur – sondern auch*, *sogar*.

Abschließend können wir Folgendes feststellen:

Die Klimax ist eine Sonderart der Stilfigur Häufung. Sie besteht aus mindestens zwei Gliedern, nach oben ist keine Grenze gesetzt, aber aus konventionellen Gründen sind es sehr oft drei Glieder. Diese Glieder sind insgesamt oder auch nur als Einzelne abgestuft, so dass eines oder auch mehrere hervorgehoben werden. Die stilistische Funktion besteht darin, dass die Aussage auf einen Höhepunkt zusteuert. Dieser Höhepunkt kann auch, bei der Antiklimax, in einem Tiefpunkt bestehen, so paradox es klingt. Das erkennen wir z. B. an B. Brechts berühmter Warnung vor einem 3. Weltkrieg, die er in das Gleichnis vom großen Karthago kleidete, das nach dem ersten Krieg noch mächtig, nach dem zweiten noch bewohnbar, nach dem dritten aber nicht mehr auffindbar war. Eine Abgrenzung von der einfachen Akkumulation ist manchmal offensichtlich, manchmal unterliegt sie aber auch der Interpretation und ist damit subjektiv gefärbt.

Die Klimax ist traditionell in künstlerisch gestalteten Texten anzutreffen, aber auch in Gebrauchstexten des Alltags wird sie häufig verwendet.

Anmerkungen

Die Quellen der Belege sind exakt nachweisbar, wurden aber aus Platzgründen hier nicht einzeln aufgeführt.

Literatur

- Conrad, R.** (1988), *Lexikon sprachwissenschaftlicher Termini*, Leipzig.
- Deutsche Bibelgesellschaft.** (1985), *Die Bibel*, Stuttgart.
- Dudenredaktion.** (2001), *Duden – Das Herkunftswörterbuch*, Mannheim – Leipzig – Wien – Zürich.
- Fix, U. / Poethe, H. / Yos, G.** (2001), *Textlinguistik und Stilistik für Einsteiger*, Frankfurt/Main – Berlin – Bern – Bruxelles – New York – Oxford – Wien.
- Fleischer, W. / Michel, G. / Starke, G.** (1993), *Stilistik der deutschen Gegenwartssprache*, Frankfurt / Main – Berlin – Bern – New York – Paris – Wien
- Grimm, J. und W.** (2007), *Grimms Märchen*, Frankfurt/Main
- Gryphius, A.** (1963), *Tränen des Vaterlandes. Anno 1636*, Weimar.
- Lyon, O. / Busse, B.** (1915), *Geschichte der deutschen Sprache und deutsche Stilistik*, Leipzig und Berlin.
- Möller, G.** (1983), *Praktische Stillehre*, Leipzig.
- Platon.** (1981), *Theätet*, Stuttgart.
- Reiners, L.** (1943 / 1991), *Stilkunst – Ein Lehrbuch deutscher Prosa*, München.
- Sandig, B.** (1986), *Stilistik der deutschen Sprache*, Berlin – New York.
- Sandig, B.** (1978), *Stilistik*, Berlin – New York.
- Sowinski, B.** (1991), *Stilistik*, Stuttgart.
- Wahrig-Burfeind, R.** (2006), *Wahrig – Deutsches Wörterbuch*, Gütersloh – München.

Zu den Grundbegriffen der polnischen Textlinguistik. Eine vorläufige Bilanz des neuen Jahrhunderts.

Vorbemerkungen

Das Interesse an Texten, vor allem an den Gebrauchstexten, an deren Merkmalen der Kohärenz und Delimitation sowie an dem Phänom der Textsorten ist in den letzten 30 Jahren des 20. Jahrhunderts in Deutschland und in Polen enorm gestiegen¹. Die Entwicklungstendenzen waren in Polen jedoch anders als in den anderen Ländern Europas, z.B. in Deutschland² oder Frankreich³. Die Textforschung in Polen war bis Ende des 20. Jahrhunderts sehr eng mit der Stilistik und Semantik verbunden und somit bediente sie sich auch nicht selten der literaturwissenschaftlichen Analysemethoden. Auch das Phänomen der Textsorte (oder der Gattung) als einer systematisierenden Kategorie war in der früheren polnischen Forschung eben durch die Erkenntnisse der Poetik (Dichtkunstlehre) determiniert. Erst mit der Arbeit von Bachtin erfolgt in Polen die intensive Auseinandersetzung mit dieser Kategorie.

Das Ziel des Beitrags, ist es zu zeigen, wie die Grundbegriffe der Textlinguistik wie *gatunek tekstu* oder *wzorzec tekstu* in der polnischen Forschung des 21. Jahrhunderts definiert werden. Darüber hinaus wird hier auch versucht, die allgemeinen Entwicklungstendenzen dieser Disziplin anhand der Grundbegriffe deutlich zu machen und sie mit den Forschungsergebnissen der deutschen Textlinguistik zu vergleichen.

***Gatunek* und *wzorzec tekstu* in der polnischsprachigen Forschung**

In der polnischsprachigen Textlinguistik⁴ gibt es ähnlich wie in der deutschsprachigen eine Vielzahl von Begriffen, die sich auf dieselbe Einheit beziehen wie z.B. *gatunek*, *gatunek mowy*

¹ Siehe dazu das Gespräch mit Prof. Dr. Teresa Dobrzyńska in *tekst i dyskurs – text und diskurs* 1

² Dazu Bilut-Homplewicz, Z. (2006).

³ Dazu Grzmil-Tylutki, G. (2007).

⁴ Unter der polnischsprachigen textlinguistischen Forschung verstehe ich vor allem die polonistischen und andere neuphilologische, jedoch auf Polnisch verfasste Arbeiten, die im polnischen Forschungsraum zugänglich sind. Zu den germanistischen textlinguistischen Arbeiten mehr Heinemann/Bilut-Homplewicz (2005).

(Bartmiński 1998, Wilkoń 2002), *model gatunku / tekstu, wzorzec gatunkowy* (Gajda 1993, Witosz 2001, Wojtak 1999), *wzorzec tekstowy* (Żmigrodzka 1997, Wyrwas 2002), *schemat tekstu* (Boniecka 1999) oder auch *prototyp gatunku* (Rejter 2000), *prototyp tekstu* (Adam 1992). Diese Begriffe haben, wie Witosz (2004: 40) bemerkt, bereits Eingang in den wissenschaftlichen Umlauf gefunden und ihre Vielzahl stiftet Verwirrung, weil zum Teil mit gleicher Terminologie verschiedene Sachverhalte bezeichnet werden und die Begriffe je nach Ansatz unterschiedlich weit oder eng definiert werden⁵. Dies wurde aber, wie zahlreiche Forderungen nach Ordnung und Systematisierung der Terminologie bezeugen, auch erkannt⁶.

In den frühen Arbeiten zur Textlinguistik wurde der von Wierzbicka (1983) vorgeschlagene Begriff *genry* bzw. *gatunek mowy* verwendet, den sie von Bachtin (1970, 1986) übernommen hat. Duszak (1998: 213) bemerkt, dass sich diese beiden Termini in der polnischen Textlinguistik nicht eingebürgert haben, da sie eher durch literarische Konnotation gekennzeichnet seien. Dem kann man nur teilweise zustimmen, da in vielen polnischen textlinguistischen Arbeiten die Begriffe *gatunek mowy* und *genre* verwendet werden⁷. Die beiden Termini werden als ein Typ kommunikativer Handlungen (Duszak 1998: 218), als feste Typen von Äußerungen (Wyrwas/Sujkowska-Sobisz 2005: 46) verstanden, die einem Sprachteilnehmer zur Bewältigung der kommunikativen Aufgaben in einer Gesellschaft zur Verfügung stehen⁸. Im Bewusstsein der Mitglieder einer Sprach- und Kulturgesellschaft werden die *gatunki mowy/genry* als Idealisierungen der in ähnlichen Situationen, Handlungen und Texten gewonnenen Erfahrungen aufgefasst. Das grundlegende Merkmal von *gatunki mowy/genry* ist ihre kommunikative Intention. Darüber hinaus ist die feste, erkennbare bzw. intuitiv identifizierbare Struktur sowie das Thema für sie charakteristisch. Heute kann man feststellen, dass sich der Termin *genre* in der polnischen Textlinguistik nicht etabliert hat⁹, während *gatunek mowy* immer noch verwendet wird. Der am häufigsten gebrauchte Begriff ist *gatunek* (Gattung), der teilweise auch in der literaturwissenschaftlichen Tradition verankert ist und in der Textlinguistik keine eindeutige Definition besitzt. Meistens wird *gatunek* (Gattung) in Anlehnung an Bachtin (1986) als *typ tekstu* (*Texttyp*), als theoretisches Konstrukt (*conceptus mentis*) verstanden, das als ein auf abstrakter Ebene situiertes Modell gilt und sowohl durch feste als auch periphere Merkmale gekennzeichnet ist. Im Allgemeinen kann man sagen, dass sich der Begriff *gatunek* (Gattung) auf etwas Ideales bezieht und als ein Muster, ein Schema, eine Globalstruktur, ein Prototyp – also als ein theoretisches Konstrukt verstanden wird, das dazu dient, Texte zu identifizieren und zu differenzieren. Witosz (2004: 43) weist auf einen bedeutenden Punkt hin, indem sie feststellt, dass die Wahl eines Terminus damit zusammenhängt, in welchem theoretisch-methodologischen Kontext die Analyse eines Textes verankert ist. Die kognitive Perspektive bedient sich oft der Bezeichnung *schemat* (*Schema*) und

⁵ Auf die Verwirrung im terminologischen Umgang der polnischen Textlinguistik weisen Witosz, B. (2004), S. 40f. und (2005), S. 113, Wyrwas, K./Sujkowska-Sobisz, K. (2005), S. 6. und Żarski, W. (2006), S. 181f. hin.

⁶ Bartmiński (1998), Żydek-Bednarczuk (2001), Witosz (2004).

⁷ Besonders unter den Textlinguisten der Schlesischen Schule sind diese Begriffe verbreitet. Siehe: Witosz (2001), Wyrwas (2002), Ostraszewska (2004), Witosz (2005)

⁸ Dobrzyńska, T. (2001), S. 311.

⁹ Dazu mehr bei Żarski, W. (2006), S. 182f.

prototyp (*Prototyp*), die pragmalinguistische Betrachtungsweise zieht den Begriff *wzorzec* (*Muster*) vor¹⁰ Darüber hinaus spielen dabei auch die Präferenzen der Forscher eine wichtige Rolle.

Unter *gatunek* (*Gattung*) versteht Gajda (2001: 255) ein kulturell und historisch gebildetes und konventionell verwendetes Muster der Kommunikation; ein Muster der Textorganisation. Dieses Muster umfasst nicht nur die formalsprachlichen Kategorien, sondern bezieht sich zum einen auf die kognitiven Einsichten – also auf ein mehr oder weniger organisiertes Weltbild und eine Hierarchie der Werte – und zum anderen auf die pragmatischen Bedingungen – also auf die Charakteristik der Beteiligten sowie die Intention ihrer Handlung. Die Verwendung der Sprache – so Gajda (2001) – erfolgt in festen und typischen Formen, die den Sprachbenutzern nicht bewusst sind. Diese kognitive Perspektive erlaubt Gajda (2001) somit, den Begriff *wzorzec gatunkowy* (*Gattungsmuster*) als mit der Muttersprache erworbene Schemata zu definieren, denen normativer Charakter zugeschrieben wird. Im Hinblick auf die Typologisierungsversuche soll *wzorzec gatunkowy* (*Gattungsmuster*) einen Teil der sprachlichen Realität widerspiegeln – und zwar in ihrem statischen Aspekt (als ein Bündel von Merkmalen) und in ihrem dynamischen Aspekt (als ein Bündel von Handlungsregeln). Gajda (2001) geht in diesem Zusammenhang auf die *świadomość gatunkowa* (*Gattungsbewußtsein*) ein als einen kulturellen Ausdruck dessen, wie die Sprachbenutzer ihre eigenen Äußerungsformen verstehen. Damit wird die Frage der sprachlichen Kompetenz angesprochen, die bei ihm eine Grundlage der kognitiven Betrachtungsweise bildet. Erwähnung verdient nach Gajda (2001) die Tatsache, dass die sprachliche Kompetenz aus zwei wichtigen Elementen besteht: aus der Intention der sprachlichen Handlung und aus dem Muster (Konvention) der sprachlichen Handlung. Die beiden Elemente stehen hier in einem kausalen Verhältnis, da die sprachliche Intention mit Hilfe einer Konvention realisiert wird. Man kann demnach sagen, dass die sprachliche Realisierung der Intention stark konventionalisiert ist. Dadurch gewinnt der Begriff *gatunek* (*Gattung*) eine normierende Kraft, die einen Plan für die Sprecher/Sender und Erwartungen für die Hörer/Empfänger vorgibt. Nach Gajda (2001) sind in der sprachlichen Kompetenz „Bilder“ der sprachlichen Handlungen, die man nach Sandig (1997) „Handlungsplan“ nennen könnte – enthalten. Diese Bilder sind innere Muster, die beim Sprechen realisiert werden. Die Unterschiede zwischen den idealen Textmustern und den davon abweichenden konkreten Texten weisen darauf hin, dass der Sprecher seine Handlung immer an die äußeren Bedingungen (Situation) anpasst und dadurch auch neue Muster erwirbt. Gajda (2001: 261) behauptet, dass man einen Text nur dann verstehen kann, wenn man auch die Situation versteht, da das Verstehen darauf beruht, die konkreten sprachlichen Handlungen mit entsprechenden Mustern zu identifizieren. Somit ist der Begriff *wzorzec gatunkowy* (*Gattungsmuster*) eng mit den Situationsmodellen verbunden. Zusammenfassend ist *wzorzec gatunku* (*Gattungsmuster*) als Element des historisch-gesellschaftlichen Bewusstseins zu definieren, das eng mit anderen Elementen der Kultur korrespondiert. Je nach Breite der gesellschaftlichen Bedürfnisse und Ziele – so Gajda (2001) – ist eine größere Vielfalt und Vielzahl der Gattungen zu erwarten. *Gatunek* (*Gattung*) ist hingegen die offene, dynamische und historische Struktur, die eine bestimmte Einstellung zur Welt und die soziale Wechselwirkung reproduziert. Deswegen ist *wiedza o wzorcach gatunku* (*Gattungsmusterwissen*) ein wichtiger Schlüssel zur Erforschung der Kultur einer Gesellschaft und ihres Bewusstseins/ihrer Mentalität.

¹⁰ Der Begriff *Muster* hat hingegen bei Heinemann/Heinemann (2002) eine kognitive Färbung.

Den ersten Versuch, den terminologischen „Reichtum“ der polnischen Textlinguistik zu systematisieren, hat Witosz (2005) im Werk „*Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*“ unternommen, in dem sie auch den theoretischen Rahmen für *genologia lingwistyczna* / *Textsortenlinguistik* umreißt. Sie plädiert dafür, den Begriff *gatunek* (Gattung) bzw. *wzorzec gatunkowy* (Gattungsmuster) zu verwenden, da die beiden Termini durch keine methodologische Richtung belastet sind und dadurch an Neutralität gewinnen und sich überdies durch die für einen Terminus notwendigen Breite auszeichnen.

Witosz (2004: 42) platziert den Begriff *gatunek* (Gattung) zwischen dem System, in dem er als abstraktes Modell gilt, und dessen Realisierung – also der Norm. In diesem Fall ist *gatunek* ein Teil der kommunikativen Kompetenz, die sich in einer Sprach- und Kulturgesellschaft aufgrund der historischen Bedingungen entwickelt hat und für die Teilnehmer dieser Gesellschaft als Muster, als Vorgabe für die Sprachproduktion und Rezeption funktioniert. Diese kodifizierende Wirkung von *gatunek* ist auch daran zu erkennen, dass die Teilnehmer einer Gesellschaft trotz der sich ständig verändernden kulturellen und sozialen Wirklichkeit imstande sind, das Textmodell zu identifizieren. Witosz (2004: 42) betont hier, dass *gatunek* eine theoretische und keine empirische Kategorie darstellt. Damit ist *gatunek* mit einem Modell zu vergleichen, das ein theoretisches Konstrukt ist und dazu dient, Texte zu identifizieren und zu klassifizieren. *Gatunek* (Gattung) ist für Witosz (2004, 2005) eine mentale Konstruktion, ein Modell bzw. Repräsentant eines bestimmten Texttyps (*typ tekstu*). Darüber hinaus verwendet sie noch den Begriff *model gatunku* (Gattungsmodell) bzw. *wzorzec gatunku* (Gattungsmuster). Im Gegensatz zu Sandig (1986) definiert Witosz (2004) den Begriff *wzorzec tekstowy* (Textmuster) nicht als ein übergeordnetes Modell, das die Situation, die kommunikative Intention, sprachliche Faktoren und stilistische Färbungen umfasst, sondern betrachtet es nur als eine der Ebenen, die die formale Dimension betrifft¹¹. Somit ist *wzorzec tekstowy* (Textmuster) ein Teil von *model gatunku* (Gattungsmodell). Zusammenfassend kommt Witosz (2004) zum Schluss, dass *gatunek* (Gattung) ein Repräsentant eines konkreten Textes ist, während *model gatunku* (Gattungsmodell) ein Textmodell darstellt.

Einen anderen terminologischen Vorschlag bietet Wyrwas (2002) an, die zwischen *wzorzec gatunkowy* (Gattungsmuster) und *wzorzec tekstowy* (Textmuster) unterscheidet. Den ersten Begriff definiert sie als die Übertragung eines sprachlichen Handlungstyps auf bestimmte Textstrukturen. Dabei ist *wzorzec gatunkowy* (Gattungsmuster) durch ein invariantes Merkmal der verschiedenen Textrealisierungen – wie z.B. die Intention – gekennzeichnet. Es ist eine gesellschaftlich ausgebildete und reproduktionsfähige Form der sprachlichen Handlung, die im Sprachsystem funktioniert. *Wzorzec tekstowy* (Textmuster) ist dagegen das Repräsentant des Gattungsmusters auf der Ebene eines Textes (vergleichbar mit dem Register bei Halliday/McIntosh/Stevens (1964)). Der *Wzorzec tekstowy* (Textmuster) einer Handlung lässt sich als konventioneller, intersubjektiver in einer Gesellschaft vorhandener Handlungssatz (*zespół działań*), der mittels der Sprache realisiert wird und

¹¹ Die Bezeichnung *wzorzec tekstowy* (Textmuster) bezieht sich hauptsächlich auf Texte, die eine feste Struktur haben, wie etwa Texte in unterschiedlichen institutionellen Bereichen. Dabei ist die Erwartung an eine konkrete Realisierung des Textmusters sehr hoch.

dem eine Intention zugrunde liegt, definieren. Diese Differenzierung ist jedoch eher für die Zwecke der empirischen Analyse bestimmt und nicht explizit theoretisch ausgearbeitet.

Konsequenzen

Diese Darstellung der für die polnische Textlinguistik konstitutiven Begriffe hat nur exemplarischen Charakter und erhebt auch keinen Anspruch auf die vollständige Zusammenfassung des textlinguistischen Forschungsstandes in Polen. Es kann hier jedoch festgehalten werden, dass sich die polnischsprachigen Arbeiten im Vergleich zur Textlinguistik im deutschsprachigen Raum von Anfang an durch einen Mangel an (interner) Kontinuität auszeichneten¹², auch wenn alle wesentlichen textlinguistischen Entwicklungstendenzen und Forschungsperspektiven vertreten sind. In Polen sowie in Deutschland werden bei der Diskussion über die Grundbegriffe pragmatische und kognitive (auch kultur-kognitive) Kriterien zugrunde gelegt, die dann je nach Ansatz weiter ausdifferenziert und auf unterschiedlichen Abstraktionsstufen angesiedelt werden. Deswegen spielen Kriterien wie der Sprecher/Hörer, die Intention, die Situation, die Konvention, die Produktions- und Reproduktionsmechanismen sowie die Verankerung in der kulturellen Bedingtheit eine Schlüsselrolle. Sowohl in Polen als auch in Deutschland wurde der Wert der methodischen Pluralität erkannt, die sich durch die Selbstverständlichkeit äußert, mit der holistische Analysemodelle zur Anwendung kommen, so dass die Forderung nach Stringenz und Exhaustivität bei der Typologierstellung längst nicht mehr aktuell ist. Nichtsdestotrotz sind die Mehrdimensionalität und die Komplexität der sprachlichen Objekte für die polnische, aber auch für die deutsche Textlinguistik immer noch eine Herausforderung, und dass sie bereits an einigen Stellen einen unterschiedlichen Entwicklungsweg gehen, ist nur als Zeichen der reifen Selbstverständlichkeit dieser Disziplin zu deuten. In beiden Ländern kreist die Diskussion bei der Bestimmung der grundlegenden Kategorien um deren Positionierung in den Klassifikationen bzw. Typologien der gesamten Textwelt sowie um die Abstraktionsstufen, auf denen sie erfasst und beschrieben werden sollten.

Unterschiede sind jedoch festzustellen im Bezug auf die Verwendung der Grundbegriffe. Während sich in der deutschen Textlinguistik eine Stabilisierung im Bezug auf den Gebrauch von den grundlegenden Begriffen abzeichnet, indem fast nur die Bezeichnungen die *Textsorte* und alternativ *Textmuster* verwendet werden, sind dieser Entwicklung in Polen erst mit der Arbeit von Witosz (2005) Weichen gestellt worden. Sie schreibt: „Die Notwendigkeit, sich gegenüber der wissenschaftlichen Tradition zu positionieren sowie der Versuch, den terminologischen Usus zu vereinheitlichen bzw. zu „erläutern“, ist eine sehr schwierige und zugleich notwendige Aufgabe“¹³. Nichtsdestotrotz sind ihre Bemühung ein gelungener Versuch, die textlinguistischen Termini zu systematisieren, indem sie sich für die Verwendung von *gatunek* (Gattung) und *wzorec gatunkowy* (Gattungsmuster) einsetzt und dies theoretisch begründet.

Neben der terminologischen Vielfalt, die wie angedeutet die Effizienz des wissenschaftlichen Diskurses senkt, ist auffallend, dass selbst die Bezeichnung *lingwistyka tekstu* (Textlinguistik) in

¹² Vgl. Bartmiński, J. (1998), S. 19.

¹³ Witosz, B. (2004), S. 121.

einigen polnischen Arbeiten in Frage gestellt wird bzw. synonym mit anderen Begriffen wie *teoria tekstu* (Texttheorie) oder *tekstologia* (Textologie) gebraucht wird.

Diese Unterschiede zwischen den textlinguistischen Forschungsräumen hängen damit zusammen, dass sich die deutsche Textlinguistik längst von ihrer literaturwissenschaftlichen Schwester verabschiedet und sich von Anfang an selbstständig mit Gebrauchstexten beschäftigt hat, während sich in Polen immer noch einige Linguisten vor mutigen methodologischen bzw. konzeptionellen Schritten scheuen, indem sie behaupten, „Philologie hasst die Hektik“¹⁴. Diese literaturwissenschaftliche Fixierung ist in der polnischen Textlinguistik vor allem an den zahlreichen literaturwissenschaftlichen Beispielen, an der methodologischen Tradition sowie an dem Begriff *gatunek* (Gattung) ablesbar, während im deutschsprachigen Raum dem Begriff *Gattung* der auf gebrauchsbetonte Texte orientierte Begriff *Textsorte* gegenübergestellt wurde.

Auch das ursprüngliche Interesse der Beschäftigung mit dem Text und vor allem die Pragmatisierung und Kognitivierung der Textlinguistik gestalten sich in Polen und in Deutschland unterschiedlich. Die meisten polnischen Arbeiten zu Textlinguistik erwachsen aus der Untersuchungstradition von Bachtin (1986) und der Literaturwissenschaft/Stilistik, während sich die deutsche Textlinguistik stark an der Sprechakththeorie (Austin (1961) und Searl (1971)) orientiert.

In Polen hat sich aber eine relativ selbstständige Forschungsdisziplin innerhalb der Textlinguistik herausgebildet, die sich nur mit den Textsorten beschäftigt, also mit ihrer Beschreibung, Klassifikation und Typologie. Diese Disziplin wird *genologia lingwistyczna* (Textsortenlinguistik) genannt.

In diesem Zusammenhang stellt sich auch die Frage, wie *Textsorte* ins Polnische übersetzt werden sollte – als *rodzaj tekstu* oder *gatunek tekstu*. Die wörtliche Übersetzung des deutschen Begriffs *Textsorte* – *rodzaj tekstu* – stellt die polnischsprachigen Textlinguisten vor die Schwierigkeit, den Terminus *rodzaj* in einem methodologischen Kontext zu situieren, und würde einen Bruch in der polnischen textlinguistischen Tradition sowie dem innerhalb dieser etablierten Sprachgebrauch darstellen¹⁵. Deswegen schlage ich vor, den Begriff *Textsorte* als *gatunek tekstu* zu übertragen.

Auffallend ist in Polen, dass sich zwei Forschungszentren gebildet haben, die sich mit den Fragen der Textlinguistik beschäftigen, so dass man von einer Lubliner Schule und einer Schlesischen Schule der Textlinguistik¹⁶ sprechen kann. Die germanistische Forschung in Polen ist an mehreren Universitäten verteilt, wird jedoch nicht mit gleicher Intensität betrieben wie die polonistische.

Da es weder in der deutschen noch in der polnischen Textlinguistik die theoretischen Ansätze für eine deutsch-polnisch angelegte Textlinguistik gibt¹⁷, stellt sich hier die Herausforderung, die bisherigen deutschen und polnischen textlinguistischen Errungenschaften zu „vernetzen“ und

¹⁴ Siehe Wilkoń (2002:27), der die angloamerikanischen Schulen harsch kritisiert, dass sie andere Forschungstraditionen, die nach einer Kontinuität suchen, ablehnen, und ihnen vorwirft, durch Revolutionen einen „Terror der Moderne“ einzuführen.

¹⁵ Bartmiński (1998:16) tritt dafür ein, dass sich die terminologische Regelung an Tradition und Usus orientieren sollte.

¹⁶ Dazu mehr Loewe, I. (2008).

¹⁷ Die ersten konfrontativen empirischen Arbeiten: Sobstyl (2002), dpG (1999), Czachur (2007), Bilut-Homplewicz (2008).

terminologisch sowie thematisch zu systematisieren. Dabei kommt den polnischen Germanisten als „Mittler“ eine besondere Rolle zu.

Literatur

- Bachtin, M.** (1970), *Problemy poetyki Dostojewskiego*, Warszawa.
- Bachtin, M.** (1986), *Estetyka twórczości słownej*, Warszawa.
- Bartmiński, J.** (1998), „Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej”, *Tekst. Problemy teoretyczne*, Boniecka, B., Bartmiński, J., Lublin: 9-25.
- Bilut-Homplewicz, Z.** (2006), „Bemerkungen zum Stand der Textlinguistik in Deutschland und in Polen – Kommentare zu zwei Grundlagenwerken“, *Linguistik International. Festschrift für Heinrich Weber*, Kürschner, W./Rapp, R., Langerach: 359-374.
- Bilut-Homplewicz, Z.** (2008), „Prinzip Kontrastivität. Einige Anmerkungen zum interlingualen, intertextuellen und interlinguistischen Vergleich“, *Vom Wort zum Text. Studien zur deutschen Sprache und Kultur. Festschrift für Professor Józef Wiktorowicz zum 65. Geburtstag*, Czachur, W./Czyżewska, M., Warszawa: 483-492.
- Boniecka, B.** (1999), *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Lublin.
- Czachur, W.** (2007), „Zur konfrontativen Textlinguistik am Beispiel deutscher und polnischer Vereinssatzungen“, *Convivium. Germanistisches Jahrbuch Polen 2007*: 185-205.
- Dobrzyńska, T.** (2001), „Typy tekstów i gatunki mowy”, *Współczesny Język Polski*, Bartmiński, J., Lublin: 306-310.
- Dobrzyńska, T./Czachur, W.** (2008), „Texttheorie in Polen. Gespräch mit Prof. Dr. Teresa Dobrzyńska”, *tekst i dyskurs – text und diskurs* 1: 17-23.
- Duszak, A.** (1998), *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Gajda, S.** (1993), „Gatunkowe wzorce wypowiedzi”, *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Tom 2: Współczesny język polski*, Bartmiński, J., Wrocław: 245-258.
- Gajda, S.** (2001), „Gatunkowe wzorce wypowiedzi”, *Współczesny język polski*, Bartmiński, J., Lublin: 255-268.
- Gajda, S.** (2005), „Tekst/dyskurs oraz jego analiza i interpretacja”, *Współczesne analizy dyskursu. Kognitywna analiza dyskursu a inne metody badawcze*, Krauz, M./Gajda, S., Rzeszów: 11-20.
- Halliday, M. A.K./McIntosh, A./Stevens, P. D.** (1964), *The linguistic sciences and language teaching*, London.
- Heinemann, M./Heinemann, W.** (2002), *Grundlagen der Textlinguistik. Interaktion – Text – Diskurs*, Tübingen.
- Heinemann, W./Bilut-Homplewicz, Z.** (2005), „Anmerkungen zur germanistischen Textlinguistik in Polen“, *Convivium. Germanistisches Jahrbuch Polen 2005*: 237-257.
- Lewe, I.** (2008), „Polska genologia lingwistyczna. Rekonesans”, *tekst i dyskurs – text und diskurs* 1: 25-35.
- Ostraszewska, D.** (2004), *Gatunki mowy i ich ewolucja. Tom 2. Tekst a gatunek*, Katowice.
- Rejter, A.** (2000), *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice.
- Sandig, B.** (1997), „Formulieren und Textmuster. Am Beispiel von Wissenschaftstexten“, *Schreiben in der Wissenschaft*, Jakobs, Eva-Maria, Frankfurt am Main: 25-44.

- Sobstyl, K.** (2002), *Ogłoszenia towarzysko-matrymonialne w języku polskim i niemieckim. Studium pragmatolingwistyczne*, Lublin.
- Wierzbicka, A.** (1983), „Genry mowy”, *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, Dobrzyńska, T./Janus, E., Wrocław: 125-137.
- Wilkoń, A.** (2002), *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków
- Witosz, B.** (2001), „Gatunek – sporny (?) problem współczesnej refleksji tekstologicznej”, *Teksty Drukie*: 67-85.
- Witosz, B.** (2001), *Stylistyka a pragmatyka*, Katowice.
- Witosz, B.** (2004), „Tekst i/a gatunek. Jeden czy dwa modele?”, *Gatunek mowy i ich ewolucja. Tekst a gatunek, Tom II*, Ostraszewska, D., Katowice: 40-49.
- Witosz, G.** (2005), *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice.
- Wojtak, M.** (1999), „Modlitwa ustalona – podstawowe wyznaczniki gatunku”, *W zwierciadle języka i kultury*, Adamowski, J./Niebrzegowska, S., Lublin:187-196.
- Wyrwas, K.** (2002), *Skarga jako gatunek mowy*, Katowice.
- Wyrwas, K./Sobisz-Sujkowska, K.** (2005), *Mały słownik terminów teorii tekstu*, Kraków.
- Żarski, W.** (2006), „Genre, gatunek, wzorzec gatunkowy, typ, rodzaj... czyli o odmiennym rozumieniu podobnych terminów”, *Rozprawy Komisji Językowej*. Tom XXXIII: 179-186.
- Żmigrodzka, B.** (1997), *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice.
- Żydek-Bednarczuk, U.** (2001), „Typy, odmiany, klasy... tekstów”, *Stylistyka a pragmatyka*, Witosz, B., Katowice: 114-125.
- Grzmil-Tylutki, H.** (2007), *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Kraków.

Formen der Persuasion in den Antworttexten auf Bewerbungen (Absagen, Eisschreiben, Aperitifbriefe)

Arbeit schändet nicht besagt ein bekanntes Sprichwort. Aber in der sich heutzutage ständig ändernden Situation auf dem deutschen Arbeitsmarkt soll man eher sagen: *Arbeitssuchen schändet nicht*, denn *wer sucht, der findet* wohl. An dem Prozess der Arbeitssuche nimmt aber auch die zweite Partei teil – der potentielle Arbeitgeber, der sich mit den Antworten auf die zahlreich eingehenden Bewerbungen abmühen muss. Und dies bleibt nicht ohne Einfluss auf die Entwicklung im Bereich der Schreibkunst. Man kann hier sogar einen Zusammenhang beobachten: die Notwendigkeit der potenziellen Arbeitgeber, die langsam zu „Absagenschreibern“ werden, auf die eingereichten Bewerbungen zu antworten, fördert die Popularität bestimmter Antworttexte: Absagenschreiben, Eisschreiben und Aperitifbriefe (Szczęk 2008 im Druck).

Die Grundlage der Analyse bilden authentische Antworten auf Bewerbungen, die sich den oben genannten Textsorten zuordnen lassen. Es werden die Mittel der Persuasion untersucht, welche die Hersteller dieser Texte in ihren Antworten verwenden.

1. Terminologisches

Drei vorher erwähnte Texttypen lassen sich auf gleiche Situation zurückführen. Ihre Entstehung ist nämlich mit der Einreichung einer Bewerbung verbunden. Theoretisch gesehen kann der Bewerber eine positive oder negative Antwort bekommen.

Absagenschreiben

Die Absagenschreiben sind aus dem Leben der heutigen Menschen nicht mehr wegzudenken. Sie begegnen uns ständig, da bei jeder schriftlich oder mündlich formulierten Bitte eine potentiell negative Antwort mit in Kauf genommen werden muss. Aufgrund der Bedeutung des Nomens ‚Absage‘, verstanden als: (vgl. Duden 2001: 89): 1 a. ‚Zurücknahme [eines Übereinkommens], ablehnender Bescheid‘: *eine A. erhalten*; b. ‚Ablehnung, Zurückweisung‘: *eine A. an totalitäre Politik*, kann man Absagenschreiben folgend definieren: es sind Texte, die 1. von einem Kommunikationspartner 2. auf der Grundlage einer Bitte/ eines Vorschlags oder Angebots 3. schriftlich oder mündlich formuliert werden, 4. an den anderen Kommunikationspartner (den potentiellen Arbeitgeber) gerichtet werden, 5. und von dem negativ entschieden werden (vgl. Szczęk 2006: 320).

Eisschreiben

In dem Wunsch *aufs Eis gelegt* zu werden kann man einen Funken Hoffnung sehen. Man wird laut Duden: ‚[vorläufig] zurückgestellt; für spätere Verwendung vorgemerkt‘ (Duden: 450). Ob das nun positiv oder negativ gedeutet werden kann, hängt u.a. auch von der weiteren Entwicklung der Situation ab.

Und dies ist auch die Rolle der Eisschreiben, die folgend definiert werden: ‚[der Name – J. S.] stammt von „Ice Letter“ und bezeichnet Reserveschreiben. Damit wird Bewerbern mitgeteilt, dass die ausgeschriebene Stelle schon besetzt ist, ihnen also keine Stelle angeboten werden kann. Die Ablehnung wird jedoch damit verbunden, den Kontakt zu dem Bewerber aufrecht zu erhalten, um ihn bei Bedarf doch einzustellen (...)‘¹ oder: „eine Bezeichnung des Personalwesens und der Personalbeschaffung für einen Brief, den ein potentieller Arbeitgeber im Zuge eines Bewerbungsverfahrens an hinreichend qualifizierte Bewerber verschickt, wenn keine vakante Position im Unternehmen ist, aber grundsätzliches Interesse an einer Zusammenarbeit bekundet werden soll“². Und sie haben auch eine bestimmte Funktion zu erfüllen: Es wird dabei versucht Frustration durch eine endgültige Absage zu verhindern und den weiteren Dialog mit dem Bewerber zu führen³.

Die Google-Suche ergibt bei dem Begriff „Eisschreiben“ über 1180 Treffer, das Duden-Wörterbuch notiert den Begriff aber noch nicht. Als ein Kuriosum gilt ein richtiger Wettbewerb, der *refline*-Wettbewerb, den man im Jahre 2001 veranstaltet hat. Die Früchte dieses Wettbewerbs sind in einem Buch „Die besten Eis-Schreiben an Bewerber“ veröffentlicht worden.

Aperitifbriefe

Aperitif, verstanden als ‚appetitanregendes alkoholisches Getränk‘ (Duden: 156), hat *per definitionem* eine bestimmte Aufgabe zu erfüllen. Wenn man sie auf die Situation des potentiellen Bewerbers überträgt, sieht man, dass manche Antworten auf Bewerbungen eben dieselbe Funktion hätten: über den Fortgang eines noch nicht beendeten Bewerbungsverfahrens zu informieren und dadurch vielleicht Appetit auf die künftige Stelle anzuregen. Ob das nicht als Hegen falscher Hoffnungen verstanden werden kann, ist eine andere Frage.

2. Formen der Persuasion

Mit der persuasiven Funktion der Sprache hat man es jeden Tag im alltäglichen Leben zu tun. Ob sie auch in den Antworttexten auf Bewerbungen zu finden sei, könnte man sich die Frage stellen. Denn wovon möchte der Verfasser des Textes den Bewerber überzeugen, wozu will er ihn überreden⁴?

Wenn man von der Annahme ausgeht, dass Persuasion „Beeinflussung von Menschen durch Menschen mittels Sprache“ sei (Günert 1974: 9), zählt man auf bestimmte Ergebnisse einer solchen Handlung und diese soll in der Überredung bestehen.

¹ Vgl. <http://www.p8n.net/5790.0.html> [zuletzt gesehen am 4. November 2007].

² Vgl. <http://de.wikipedia.org/wiki/Eisschreiben> [zuletzt gesehen am 4. November 2007].

³ Ebd.

⁴ Vgl. lat. *persuadere* = ‚überreden‘ und die unterschiedlichen Interpretationen des Begriffs in der einschlägigen Literatur, u.a. Bartoszewicz 2000).

Der Persuasion werden folgende Grundformen zugeschrieben (Bartoszewicz 2000: 59):

1. Informieren über Personen, Dinge, Ereignisse und Sachverhalte,
2. Ausdrücken und Hervorrufen von Gefühlen, Empfindungen, Affekten und Emotionen,
3. Vorbereiten auf bzw. Auslösen vom bestimmten Verhalten:
 - soll-Verhalten,
 - muss-Verhalten,
4. Werten von Dingen, Sachverhalten, Zuständen, Ereignissen, Denk- und Verhaltensweisen, Personen und Personengruppen.

2.1. Analyse des Materials

In den untersuchten Texten hat man es u.a. mit der persuasiven Funktion zu tun. Man kann aber keine eindeutigen Textfragmente ausgliedern, in denen diese Absicht des Textproduzenten überwiegt. Sie wird eher auf einzelne Textpassagen verteilt, daher ist es notwendig, auf die Textstruktur dieser Texte kurz einzugehen. Da die Antworttexte auf Bewerbungen langsam zu standardisierten und schablonenhaften Texten werden, lassen sich ihre Muster erstellen⁵:

Absagen- und Eisschreiben	Aperitifbriefe
1. Eröffnung: faktographische Informationen, 2. Hauptteil: a. Anrede, b. Bestätigungsformel: – Feststellung der Tatsache, dass man sich beworben hat, – Bestätigung und Dank für die Bewerbung, – Dank für das Interesse an der Arbeit, c. Beschreibung der Auswahlrituale, des Auswahlverfahrens, d. Formulieren der Absage ev. Vormerkung (=Aufs-Eislegen), e. Nennen der Absagegründe, f. Entschuldigung des potenziellen Arbeitgebers für die Erteilung der Absage, g. Tröstung, h. Bitte um Verständnis, i. Dank für die Mühe, die man sich bei der Anfertigung des Absageschreibens gibt, j. Gutgemeinte Ratschläge für die weitere Arbeitssuche, k. Ausdruck des Bedauerns, l. Wünsche für die weitere Arbeitssuche, m. Rücksendung der eingereichten Unterlagen, 4. Schluss: Grußzeile und Unterschrift.	1. Eröffnung: faktographische Informationen 2. Hauptteil: a. Bestätigungsformel: – Ausdruck der Freude, dass man sich bei der jeweiligen Firma beworben hat, – Bestätigung des Eingangs der Bewerbungsunterlagen, – Dank für die Zusendung der Unterlagen, a. Information über das Auswahlverfahren: – lange Dauer der Prüfung der Unterlagen, – noch nicht begonnenes Auswahlverfahren, – sukzessive Auswertung der Unterlagen, – Weiterleitung der Unterlagen, b. Bitte um Geduld, c. Aperitif – Versprechung der späteren Kontaktaufnahme, d. Information über die Speicherung der Daten. 3. Schluss: Grußzeile und Unterschrift

Tabelle 1. Zusammenstellung der Textbestandteile in den Absagenschreiben und Aperitifbriefen

⁵Näheres dazu siehe Szczęk (2006).

Und gerade deswegen, dass man Muster solcher Schreiben erstellen kann, lassen sich auch in diesen bestimmte Formen der Persuasion finden, mit denen man versucht, den potentiellen Bewerber doch loszuwerden.

Man hat es dementsprechend mit folgenden Bereichen zu tun, auf die sich die Persuasion in den analysierten Schreiben bezieht:

1. Überzeugen der Bewerber von ihrem großen Wert: *Bitte betrachten Sie die Entscheidung nicht als Wertung Ihrer kreativen Leistung; Wenn wir Ihnen hiermit absagen, ist das kein Werturteil; Bitte sehen Sie dies nicht als persönliche Bewertung, Sehen Sie kein Werturteil darin, wenn wir Ihnen heute mitteilen müssen, dass unsere Entscheidung leider nicht zu Ihren Gunsten ausgefallen ist, Dass wir Ihre Bewerbung leider nicht berücksichtigen können, ist keinesfalls als ein Werturteil Ihrer bisherigen Arbeit anzusehen; Ihre fachliche Qualifizierung steht für uns außer Frage; Wir bitten Sie, diese Absage nicht als persönliches oder fachliches Werturteil zu verstehen; Bitte verstehen Sie daher unsere Entscheidung nicht als Wertung Ihrer Person und Qualifikation; Bitte betrachten Sie unsere Entscheidung nicht als Wertung Ihrer kreativen Leistung; Dieser Bescheid stellt selbstverständlich keine inhaltliche Beurteilung Ihrer ... dar; Bitte verstehen Sie daher unsere Entscheidung nicht als Wertung Ihrer Person und Qualifikation; Bitte haben Sie Verständnis und betrachten unsere Entscheidung nicht als Wertung Ihrer kreativen Leistung; Dieser Bescheid stellt selbstverständlich keine inhaltliche Beurteilung Ihrer Person dar; Dass wir Ihre Bewerbung leider nicht berücksichtigen können, ist keinesfalls als ein Werturteil Ihrer bisherigen Arbeit anzusehen. Ihre fachliche Qualifizierung steht für uns außer Frage; Wir hoffen, dass Sie dieses Ergebnis bei Ihrer Suche nach einem neuen Wirkungskreis nicht entmutigt;*

2. Überzeugen der Bewerber von der großen Hochachtung ihm gegenüber seitens der angeschriebenen Firma:

a. durch Dankesworte für die eingereichte Bewerbung: *Wir danken Ihnen für die Zusendung Ihrer Bewerbung; Entschuldigen Sie, dass wir Ihnen erst jetzt antworten, vielen Dank für Ihre Post/Ihre Bewerbung; vielen Dank für die Zusendung Ihrer Bewerbung, die wir mit großem Interesse gelesen haben; Ich danke Ihnen für Ihr Schreiben vom...; vielen Dank für Ihre Zeilen, die uns über unsere Personalabteilung erreichten;*

b. durch Ausdruck der Freude über die eingereichte Bewerbung: *Es freut uns, dass Sie uns gewählt haben; wir möchten uns für das entgegengebrachte Vertrauen und Interesse bedanken; Für das uns entgegengebrachte Interesse bedanken wir uns; über Ihre Bewerbung bei... als ... habe ich mich gefreut; Ihre Eigeninitiative und Ihr Interesse an einer Tätigkeit in... haben uns gefallen; wir danken für das in uns gesetzte Vertrauen; Über Ihre Bewerbung bei ... habe ich mich gefreut;*

c. durch Dankesworte für das Interesse an der Arbeit in der jeweiligen Firma: *Wir danken Ihnen für das unserem Hause entgegengebrachte Interesse; Ihr Interesse an einer Tätigkeit bei uns hat uns gefallen; wir danken Ihnen für das Interesse an der Mitarbeit; wir danken Ihnen, für das unserer Firma entgegengebrachte Vertrauen/Interesse; Es freut uns, dass Sie Ihre berufliche Perspektive in unserem Unternehmen sehen; vielen Dank für die Bewerbung, mit der Sie Interesse für eine Tätigkeit in unserem Hause zum Ausdruck bringen; ich danke Ihnen für das Interesse an einer Tätigkeit in meinem Amt; Ich danke Ihnen für das gezeigte Interesse an unserer Firma; wir bedanken uns recht herzlich für Ihr Interesse an einer Mitarbeit in unserem Hause; wir bedanken*

uns für Ihre Bewerbung und das damit zum Ausdruck gebrachte Interesse an...; für das Interesse an einer Tätigkeit in/bei danke ich Ihnen;

3. Überzeugen der Bewerber von der Schuld anderer daran, dass man im Moment absagen muss:

- a. es wird an das Verständnis des Bewerbers appelliert:** *Sicher werden Sie Verständnis dafür haben, dass bei mehreren guten Bewerbungen bei der Auswahl oft nur Details entscheiden;*
- b. es wird durch auf eigene „schwer zu treffende“ Entscheidung hingewiesen:** *es ist uns nicht leicht gefallen, eine Auswahl aus der Menge von qualifizierten Bewerbungen zu finden;*
- c. es wird auf intensive Bemühungen des potentiellen Arbeitgebers, die Stelle für den Bewerber zu finden, hingewiesen:** *Ihre Unterlagen und entsprechende Einsatzalternativen wurden intensiv geprüft; auf Grund Ihrer Bewerbung um eine Tätigkeit in.../als... habe ich geprüft, ob eine Beschäftigungsmöglichkeit besteht; wir haben die Einsatzmöglichkeiten in unserem Hause sorgfältig geprüft; nach eingehender Prüfung Ihrer Bewerbung, bin ich zu dem Ergebnis gekommen, das sich Ihnen kein Angebot in unserem Hause machen kann; nach eingehender Prüfung haben wir uns anderweitig entschieden;*
- d. es wird auf die Situation auf dem Arbeitsmarkt hingewiesen:** *Aus personalwirtschaftlichen Gründen können wir leider keine Einstellungen vornehmen; aufgrund struktureller und personalwirtschaftlicher Maßnahmen; aufgrund der dramatischen Haushaltslage; aufgrund der angespannten Konkurrenzsituation; aufgrund fehlender Vakanzen; aufgrund des fortgesetzten Stellenabbaus; aufgrund betrieblicher Umstrukturierung; nach weiteren Etatkürzungen sehen wir uns gezwungen, Einsparungen vorzunehmen; wir müssen Ihnen nunmehr leider mitteilen, dass wir Trotz Prüfung Ihrer Unterlagen und auf Grund betrieblicher Umstrukturierung keine externen Bewerbungen berücksichtigen können, da es uns wegen des bestehenden Einstellungsstopps nicht möglich ist, Ihnen den gewünschten Arbeitsplatz zur Verfügung zu stellen; Auf Grund der dramatischen Haushaltslage des Landes ... ist es in diesem Jahr zu drastischen Einsparungen im Bereich der Personalmittel gekommen. Dieser massive Stellenabbau wird sich auch in den kommenden Haushaltsjahren fortsetzen. Im Haushaltsentlastungsgesetz wurde nun festgelegt, dass Nachbesetzungen von Stellen im Wege von Neueinstellungen grundsätzlich nicht möglich sind. Ich sehe daher keine Möglichkeit Ihre Bewerbung bei Stellenbesetzungen zu berücksichtigen. auf Grund struktureller und personalwirtschaftlicher Maßnahmen, zum gegenwärtigen Zeitpunkt generell keine Neueinstellungen vorgenommen werden. da mir auf Grund der bei meiner Behörde durchzuführenden Sparmaßnahmen im Personalbereich gegenwärtig und auf absehbare Zeit keine freien Stellen zur Verfügung stehen. auf Grund des bestehenden Personalüberhanges derzeit für Bewerber/innen, die nicht dauerhaft bei... beschäftigt sind, keine Einstellungsmöglichkeit besteht. im Personalbereich sind umfangreiche Stellenreduzierungen umzusetzen, wodurch ein erheblicher Personalüberhang entsteht. dass, durch die vom Deutschen Bundestag beschlossenen Hauhaltseinsparungen dem ... im Personalbereich Einsparungen auferlegt sind, die die Berücksichtigung externer Bewerber zum jetzigen Zeitpunkt grundsätzlich ausschließen;*
- e. es wird auf eine große Anzahl der Bewerbungen hingewiesen:** *eine Anzahl von Bewerbern impliziert zwangsläufig auch eine Vielzahl von Absagen; bei mehreren gleich qualifizierten Bewerbern sind schon kleine Details ausschlaggebend;*

f. Überzeugen der Bewerber von der Hoffnung auf künftige Stelle (v.a. in den Eisschreiben):

ich komme gerne auf Sie zurück; Ihr Bewerbungsschreiben lege ich gern auf Wiedervorlage, um zu gegebener Zeit darauf zurückgreifen zu können; Ihre Einwilligung vorausgesetzt, werden wir Ihre Bewerbung gerne in unserer Boxengasse parken. Bei einer freien Startposition werden wir uns mit Ihnen in Verbindung setzen, sobald wir eine neue Kollegin suchen, werden wir uns bei Ihnen melden, versprochen!, wir haben Ihr Profil elektronisch gespeichert.

4. Überzeugen der Bewerber von dem Sinn, sich weiter zu bewerben: *Lassen Sie sich von dieser Absage nicht entmutigen; Lassen Sie in Ihren Bemühungen nicht nach, Probieren Sie es weiter, im Falle des Freiwerdens einer entsprechenden Stelle werden wir eine öffentliche Ausschreibung vornehmen, so dass Sie sich zu diesem Zeitpunkt bewerben können; Bitte scheuen Sie sich jedoch nicht, sich zu einem späteren Zeitpunkt nochmals bei uns zu bewerben, auch wenn wir Ihnen heute Ihre Unterlagen erst einmal wieder zurücksenden müssen;*

5. Ausdruck des Mitgefühls und Mitleids mit dem Bewerber: *wir wissen, wie viel Arbeit es macht, eine Bewerbung aufzusetzen und die Unterlagen zusammenzustellen. Oft sitzt man das ganze Wochenende daran.*

Die angeführten Beispiele sind auf verschiedene Strukturteile der Antworttexte auf Bewerbungen verteilt

Hinzu kommen noch bestimmte sprachliche Mittel, mit denen versucht wird, den Ausklang der Aussage abzumildern:

1. Imperativische Formen: *Seien Sie nicht böse!, Haben Sie Verständnis..., Sehen Sie darin..., Bewerben Sie sich erneut...;*
2. Infinitivformen: *Bitte nicht böse sein!*
3. Gebrauch des Konjunktivs: *Gern hätten wir Ihnen eine positive Antwort gegeben...;*
4. Gebrauch der Partikeln (v.a. Abtönungspartikeln):

Partikel	Bedeutung	Kontexte	Beispiel
<i>Leider</i>	‘zu meinem Bedauern’	Absage	<i>Müssen wir leider eine Absage erteilen</i>
<i>bedauerlicherweise</i>	‘leider’	Absage	<i>bedauerlicherweise müssen wir</i>
<i>freundlicherweise</i>	‘aus Freundlichkeit’	Unterlagen	<i>die uns freundlicherweise überlassenen Unterlagen</i>
<i>Dennoch</i>	‘trotzdem’	Wertung der Qualifikation	<i>dennoch tut es uns sehr leid</i>
<i>Sicherlich</i>	‘ganz gewiss’	Wünsche für Arbeitssuche	<i>dass Sie sicherlich eine Arbeit finden</i>
<i>Jedoch</i>	‘aber’	Absage	<i>jedoch müssen wir absagen</i>
<i>möglicherweise</i>	‘vielleicht’	Wünsche für Arbeitssuche	<i>Sie können sich möglicherweise bewerben</i>

Tabelle 2. Die Abtönungspartikeln in den Absagenschreiben

5. Gebrauch der performativen Verben:

Performative Verben	Inhalt	Ausdrucksformen
<i>bestätigen</i>	‘den Eingang der Bewerbung bestätigen’	<i>Ich bestätige den Eingang Ihrer Bewerbung, Ihre Bewerbung hier eingegangen, Eingang am ...,</i>
<i>bitten</i>	‘Bitte um Verständnis’	<i>bitte haben Sie Verständnis, bitte haben Sie Verständnis dafür, dass wir unsere Entscheidung nicht näher begründen können</i>
<i>Sich bedanken</i>	a. die Bewerbung	<i>Wir danken Ihnen für die Zusendung Ihrer Bewerbung; vielen Dank für Ihre Post/Ihre Bewerbung; vielen Dank für die Zusendung Ihrer Bewerbung, die wir mit großem Interesse gelesen haben;</i>
	b. das Interesse	<i>Es freut uns, dass Sie uns gewählt haben; Es freut uns, dass Sie Ihre berufliche Perspektive in unserem Unternehmen sehen; Wir danken Ihnen für das unserem Hause entgegengebrachte Interesse; habe ich mich gefreut;</i>
<i>absagen</i>	‘Bitte um einen Arbeitsplatz ablehnen’	<i>Leider müssen wir Ihnen mitteilen, dass eine Einsatzmöglichkeit in unserem Hause nicht gegeben ist; nach eingehender Prüfung ihrer Bewerbungsunterlagen müssen wir Ihnen leider mitteilen, dass wir zur Zeit keine Stelle frei haben; bezüglich Ihrer Frage nach freier Mitarbeit müssen wir Sie enttäuschen; Ihrer Bewerbung vermag ich zu meinem Bedauern nicht zu entsprechen; wir müssen Ihnen zu unserem Bedauern mitteilen; leider müssen wir Ihnen mitteilen: dass wir keine Möglichkeit sehen, Ihrer Bewerbung zu entsprechen; dass wir die Stelle an einen anderen Bewerber vergeben haben; dass wir Ihre Bewerbung nicht berücksichtigen konnten; dass wir Ihnen einen ablehnenden Bescheid zukommen lassen müssen; dass wir keine Möglichkeit einer Beschäftigung für Sie sehen; dass unsere Entscheidung nicht zu Ihren Gunsten ausgefallen ist; dass wir Ihnen kein Angebot machen können; dass wir Ihnen keine Ihren Fähigkeiten und Wünschen entsprechende Stelle anbieten können; dass wir uns nicht für Sie entschieden haben;</i>

bedauern	‘Bedauern des Arbeitgebers wegen der Absage’	wir bedauern; wir bedauern, Ihnen keinen günstigeren Bescheid geben zu können; wir bedauern, Ihnen keine günstigere Mitteilung geben zu können; wir bedauern sehr, Ihnen nicht behilflich sein zu können; gern hätten wir Ihnen einen positiven Bescheid erteilt, Es tut mir leid, dir keinen anderen Bescheid geben zu können; es tut uns leid, aber etwas anderes können wir Ihnen nicht sagen; sehr zu unserem Bedauern stehen uns jedoch nur wenige Stellen zur Verfügung und die Zahl der Bewerbungen ist dagegen überaus groß; ich bedaure Ihnen keine Zusage machen zu können; es tut uns wirklich leid;
wünschen	‘Wünsche für die weitere Arbeitssuche’	wir wünschen Ihnen für Ihren weiteren beruflichen Lebensweg alles Gute; wir wünschen Ihnen, dass Sie bald einen interessanten beruflichen Wirkungskreis finden werden; für Ihre Zukunft alles Gute; bei der weiteren Arbeitssuche viel Glück und Erfolg; dass Sie bald ein interessantes berufliches Wirkungsfeld finden; ich wünsche Ihnen Erfolg für Ihre weitere berufliche Zukunft; Für Ihre weiteren Bemühungen um einen attraktiven Arbeitsplatz wünschen wir Ihnen viel Erfolg; wir wünschen Ihnen, dass Sie bald einen Arbeitsplatz finden, der Ihren Vorstellungen entspricht; für Ihren weiteren beruflichen und privaten Lebensweg wünschen wir Ihnen alles Gute; In der Hoffnung, dass Sie recht bald eine Ihren Vorstellungen und Interessen entsprechende Anstellung finden, wünschen wir Ihnen für die Zukunft alles Gute; Ich wünsche Ihnen jedoch, dass Sie auf der Suche nach einer geeigneten Stelle recht bald erfolgreich sein mögen; bei Ihren Bemühungen um neue berufliche Aufgaben wünsche ich Ihnen anderweitig Erfolg; für Ihre Zukunft und die weitere Suche nach einer neuen beruflichen Herausforderung wünschen wir Ihnen viel Erfolg; wir hoffen, dass Sie dieses Ergebnis bei Ihrer Suche nach einem neuen Wirkungskreis nicht entmutigt und Sie bald den Arbeitsplatz finden werden, der Ihren Fähigkeiten und Neigungen voll entspricht; wir hoffen, dass Sie bald eine Ihren Wünschen entsprechende Aufgabe finden mögen; wir wünschen Ihnen, dass Sie bald einen Arbeitsplatz finden, der Ihren Vorstellungen entspricht; In der Hoffnung, dass Sie recht bald eine Ihren Vorstellungen und Interessen entsprechende Anstellung finden, wünschen wir Ihnen für die Zukunft alles Gute; Ich wünsche Ihnen.

Trösten	‘Trostworte gerichtet an den Bewerber’	<i>bitte verstehen Sie daher unsere Entscheidung nicht als Wertung Ihrer Person und Qualifikation; Bitte betrachten Sie unsere Entscheidung nicht als Wertung Ihrer kreativen Leistung; Dieser Bescheid stellt selbstverständlich keine inhaltliche Beurteilung Ihrer ... dar; Ihre fachliche Qualifizierung steht für uns außer Frage; wir hoffen, dass Sie dieses Ergebnis bei Ihrer Suche nach einem neuen Wirkungskreis nicht entmutigt;</i>
---------	--	--

Tabelle 3. Performative Verben in den Antworttexten auf Bewerbungen

6. Gebrauch bestimmter Formeln:

- a. Dankesformeln: *wir danken Ihnen, wir bedanken uns, haben Sie vielen Dank;*
- b. Entschuldigungsformeln: *Entschuldigen Sie, dass wir Ihnen erst jetzt antworten; sie haben sich bei uns beworben;*
- c. Wunschformeln: *Wir wünschen Ihnen viel Erfolg, alles Gute;*
- d. Formeln der Ermutigung: *bitte lassen Sie in Ihren Bemühungen nicht nach, Scheuen Sie nicht, sich erneut zu bewerben.*

3. Schlussfolgerungen

In den analysierten Schreiben handelt sich eher um negative Antworten, die einem Bewerber keine Arbeitsstelle sichern. Aus den untersuchten Texten geht die Absicht der Arbeitgeber deutlich hervor, die Bewerber zu beruhigen und in ihrem großen Wert und ihrer großen Nützlichkeit für den Arbeitsmarkt zu bestätigen und von der Hoffnung auf zukünftige Arbeitsstellen zu überzeugen. Man kann in bezug darauf eine paradoxe Opposition in diesen Texten aufdecken: einerseits bemüht man sich, sehr höflich zu sein und das positive Denken in dem Bewerben aufzuwecken, andererseits sagt man aber ab. Durch verschiedene sprachliche Mittel und persuasive Techniken versucht man 1) sich aus einer eher schwierigen Situation, einem Bewerber nein sagen zu müssen, und dies meist in einer schwierigen ökonomischen Situation, zu retten, indem man einfach Ja ein sagt und die Aussagekraft der Ablehnung mildert, und 2) dadurch eine eher positive Reaktion des Bewerbers hervorzurufen und 3) sein Gesicht zu wahren und 4) einen positiven Eindruck von der Firma zu hinterlassen.

Im Lichte dessen weisen die Antworttexte auf Bewerbungen Merkmale der Entschuldigungsschreiben auf. Durch eine bewusste Technik der Persuasion und den Einsatz von bestimmten sprachlichen Mitteln werden Schreiben formuliert, die äußeren Anzeichen nach zwar als Absagen gelten, aber von der Absicht des „Absagenschreibers“ zeugen, den Bewerber nicht zu enttäuschen, denn „im Leben trifft man sich immer zweimal“. Ob dies aber gelingt, ist eine andere Frage, denn diese ganz geschickt formulierten Texte scheinen ein gutes Mittel zu sein, den Bewerber loszuwerden.

Bibliographie

- Bartoszewicz, I.** (2000): *Formen der Persuasion im deutsch-polnischen politischen Dialog*. Wrocław.
- Brinker, K.** (1997): *Linguistische Textanalyse: Eine Einführung in Grundbegriffe und Methoden*. Berlin.
- Engel, U. et al.** (2000): *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*. Warszawa.
- Duden** (2001): *Deutsches Universalwörterbuch*. Mannheim, Leipzig, Wien Zürich.
- Günert, H.** (1974): *Sprache und Politik*, Berlin, New York.
- Szczęk, J.** (2006a): „Absagenschreiben im Deutschen – Auf der Suche nach einer neuen (?) Textsorte“, *Das Deutsche als Forschungsobjekt und als Studienfach. Synchronie -Diachronie-Sprachkontrast-Glotto-didaktik. Akten der Internationalen Fachtagung anlässlich des 30jährigen Bestehens der Germanistik in Zielona Góra/Grünberg*, **Kotin, Michail L., Krycki, P., Laskowski, M., Zuchewicz, T.**, Frankfurt am Main, Berlin, Bern, Bruxelles, New York, Oxford, Wien: 319-325.
- Szczęk, Joanna** (2006b): „Formelhaft aber höflich abgefertigt – Zur Analyse der deutschen Absagenschreiben auf Bewerbungen“, *Wrocław – Berlin. Germanistischer Brückenschlag im deutsch-polnischen Dialog. II. Kongress der Breslauer Germanistik, Bd. 1. Sprachwissenschaft*, **Balzer, B., Tomiczek, E.**, Wrocław, Dresden: 236-246.
- Szczęk, J.** (2007): „Die Kunst des Absagens im Deutschen (am Beispiel der Analyse von Absagenschreiben auf Bewerbungen)“, *Orbis Linguarum* 32: 283-297.
- Szczęk, J.** (2008): Absage, Eisschreiben, Aperitifbrief? – Zur Analyse der Antworttexte auf Bewerbungen (im Druck).

Internetadressen

- <http://www.refline.de/web/german/eisschreiben.htm> [zuletzt besucht am 2.01.2008]
- <http://www.p8n.net/5790.0.html> [zuletzt besucht am 4. November 2007].
- <http://de.wikipedia.org/wiki/Eisschreiben> [zuletzt besucht am 4. November 2007].
- <http://www.manager-magazin.de/koepfe/karriere/0,2828,321132,00.html> [zuletzt besucht am 2.01.2008].

Socken mit ABS, Menschen mit Turboladung ... Bildliche Darstellung der Realität

An der Schwelle zum dritten Jahrtausend verdient der Mensch und seine Sprache wieder eine besondere Aufmerksamkeit. Denn der Mensch ist ein Sprachwesen und die Sprache ist dasjenige, was den Menschen von anderen Lebewesen auszeichnet. Ausgerechnet darum ist es wichtig, dass der Mensch sich Mühe gibt, zu wissen, was er sagt, dass er sich der Sprache bewusst bedient, dass er nicht nur nachredet, ohne notwendige Distanz zu dem, was gängig ist, d.h. was er von den sprachlichen Massenmedien ständig hört. Die Rettung vor der Entwertung der Individualität des Sprachwesens sehe ich darin, einen Übergang von einer automatischen Antwortreaktion zu einem kritischen und intelligenten Verhalten in der Kommunikation aufzubauen. Und dabei sollte man die Worte von Charles Morris als Mahnruf lesen: „Von der Wiege bis zum Grabe, vom Erwachen bis zum Schlafengehen ist das zeitgenössische Individuum einem unaufhörlichen Sperrfeuer von Zeichen ausgesetzt, durch das andere Personen ihre Ziele vorantreiben wollen. Es wird ihm gesagt, was er glauben soll, was er billigen und missbilligen soll, was er tun und lassen soll. Wenn er nicht aufpasst, so wird er ein wahrhafter Roboter, der von Zeichen gesteuert wird und der in seinem Glauben, seinen Bewertungen, seiner Aktivität passiv ist.“¹

Dieser Beitrag ist der Metapher gewidmet. An einigen Beispielen aus den Werbe- und Presstexten soll erläutert werden, wie die Metapher ihre Funktion als Mittel der Darstellung in einem winzigen Wirklichkeitsausschnitt ausübt.

Bevor ich zur Besprechung der gewählten Beispiele übergehe, will ich zunächst einige Anmerkungen über das Phänomen der Metapher vorausschicken.

In der antiken Rhetorik wurde die Metapher als eine Figur des Ersatzes (ein Tropus), d.h. als übertragener, uneigentlicher Ausdruck aufgefasst, der an die Stelle der direkten eigentlichen Formulierung getreten ist. Eine Prämisse für die Bildung eines metaphorischen Ausdrucks war eine Ähnlichkeit zweier Begriffe. Aufgrund dieser Ähnlichkeit ist eine Ersetzung des eigentlichen Wortes

¹ Morris, Ch. (1936), *Semiotic and Scientific Empirism*. Paris. S. 240.

(*verbum proprium*) durch ein Wort möglich, das einen ähnlichen Begriff (*immutatio*) bezeichnet.² Das ist ein Grundsatz der Vergleichstheorie von Aristoteles.³

In der Metaphernforschung haben sich seit Aristoteles viele Theorien etabliert, die jedoch auf unterschiedliche Prämissen gegründet und von unterschiedlichen Erkenntnisinteressen geprägt sind.⁴

Kommentarbedürftig scheint der Zusatz *bildliche Darstellung*, den der Titel dieses Aufsatzes trägt. Auf die Bezeichnung *Bildlichkeit* stößt man in vielen Definitionen der Metapher. Hierunter werden willkürlich gewählte Beispiele von Definitionen der Metapher präsentiert, die sowohl populären, d.h. nicht wissenschaftlichen Wörterbüchern als auch einem sprachwissenschaftlichen Lexikon entnommen sind. Im Deutschen Universalwörterbuch von DUDEN lesen wir unter dem Stichwort *Metapher* u.a.: „sprachlicher Ausdruck, bei dem ein Wort (eine Wortgruppe) aus seinem Bedeutungszusammenhang in einen anderen übertragen, als Bild verwendet wird (z.B. das Gold ihrer Haare).“⁵ In Meyers Enzyklopädischem Lexikon wird eine Metapher definiert als „[...] sprachlicher Ausdruck, bei dem ein Wort (eine Wortgruppe) aus seinem eigentümlichen Bedeutungszusammenhang in einen anderen übertragen wird, ohne dass ein direkter Vergleich die Beziehung zwischen Bezeichnendem und Bezeichnetem verdeutlicht; bildliche Übertragung (z.B. das Gold ihrer Haare)“.⁶ Auch in einem sprachwissenschaftlichen Lexikon wird die Rolle der Bildlichkeit in der metaphorischen Übertragung von Bezeichnungen hervorgehoben. Dort wird die Metapher charakterisiert als „bildliche Übertragung (besonders eines konkreten Begriffes auf einen abstrakten) infolge eines Vergleiches (...)“.⁷

Demnach ist der Zusatz *bildliche Darstellung* in Bezug auf die Bedeutung eines Ausdrucks vor allem als nicht wortwörtliche, sondern als eine übertragene, figurative Bedeutung zu verstehen. Diese Bedeutung wird einem Bild entnommen, das die Mitglieder einer Sprachgemeinschaft aufgrund von bestimmten Konnotationen mit dem Wort assoziativ verbinden, das seinem eigentümlichen, d.h. ihm allein gehörenden, für ihn charakteristischen Bedeutungszusammenhang in einen anderen übertragen wurde. Metaphorische Beziehungen entstehen auf Grund der von den Mitgliedern dieser Sprachgemeinschaft konstatierten Ähnlichkeiten. So wird ein Wort-Objekt-Verhältnis eines

² Vgl.: Glück, H. (Hrsg.) (1993), Metzler Lexikon Sprache. Stuttgart. Weimar. Vgl. dazu auch Max Black, der die Meinung vertritt, „dass eine Metapher in der Darstellung der zugrundeliegenden Analogie oder Ähnlichkeit besteht. In: Black, M. (1983), Die Metapher. In: Haverkamp, A. (Hrsg.) (1983), Theorie der Metapher. Darmstadt. S. 66

³ In seiner Theorie der Metapher betont Aristoteles: „Eine Metapher ist die Übertragung eines Wortes, das somit in uneigentlicher Bedeutung verwendet wird.“ Vgl.: Aristoteles (1994), Poetik. Übersetzt und herausgegeben von Manfred Fuhrmann. Stuttgart. S. 66

⁴ Vgl. Köller, W. (1975), Semiotik und Metapher, Untersuchungen zur grammatischen Struktur und kommunikativen Funktion von Metaphern. Stuttgart. S. 1. Einer kritischen Darstellung der Metapherntheorien ist u.a. das Buch von Eckard Rolf gewidmet (Eckard Rolf (2005), Metapherntheorien. Typologie, Darstellung, Bibliographie. Berlin.)

⁵ Duden. Deutsches Universalwörterbuch (1989). Mannheim. S. 1011.

⁶ Meyers Enzyklopädisches Lexikon (1974). Band 31. Deutsches Wörterbuch G – N. Mannheim. S. 1776

⁷ Abraham, W. (1988), Terminologie zur neueren Linguistik. 2., völlig neu bearbeitete und erweiterte Auflage. Band 2 M – Z. Tübingen. S. 461.

Bereiches auf einen anderen Bereich übertragen. Das gemeinsame Merkmal, das diesen zwei Objekten subsumiert wird, wird als *tertium comparationis* bezeichnet.⁸

Eine tabellarische Erläuterung für die Ähnlichkeitsassoziationen, die bei der Entstehung einer Metapher anwesend sind, schlägt Schippan vor. Zugleich erläutert sie die Ursache dafür, dass wir Metaphern meistens unbemerkt verwenden. Nach Schippan beruht die Metapher auf Ähnlichkeitsassoziationen. „Sie ist das Produkt einer Bezeichnungsübertragung, die verschiedene Ursachen haben kann. Wir sprechen dann von einem lexikalischen metaphorischen Semem, wenn die metaphorische Verwendung fest geworden ist. Metaphern haben die Eigenschaft, zu verblassen, d.h. allmählich gehen im Bewusstsein des Sprachträgers *tertium comparationis* (tc) und die Ähnlichkeitsbeziehungen verloren. Auf diesem Wege entwickelt sich dann ein polysemes Wort zum Homonym. Metaphorische Varianten existieren sowohl im nominalen als auch im verbalen Bereich.“⁹

Im weiteren zeichnet Schippan eine Tabelle, aus der hervorgeht, aufgrund welcher Assoziationen das Wort-Objekt-Verhältnis eines Bereiches auf einen anderen Bereich übertragen wird. In der ersten Kolonne tritt ein metaphorischer Ausdruck auf, in der zweiten Kolonne wird das gemeinsame Merkmal (*tertium comparationis*) genannt und in der dritten Kolonne wird der andere Bereich erwähnt, auf den der metaphorische Ausdruck durch das mit ihm assoziierte *tertium comparationis* übertragen wird.

Metapher	Tertium comparationis	Was
Er ist ein Fuchs.	listig, schlau	Mensch
Er reitet den Fuchs.	rotfarben	Tier (Pferd)
Dort fliegt ein Fuchs.	rotfarben	Schmetterling
im tiefen Schlummer	weit entfernt von der Oberfläche	Mensch
mit süßer Stimme	Wirkung identisch mit der des Süßen	Mensch
Der Wind singt.	Herstellung von Klängen	Atmosphärische Erscheinung

Bereits im ersten Beispiel sehen wir, dass aus einer Menge von Eigenschaften, die der Fuchs hat, wohl nur einen Teil davon benutzt und auf den Menschen projiziert wird. Ähnlich ist es auch in anderen Beispielen der oben präsentierten Metaphern.

Max Black erläutert den Mechanismus, der das Verstehen eines metaphorischen Ausdrucks ermöglicht, an der Aussage *Der Mensch ist ein Wolf*.¹⁰ Black führt aus: „Der Effekt, den Menschen (metaphorisch) einen ‘Wolf’ zu nennen, beruht (...) darauf, das Wolf-System von untereinander verwandten Gemeinplätzen

⁸ Fleischer, W./Helbig, G./Lerchner G. (Hrsg.) (2004) Kleine Enzyklopädie. Deutsche Sprache. Frankfurt/M. S. 80

⁹ Schippan, T. (1975), Einführung in die Semasiologie. Leipzig. S. 95.

¹⁰ Black, M. (1983), Die Metapher. In: Haverkamp, A. (Hrsg.) (1983), Theorie der Metapher. Darmstadt. S. 70.

ins Spiel zu bringen. Wenn der Mensch ein Wolf ist, dann sucht er seine Beute unter anderen Lebewesen, ist wild, hungrig, in ständigen Kampf verwickelt, ein Aasfresser und so fort. Jede dieser implizierten Behauptungen muss nun dem Hauptgegenstand (Mensch) entweder im normalen oder abnormalen Sinne angepasst werden. Wenn die Metapher überhaupt angemessen ist, geht das – bis zu einem gewissen Punkt wenigstens. Ein geeigneter Zuhörer wird durch die Implikationen des Wolf-Systems zur Konstruktion eines entsprechenden Systems von Implikationen des Hauptgegenstandes gebracht. Diese Implikationen werden jedoch *nicht* denen entsprechen, die beim wörtlichen Gebrauch von ‘Mensch’ *normalerweise* in den Gemeinplätzen enthalten sind. Die neuen Implikationen müssen von demjenigen Implikationsmuster determiniert sein, das mit den wörtlichen Verwendungen des Wortes ‘Wolf’ verbunden ist. Alle jene menschlichen Charaktermerkmale, über die sich ohne unnötige Überstrapazierung in ‘Wolf-Sprache’ reden lässt, werden dabei deutlich hervortreten, während diejenigen, für die das nicht möglich ist, in den Hintergrund gedrängt werden. Die Wolf-Metapher unterdrückt einige Details und betont andere – kurz gesagt, sie organisiert unsere Ansicht vom Menschen.“¹¹

In der Interaktionstheorie der Metapher von Black ist neben dem Begriff der Interaktion und der Projektion auch der Begriff des Filters von großer Relevanz. Eine Interaktion besteht zwischen zweier zusammenwirkender Vorstellungen, die sich einerseits auf den Gegenstand beziehen, der von dem metaphorisch verwendeten Ausdruck bezeichnet wird (in Blacks Beispiel ist das das mit dem Wort ‘Wolf’ verbundene System von Gemeinplätzen) und andererseits auf den Hauptgegenstand projiziert werden, also auf den Menschen.¹² Black sieht die Metapher als einen Filter, der die *assoziierten Gemeinplätze* hervorhebt, der es den Sprachbenutzern ermöglicht, den Hauptgegenstand (in dem obigen metaphorischen Ausdruck den Menschen) ‘durch den metaphorischen Ausdruck’ zu sehen.¹³ Er spricht davon, dass Eigenschaften (Merkmale) des Hilfsgegenstandes (*Wolf*) dem Hauptgegenstand (*Mensch*) angepasst werden.¹⁴ Von großer Relevanz für das Verstehen einer Metapher ist das System assoziierter Gemeinplätze. Unter Gemeinplätzen¹⁵ versteht Black jene Vorstellungen, Bilder und Überzeugungen, die zum gemeinsamen Wissen der Mitglieder einer Sprachgemeinschaft über ein Phänomen gehören.¹⁶ Black argumentiert: „Nun wird der fragliche Satz [*Der Mensch ist ein Wolf* – meine Hervorhebung] seine intendierte Bedeutung keinem Leser vermitteln, der über Wölfe nicht genug weiß. Erforderlich ist weniger, dass der Leser die Wörterbuchbedeutung von ‘Wolf’ kennt – oder dieses Wort im wörtlichen Sinne gebrauchen kann, als die Kenntnis dessen, was ich das *System miteinander assoziierter Gemeinplätze* nenne.“¹⁷ Die *miteinander assoziierten Gemeinplätze*

¹¹ Ebd., S. 71.

¹² Vgl. Rolf, E. (2005), *Metapherntheorien. Typologie, Darstellung, Bibliographie*. Berlin. New York. S. 39.

¹³ Vgl. Black, M. (1983), S. 72.

¹⁴ Rolf, E. (2005), *Metapherntheorien. Typologie, Darstellung, Bibliographie*. Berlin. New York. S. 40

¹⁵ Hartmut Winkler weist darauf hin, dass die ursprünglich englische Bezeichnung *commonplaces* im Englischen nicht denselben irreführend-pejorativen Beigeschmack hat wie die Übersetzung ‘Gemeinplätze’ im Deutschen. Vgl. dazu: Hartmut Winkler (1989), *Metapher, Kontext, Diskurs, System*. In: Kodikas/Code. *Ars Semeiotika*. Vol 12 (1989), Nr. 1/2, S. 21-40.

¹⁶ Vgl. Black, M. (1983), S. 72.

¹⁷ Ebd. S. 70.

sind subjektiv und haben einen stereotypen Charakter.¹⁸ Sie scheinen dem Prototypgedanken von Eleanor Rosch zugrunde zu liegen, die in ihrer Theorie der menschlichen Kategorisierung¹⁹ zeigt, dass Objekte nicht in festen theoretischen Begriffen, sondern nach Prototypen und Familienähnlichkeiten kategorisiert werden.²⁰ „Kleine fliegende Singvögel wie Spatzen, Rotkehlchen usw. sind beispielsweise *prototypische Vögel*. Hühner, Strauße und Pinguine sind zwar Vögel, aber keine zentralen Vertreter der Kategorie – sie sind keine prototypischen Vögel. Dennoch sind sie Vögel, denn sie weisen ausreichende Familienähnlichkeiten mit dem Prototyp auf; das heißt, sie haben genügend relevante Eigenschaften mit dem Prototyp gemein, um vom Menschen als Vögel klassifiziert zu werden.“²¹ Unter Prototyp versteht man hier den besten Vertreter, der als Maßstab für andere Exemplare dient, die an ihm nach dem Grad der Ähnlichkeit gemessen werden.²² An dem folgenden Beispiel versuche ich, zu zeigen, dass die *miteinander assoziierten Gemeinplätze*²³ in dem metaphorischen Ausdruck *Er ist ein Fuchs* einer prototypischen Vorstellung von dem Fuchs entsprechen, die lediglich einen kleinen Teil der Merkmale berücksichtigt, die Füchse haben. Wenn man von jemandem behauptet *Er ist Fuchs*, dann bedeutet das, dass jemand schlau und listig ist²⁴. Er ist durch seine Schläue und Gewitztheit anderen überlegen. *Sie ist ein Fuchs* kann auch von jemandem gesagt werden, der rote Haare hat.²⁵ Mit einer anderen Situation haben wir im nächsten in der Tabelle von Schippan präsentierten metaphorischen Satz: *Er reitet den Fuchs*. Da ist das *tertium comparationis* das rötlich-braune Pferdefell sowie Mähne

¹⁸ Dies konstatiert auch Eckard Rolf: „Das von Max Black ins Spiel gebrachte ‘System von Gemeinplätzen’ (oder Implikationen) könnte auch als ‘Stereotyp’ bezeichnet werden. Stereotype (...) sind Standard-Kenntnisse über von bestimmten Wörtern bezeichnete Gegenstände, Kenntnisse, die Mitgliedern einer Sprachgemeinschaft abverlangt werden, wenn diesen der Erwerb der entsprechenden Wörter soll attestiert werden können.“ In: Rolf, E. (2005), S. 44.

¹⁹ Rosch, Eleanor (1977), Human categorization. In: N. Warren (ed.): *Advances in cross-cultural psychology*. Vol. 1. New York.

²⁰ Diese Stellungnahme ist aber nicht nur Eleonore Rosch eigen. Sie wird auch von Max Black vertreten. Vgl. wir dazu den folgenden Abschnitt aus Blacks Überlegungen: „Man stelle sich einen Laien vor, von dem man verlangt, ohne besondere Vorbereitung alles aufzuzählen, was seiner Meinung nach auf Wölfe zutrifft; die dabei entstehende Reihe von Aussagen würde sich dem annähern, was ich hier das mit dem Wort ‘Wolf’ verbundene System von Gemeinplätzen nenne. Ich glaube, dass in jeder Kultur die Antworten der jeweils befragten Personen ziemlich stark übereinstimmen würden und dass selbst der gelegentlich auftauchende Experte, der möglicherweise eine ungewöhnliche Kenntnis des Gegenstandes hätte, immer noch wüsste, ‘was der Mann auf der Strasse von der Sache hält’. Vom Expertenstandpunkt aus gesehen, mag das System der Gemeinplätze Halbwahrheiten oder regelrechte Fehler miteinschließen (etwa wenn ein Wal als Fisch klassifiziert wird); entscheidend für die Wirksamkeit der Metapher ist jedoch nicht, dass die Gemeinplätze wahr sind, sondern dass sie sich zwanglos und ohne Umstände einstellen.“ In: Black, M. (1983), S. 71.

²¹ Ebd. Zitiert nach: Lakoff, G./Johnson, M. (1998), *Leben und Metaphern. Konstruktion und Gebrauch von Sprachbildern*. Heidelberg. S. 86.

²² Vgl. dazu: Fleischer, W./Helbig, G./Lerchner G. (Hrsg.) (2004) *Kleine Enzyklopädie. Deutsche Sprache*. Frankfurt/M.

²³ In seiner Tabelle verwendet Schippan die Bezeichnung *tertium comparationis*, das man hier als Synonym der *miteinander assoziierten Gemeinplätze* vgl. dazu Schippan, T. (1975), S. 95.

²⁴ Vgl. dazu Schippan, T. (1975), S. 95. Vgl. dazu auch die Definition des Fuchses in: *Das Digitale Wörterbuch der deutschen Sprache des 20. Jh.* Dieses Wörterbuch ist im Internet unter: www.dwds.de abrufbar.

²⁵ Das Digitale Wörterbuch der deutschen Sprache des 20. Jh.

und Schwanzhaar von gleicher oder hellerer Farbe. Bei diesem Ausdruck hat als Prototyp der Fuchs mit rötlichbraunem Fell Pate gestanden. Abstand ist hier von Füchsen zu nehmen, die eine andere Fellfarbe haben, z.B. von Polarfüchsen. Hier wiederum gibt es ein Entfremdungseffekt, eine Unstimmigkeit zwischen den *miteinander assoziierten Gemeinplätzen* und der Wirklichkeit. Denn es gibt zwei Farbvarianten des Polarfuchses, die im Sommerfell einander ähneln, im Winterfell aber vollkommen unterschiedlich aussehen. Man nennt diese Farbschläge *Weißfuchs* und *Blaufuchs*. „Blaufüchse sind im Sommerfell grau mit bläulichem Schimmer; im Winter sind sie meistens hellgrau, manchmal aber auch schwarz oder stahlblau. Dagegen ist der Weißfuchs im Sommer hellbraun, im Winter aber rein weiß.“²⁶ Diese kurze Darstellung der Farbenpalette des Fuchsfells zeigt, wie der Filter im metaphorischen Ausdruck *den Fuchs reiten* funktioniert. Auffallend ist, dass die dem Hauptgegenstand des metaphorischen Ausdrucks (im vorliegenden Fall dem Pferd mit rötlich-braunem Fell, bei dem auch Mähne und Schweif diese Farbe haben) zugeschriebenen Merkmale ein Ergebnis der Reduzierung der Merkmale des Fuchses. Im metaphorischen Satz *Er reitet den Fuchs* werden einige Details des Hauptgegenstandes (des Pferds) unterdrückt und andere betont. Unterdrückt wird zum Beispiel, dass die Füchse kleine, kompakte, elegante Pferde mit gut geschwungenem und bemuskelten Hals sind. Unterdrückt wird sein Stockmaß, sein kurzer, trockener, markanter Kopf und sein kräftiger, gut aufgesetzter Hals, seine feingliedrige Beine und harte Hufe.²⁷

Im Folgenden will ich zu einer Fallstudie von metaphorischen Ausdrücken übergehen. Im Vordergrund dieser Fallstudie steht die Frage nach der Gestaltung der Ansicht vom Menschen, die in den Presseartikeln mit Hilfe von metaphorischen Ausdrücken gesteuert wird. Der im Titel dieses Beitrags angedeutete Kontrast in der Wahl der Metapher ist gewollt. Ich wollte mit diesem Titel darauf hinweisen, dass die traditionelle Ansichten über den Menschen und seine Umwelt (z.B. über die Socken) einer Umwandlung unterzogen werden, der meiner Meinung nach darauf beruht, dass man zur Beschreibung menschlichen Verhaltens immer mehr zu Bezeichnungen greift, die dem Bereich der Technik angehören, dass der Bereich der Technik immer mehr in den Bereich des Humanen in der Sprache eindringt.

Unsere Fallstudie eröffnet eine Metapher, die ich während eines Gesprächs mit einer jungen deutschen Mutter kennengelernt habe. Die Mutter erzählte über ihr Baby, wie sie es kleidet und ernährt und benutzte dabei eine für meine Ohren damals sonderbare Bezeichnung. Sie sprach nämlich von Socken mit ABS. Nach dem Gespräch versuchte ich dieses Phänomen mit Hilfe vom Internet zu orten.

In einem Werbetext habe ich folgende Information über die ABS-Socken gefunden:

„Auch selbstgestrickte Regia-Socken können Sie jetzt ganz einfach mit ABS-Stoppern ausstatten. Die ABS-Stopper aus Natur-Kautschuk werden auf die Sohlen aufgebügelt und schon haben Sie rutschfeste Socken für daheim.“

²⁶ www.wikipedia.de

²⁷ Vgl. dazu im Internet: <http://www.enimal.de/tiere/a/Schwarzw%C3%A4ler%20Fuchs/527/45/55>

Regia-Socken mit ABS [meine Hervorhebung] können wie gewohnt bei 40°C in der Maschine gewaschen werden.“²⁸

Das Antiblockiersystem, kurz ABS genannt, verhindert bei Vollbremsungen das Blockieren der Räder der Fahrzeuge. Das Fahrzeug bleibt dadurch lenkbar und unerwarteten Hindernissen kann ausgewichen werden. Das ABS verbessert somit die Fahrstabilität wesentlich und verkürzt meist zusätzlich noch den Bremsweg.²⁹ Bisher war ich mir dessen bewusst, dass das ABS in der Autoindustrie auf dem Vormarsch ist. Ich wusste aber nicht, dass es auch in vielen anderen Gebieten der menschlichen Aktivität selbstverständlich geworden ist. Und nicht nur als Fahrhilfe.

In der obigen metaphorischen Bezeichnung (*Socken mit ABS*) wurden aus einer Menge der Eigenschaften, die der Hilfsgegenstand (das in den Fahrzeugen werksseitig montierte *ABS-System*) besitzt, nur ein für den Hauptgegenstand (*die Socken*) wesentlichen Kern herausgefiltert. Sie wurden ihm angepasst. Die in dem Werbetext präsentierten Socken sind mit ABS-Beschichtung ausgestattet. Diese Beschichtung befindet sich auf Sockensohle. Die Antirutschsohle wird ABS genannt. Daher bedeutet die Bezeichnung *Socken mit ABS* spezielle Socken, die rutschfest sind. Weiteres Recherchieren ergab, dass es nicht nur Fahrzeuge und Socken mit ABS gibt, sondern viele anderen Gegenstände des täglichen Gebrauchs:

- Strumpfhose mit ABS³⁰
- Pantoffel mit ABS-Sohle³¹
- Baseballkappe mit ABS-Schale³²
- Tischplatte mit ABS-Kante³³

In allen diesen metaphorischen Bezeichnungen von Gegenständen steht der Zusatz *ABS* für Rutschfestigkeit.

Weitere Beispiele der Metaphern entnehme ich den Pressetexten. Zielbewusst suchte ich nach solchen metaphorischen Formulierungen, in denen zu einer Interaktion zwischen den Eigenschaften der Menschen und den Eigenschaften der Maschinen kommt. Es wäre vielleicht zu viel zu sagen, dass diese Metaphern nicht angemessen sind. Sie zeigen aber meiner Meinung nach eine Tendenz, die darauf beruht, dass man in ihnen den Menschen die Eigenschaften zuschreibt, die Maschinen haben. In solchen Metaphern, wo die Merkmale des Hauptgegenstandes (Mensch) mit den Merkmalen eines Hilfsgegenstandes (allgemein: Maschine) charakterisiert werden, kommt es zu einer mehr oder weniger im Bewusstsein der Sprachbenutzer verankerten Verflechtung (Interaktion) der humanen und der inhumanen Eigenschaften. Das kann meiner Meinung nach zu einer Veränderung des Menschenbildes in der Sprache führen.

²⁸ <http://www.heimtex-studio.de/regia-specials.htm>

²⁹ <http://www.kfztech.de/kfztechnik/fahrwerk/bremsen/abs.htm>

³⁰ <http://elternforum.hebammen.at/archive/index.php/t-272882.html>

³¹ http://www.fafunke.de/10363.html?*session*id*key*=session*id*val*

³² http://www.konstant.co.at/Artikeldetail_19cf0fb3-0767-4f34-a696-06d254664ab7_Baseballkappe_mit_ABS-Schale.html

³³ <http://www.pr-moebel.de/besucher-tische.htm>

Es wurde gezeigt, dass nicht nur moderne Fahrzeuge mit dem ABS ausgerüstet sind. Um Interesse der Kundschaft zu wecken, wollen die Hersteller der Fahrzeuge ihre Produkte immer attraktiver machen. Die Autos sollen nicht nur sicher, sondern auch stark und schnell sein. Dies ermöglicht zum Beispiel die Turbine. Autos, die mit einer Turbine (Turbolader) ausgestattet sind, haben den Vorsatz Turbo. Ein Turbolader sorgt für die Leistungssteigerung von Benzin- und Dieselmotoren. Dieser Begriff ist jedoch nicht nur im Bereich der modernen Autotechnik aufzufinden. Denn nicht nur im Bereich der Autotechnik geht es um die Erzielung größerer Leistungen. Kein Wunder, dass dieser Begriff sich als Metapher in der Sprache als Inbegriff für alles schnelle, für alles beschleunigende oder als zusätzliche Betonung eingenistet hat.

Im Radsport gibt es den *Turbo-Menschen*. Nach einem Kommentar, der die Frankfurter Allgemeine Zeitung am 18.07.2005 veröffentlicht hat, ist ein *Turbomensch* ein Hochleistungsportler, ein Produkt einer neuen ausdauersportlichen Modernisierungswelle. Die in diesem Zusammenhang erweckte Konnotation ist eher negativ. Unter der Turboladung ist die Verwendung von Doping zu verstehen. Zu erinnern sei hier an die Affäre von Lance Armstrong.³⁴

Dass man auch ohne Doping *seinen Turbo anwerfen* kann, bezeugt ein anderer Bericht aus der Tour de France. Im Bericht lesen wir:

„Der Diener war frei, für den Rest des Weges war er sein eigener Herr, und seine Siegchancen standen gut. Als Mitglied von Armstrongs Personal musste er keinen Meter Führungsarbeit leisten und sparte Kraft für den Schlusssprint. Auch als er 4,5 Kilometer vor dem Ziel mit Pareira alleine war, ließ er sich vom Konkurrenten ziehen. Erst 250 Meter vor dem Ziel *warf er seinen Turbo an* [meine Hervorhebung] und sprintete kraftvoll an dem Spanier vorbei. Ein Etappensieg von höchsten Gnaden. Das Abschiedsgeschenk vom Meister?“³⁵

In dieser Metapher (*seinen Turbo anwerfen*) ist das gemeinsame Bedeutungselement (*tertium comparationis*) die schnelle Beschleunigung. *Seinen Turbo anwerfen* heißt hier sein Tempo beschleunigen, schnell davonfahren.

Von einer *Turbolebensphase* im Leben junger Leute erfahren wir in einem Presseartikel über die Lage junger, kinderloser Frauen.

„Ins Ausland sind sie gegangen, um an einer renommierten Universität in England oder Amerika zu studieren, während das Bankkonto immer tiefer ins Minus rutschte und die Eltern der Verwandtschaft stolz von den Erfolgen der Tochter erzählten. Ihren Kinderwunsch haben sie verdrängt, sich an

³⁴ Vgl.: Eine große Illusion. In: F.A.Z., Nr.: 196/34 D, 24. August 2005. S. 34

³⁵ F.A.Z., Nr.: 196/34 D, 24. August 2005. S. 1. Abrufbar auch unter:
<http://www.faz.net/s/Rub6A50FA075FD7460580BE0653E48EB6F7/Doc~E1AE0569DC74E4B819F55F6908CEC3E8D~ATpl~Ecommon~Scontent.html>

Fernbeziehung, doppelte Haushaltsführung und unbezahlte Praktika gewöhnt. Sie wissen, was Verzicht bedeutet. Aber weil sie erwartungsvoll in ihre Zukunft blickten und meinten, sie würden gebraucht, verzichteten sie gerne: Die Welt gehört uns, dachten sie. Und dann wird diesen Superakademikerinnen ebendiese *Turbolebensphase*, die „rush hour of life“ zum Verhängnis. Denn der Arbeitsmarkt will sie nicht. Er braucht sie nicht. Auf die mit Kindern verzichtet er gleich ganz.“³⁶

Die Turbolebensphase ist diesem Text nach eine Periode, in dem der junge Mensch das Doppelte leistet in der Hoffnung, dass er davon im nachhinein profitieren kann.

Auch in dieser metaphorischen Bezeichnung wurden inhumane Merkmale zur Darstellung menschlicher Beschaffenheit verwendet.

In einem Bericht aus der Wahlkampagne der SPD in Schleswig Holstein fand ich eine Überschrift: Wahlkampf mit Turbo.³⁷ Schon im ersten Satz dieses Berichtes erfahren wir, dass es sich um die ganze Partei handelt, die Turbo gestartet hat, aber das daneben veröffentlichte Bild ist mit einem Kommentar versehen, der suggeriert, dass es sich um die prominenten Mitglieder der Partei handelt, die etwas Ungewöhnliches leisten. Der Kommentar lautet: „Kiels Stadtpräsidentin Cathy Kietzer sucht trotz der Kälte das Gespräch mit den Bürgerinnen und Bürgern.“³⁸ Im Lauftext finden wir die folgende Turbo-Metapher:

„»Die SPD hat jetzt im Wahlkampf *den Turbo gestartet* [meine Hervorhebung]«, sagt Kiels Stadtpräsidentin Cathy Kietzer. Die Sozialdemokratin diskutiert am 31. Januar 2003 mit Bürgerinnen und Bürgern am Informationsstand der Kieler SPD. Bei frostigen Temperaturen herrscht rege Nachfrage nach politischen Informationen. »Es kommen viele nette Gespräche zustande«, erläutert die Spitzenkandidatin der SPD in der Landeshauptstadt die Stimmung. »Die Leute schildern aber auch ihre Probleme.« Besonders die Sorge um die Arbeitsplätze in der Region beschäftigt die Menschen. So wundert es nicht, dass die Förderung des Wirtschaftsstandorts Kiel ein politischer Schwerpunkt des Kommunalwahlprogramms der SPD ist.“³⁹

Alle diese technischen Erfindungen (*das ABS, der Turbo*) sind vom wenig Nutzen, wenn die Batterie kaputt ist. Das können wir erleben, wenn z.B. unser Computer sich nicht mehr starten lässt. Und wenn man ihn am Strom anschließt, zeigt er ein Batteriesymbol mit einem Blitz an. Die Batterie kann man aufladen, so wie den Akkumulator im Auto. Ansonsten gibt es Akkumulators⁴⁰

³⁶ F.A.Z., 09.08.2005, Nr. 183, Seite 15.

³⁷ <http://www.spd-schleswig-holstein.de/index.php?sp=de&id=192>

³⁸ Ebd.

³⁹ Ebd.

⁴⁰ In den von mir recherchierten Texten fand ich öfter die Form Akku, also das Kurzwort für Akkumulator.

fürs Auto an Tankstellen, im Baumarkt oder beim Fachhändler. Fürs Auto schon. Aber kaum solche Ersatzteile für Menschen. Jedoch spielt der Akkumulator als metaphorischer Ausdruck eine Rolle auch im Menschenleben. Der Mensch selbst kann aus dem Akkumulator seine Lebensenergie speichern. Der Akkumulator ist ein Strom- also Energiespeicher.

Auf die Akku-Metapher stieß ich besonders oft in verschiedenen Sportberichten aus Fußballspielen. Dort schien sie mir besonders forciert verwendet. Hierunter folgt ein Beispiel für die Akku-Metapher aus der Süddeutschen Zeitung (vom 9.9.2004), die von einem Spiel der deutschen nationalen Elf gegen die Brasilianer berichtet:

„So unterbrach nur Rechtsverteidiger Beletti die gesammelte Apathie mit einem Sololauf, seine Flanke fand den Kopf von Adriano, doch der Torjäger von Inter Mailand brachte den Ball aus sechs Metern nicht im DFB-Kasten unter. Von diesem Zwischenfall abgesehen, bestimmten die Klinsmänner das Geschehen bis zur Pause mühelos. Nicht zu erwarten war, dass sich *die leeren Akkus der Gäste* binnen des 15-minütigen Verschnaupäuschens *aufladen lassen würden* [meine Hervorhebung]. Tatsächlich benötigten die Weltmeister erneut eine Einzelaktion, um sich ihres Standes würdig zu zeigen: Ronaldo setzte sich per Vierfach-Übersteiger gegen Fahrenhorst durch, schoss aber aus 12 Metern über Kahns Tor. Effektiver, weil viel geschlossener die Leistung der DFB-Akteure, die ständig bemüht waren, Überzahl in Ballnähe zu schaffen“⁴¹

Jemand, der *die leeren Akkus* hat, ist energielos, kraftlos, schlapp. Genau so wie ein Gerät ohne Energiezufuhr. Auch in diesem metaphorischen Ausdruck kann beobachtet werden, wie an die Stelle der direkten eigentlichen Formulierung (*energielos, kraftlos, schlapp*) ein Ausdruck kommt, der in seiner primären Bedeutung etwas denotiert, was dem Bereich der Technik angehört.

In meinem kurzen Beitrag wollte ich auf eine Tendenz im Sprachgebrauch hinweisen, die ich in der Formulierung der menschlichen Beschaffenheit in Presse- und in Werbetexten gemerkt habe. Sie beruht nämlich auf der Beschreibung des menschlichen Verhaltens mit metaphorischen Ausdrücken, die nicht der humanen sondern der technischen Realität entstammen. Sprache spielt eine grundlegende Rolle bei der Wahrnehmung der Welt. Sie kann die Wahrnehmung der Welt durch den Menschen, sein Handeln, ja auch seine Bewertung bestimmter Zustände beeinflussen. Der moderne Mensch ist darum bemüht, mit den Erzeugnissen der modernen Industrie seine Leistungsfähigkeit zu steigern. Er versucht seine Beschaffenheit zu optimieren. Deutliche Anzeichen dafür sehe ich in der zwischenmenschlichen Kommunikation, in der die Verwendung von maschinellen Metaphern zur Sprache kommt. Es lässt nicht ausschließen, dass dadurch eine Gefahr entsteht, dass das menschliche Leben und Denken manipuliert und instrumentalisiert wird.

⁴¹ Süddeutsche Zeitung, 9.9.2004, S. 36

Literaturverzeichnis

- Abraham, W.** (1988), *Terminologie zur neueren Linguistik*. 2., völlig neu bearbeitete und erweiterte Auflage. Band 2 M – Z. Tübingen.
- Aristoteles** (1994), *Poetik*. Hg. von Manfred Fuhrmann. Stuttgart.
- Black, M.** (1983), *Die Metapher*. In: Haverkamp, A. (Hrsg.) (1983), *Theorie der Metapher*. Darmstadt.
- Drosdowski, G.** (Hrsg.) (1974), *Meyers Enzyklopädisches Lexikon*. Band 31. Deutsches Wörterbuch G – N.
- Fleischer, W./Helbig, G./Lerchner G.** (Hg.) (2004) *Kleine Enzyklopädie. Deutsche Sprache*. Frankfurt/M.
- Glück, H.** (Hrsg.) (1993), *Metzler Lexikon Sprache*. Stuttgart. Weimar.
- Haverkamp, A.** (Hrsg.) (1983), *Theorie der Metapher*. Darmstadt.
- Köller, W.** (1975), *Semiotik und Metapher, Untersuchungen zur grammatischen Struktur und kommunikativen Funktion von Metaphern*. Stuttgart.
- Morris, Ch.** (1936), *Semiotic and Scientific Empirism*. Paris.
- Rolf, E.** (2005), *Metaphertheorien. Typologie, Darstellung, Bibliographie*. Berlin. New York.
- Rosch, E.** (1977), *Human categorization*. In: N. Warren (ed.): *Advances in cross-cultural psychology*. Vol. 1. New York.
- Winkler, H.** (1989), *Metapher, Kontext, Diskurs, System*. In: Kodikas/Code. *Ars Semeiotika*. Vol 12 (1989), Nr. 1/2, S. 21-40.

Polskie i francuskie formy adresatywne w medialnym dyskursie publicznym na przykładzie telewizyjnych rozmów z politykami

Użycie form adresatywnych (FA) w różnych sytuacjach komunikacyjnych związane jest nieodłącznie z pojęciem grzeczności, które wyznacza obecnie jedną z kluczowych ram teoretycznych analizy interakcji (por. Kerbrat-Orecchioni 2005: 187-284). O ile samo zjawisko grzeczności wydaje się uniwersalne (Brown, Gilman 1960), jej wykładniki w poszczególnych językach oraz reguły ich użycia, w tym reguły użycia FA, przedstawiają znaczące różnice o charakterze pragmatycznym. Dlatego też przyjęcie perspektywy międzykulturowej i socjolingwistycznej w badaniach nad systemami adresatywnymi wydaje się szczególnie interesujące – pozwala lepiej uchwycić cechy charakterystyczne porównywanych systemów, dostarczając jednocześnie wskazówek dla praktyki przekładu.

Celem niniejszego artykułu jest porównanie repertuaru oraz reguł użycia polskich i francuskich FA z punktu widzenia jednego z parametrów sytuacji komunikacyjnej, a mianowicie gatunku wypowiedzi. Interesować nas będzie użycie FA w pewnej kategorii dyskursu medialnego, którą można określić mianem rozmów dziennikarzy z politykami, obejmującej takie gatunki jak rozmowa, wywiad, debata itp. Dotychczasowe badania kontrastywne dotyczące systemów adresatywnych obu języków (Zaręba 1981, Lubecka 1993) skupiały się przede wszystkim na codziennych interakcjach społecznych (np. w usługach) lub interakcjach w wybranych środowiskach (np. uniwersyteckim, lekarskim, młodzieżowym).

1. Polski i francuski system adresatywny

Repertuar zwrotów stosowanych w danym gatunku dyskursu wyznaczają nie tylko reguły rządzące tym gatunkiem, ale także specyfika systemu adresatywnego danego języka.

W literaturze przedmiotu zróżnicowane środki językowe składające się na system adresatywny określane są po polsku mianem *form adresatywnych* oraz *termes (formes) d'adresse* po francusku. C. Kerbrat-Orecchioni definiuje FA jako „l'ensemble des expressions dont le locuteur dispose pour désigner son (ou ses) allocutaire(s)” (Kerbrat-Orecchioni 1992: 15). Podobną definicję przyjmuje M. Łaziński: „formy adresatywne to różne jednostki języka oznaczające odbiorcę lub odnoszące się doń, użyte w funkcji pragmatycznej zwrócenia się do niego” (Łaziński 2006: 15). Jak zauważa C. Kerbrat-Orecchioni, FA pełnią jednak nie tylko funkcję deiktyczną (*déictique*), ale również relacyjną

(*relationnelle*), ustanawiając określony typ relacji społecznej między rozmówcami (Kerbrat-Orecchioni 2002: 31). Francuska badaczka wyróżnia, za F. Braun, dwie główne klasy FA:

- I. zaimki adresatywne (*pronoms d'adresse*), czyli zaimki osobowe 2 os. TU i VOUS,
- II. rzeczowniki adresatywne (*noms d'adresse*), czyli apelatywy (*appellatifs*) – syntagmy rzeczownikowe, które mogą być użyte w funkcji wołaczowej (np. antroponimy, tytuły i nazwy zawodów, apelatywy typu MONSIEUR/MADAME).

O ile zaimki 2 os. służą wskazywaniu adresata wypowiedzi (*allocutaire*), rzeczowniki mogą także wskazywać na mówiącego (*locuteur*) oraz na osobę trzecią, o której jest mowa (*délocuté*) (Kerbrat-Orecchioni 2002: 30). Dlatego też M. Łaziński, oprócz funkcji adresatywnej, wyróżnia także funkcję referującą tych rzeczowników (Łaziński 2006: 17, 89).

Bogactwo FA utrudnia ich jednoznaczny podział na klasy, a propozycje klasyfikacji dla różnych języków odzwierciedlają specyfikę poszczególnych systemów. I tak, E. Tomiczek, porównujący polski i niemiecki system adresatywny, a więc systemy, w których ważne miejsce zajmuje tytułatura, wyróżnia:

- I. klasę form pronominalnych (pronomina TY, ON/ONA, WY, ONI),
 - II. klasę form nominalnych (I – imię, N – nazwisko, T – tytułatura),
- proponując aż sześć kategorii tytułów (m.in. tytułaturę standardową – PANIE, PANI, KSIĘŻE, profesjonalną i funkcyjną, okolicznościową...). Uprzywilejowane miejsce tytułatury w polskim systemie adresatywnym językoznawcy wiążą z brakiem w polszczyźnie uniwersalnej formy dystansu (Łaziński 2001: 137-139), jaką w języku francuskim jest zaimek VOUS. Według R. Browna i A. Gilmana (1960) większość systemów adresatywnych charakteryzuje opozycja zwrotów zaimkowych T/V, gdzie T (od łacińskiego zaimka TU) odpowiada zwrotowi bezpośredniemu, nieformalnemu, zaś V (od łacińskiego zaimka VOS) odpowiada zwrotowi wyrażającemu dystans. W przypadku języka polskiego mówi się raczej o opozycji T/P, gdzie T odpowiada zaimkowi TY, natomiast P obejmuje całą klasę rzeczowników zastępujących brakujący zaimek dystansu, takich jak KSIĄDZ, KOLEGA, MAMA, a przede wszystkim PAN/PANI (Pisarkowa 1979).

Ta ostatnia forma, najbardziej neutralna i najczęściej używana, jest nawet nazywana substytutem zaimka (Stone 1981, Pisarkowa 1979: 7). Według M. Łazińskiego powinno się mówić właściwie o dwóch odrębnych jednostkach homonimicznych, gdyż PAN/PANI to z jednej strony formy rzeczownikowe mogące wystąpić w funkcji adresatywnej, z drugiej natomiast formy zaimkowe zastępujące zaimek dystansu 2 os. (Łaziński 2006: 15). Autor wyróżnia w związku z tym dwie możliwe pozycje FA w polskiej składni: pozycję syntaktycznie niezintegrowaną, zajmowaną przez apelatyw w wołaczu (*Ciociu, zrobiłaś świetny deser.*) oraz pozycję syntaktycznie zintegrowaną, zajmowaną przez apelatyw z czasownikiem w 3 os. (*Zrobiła ciocia świetny deser.*) (Łaziński 2006: 17). Użycie samej formy PAN/PANI w wołaczu jest jednak niezgodne ze współczesną etykietą językową, uznającą zwrot PANIE za nacechowany środowiskowo. Dlatego też, jak zauważa K. Pisarkowa, dla języka polskiego charakterystyczne są zwroty dwuczęściowe, składające się z jednego z substytutów zaimka 2 os. oraz fakultatywnego członu uzupełniającego: tytułu, imienia czy formy hipokorystycznej (Pisarkowa 1979: 7-8).¹

¹ Jedynie w pozycji zintegrowanej składniowo językoznawcy zalecają zastąpienie formy dwuczłonowej samą formą PAN/PANI lub jej odpowiednikiem (np. *Panie profesorze, czy mógłby pan...*) (Łaziński 2006: 16).

Polszczyzna standardowa nie dopuszcza natomiast użycia nazwiska jako uzupełnienia formy PAN/PANI w wołaczu. Zwrócenie się do drugiej osoby za pomocą takiej formy traktowane jest jako wyraz lekceważenia lub regionalizm (Łaziński 2006: 88-89, Marcjanik 2007: 31).

W języku francuskim, w którym występuje uniwersalny zaimek dystansu VOUS, zwroty dwuczłonowe nie są równie konieczne. Forma MONSIEUR/MADAME + TITRE (TYTUŁ) pojawia się rzadko nawet w środowisku akademickim (Zaręba 1981: 5), a forma MONSIEUR/MADAME + PRÉNOM (IMIĘ) jest używana w bardzo specyficznych kontekstach (Zaręba 1981: 2). Zwrot MONSIEUR/MADAME + NOM (NAZWISKO), choć nie zalecany przez podręczniki *savoir-vivre'u*, jest natomiast powszechnie używany w języku mówionym, zwłaszcza w miejscu pracy (Kerbrat-Orecchioni 1992: 53, Claudel 2004: 18). Często stosowany jest także rzadki w języku polskim zwrot PRÉNOM + VOUS, stanowiący niejako formę pośrednią między *vouvoiement* a *tutoiement* (Zaręba 1981: 3).

2. Formy adresatywne w telewizyjnych rozmowach z politykami

Według typologii D. Maingueneau (2002: 47), wiążącej typy dyskursu z dziedzinami życia społecznego (media, polityka, reklama itp.), kategoria telewizyjnych rozmów z politykami sytuuje się na przecięciu dyskursu medialnego i politycznego. Obejmuje ona co najmniej kilka gatunków – rozmowy, wywiady, debaty –, które pod wieloma względami różnią się od siebie, ale ich cechą wspólną jest zasada oficjalnego zwracania się do siebie rozmówców, w przeciwieństwie na przykład do programów typu talk-show. N. Fairclough zwraca uwagę na wielogłosowość medialnego dyskursu politycznego, którego podmiotami są nie tylko sami politycy, ale też dziennikarze, eksperci, przedstawiciele ruchów społecznych itp. (Fairclough 1995: 185). Odwołując się do zarejestrowanych w latach 2005-2008 przykładów użycia FA w polskich i francuskich programach telewizyjnych z udziałem polityków, skupimy się przede wszystkim na wypowiedziach polityków i dziennikarzy, wśród których można wyróżnić trzy rodzaje interakcji: polityk(cy) – polityk(cy), polityk(cy) – dziennikarz(e), dziennikarz(e) – dziennikarz(e).

2.1. Interakcje między politykami

W sytuacji medialnej występują zazwyczaj dwa rodzaje relacji między politykami. Pierwsza, gdy interlokutorzy się nie znają lub znają się, ale pozostają w stosunkach formalnych, a więc zwracając się do siebie, zgodnie z regułami grzeczności winni stosować standardowe formy dystansowe. W języku polskim będą to zaimkowe PAN/PANI, zwroty rzeczownikowe typu PAN/PANI + TYTUŁ, np. *panie pośle/pani minister* oraz ewentualnie forma wołacza analitycznego PROSZĘ PANA/PANI. W języku francuskim, poza najczęściej używaną uniwersalną formą zaimkową VOUS, także PRÉNOM + NOM, MONSIEUR/MADAME + NOM, rzadziej MONSIEUR/MADAME + TITRE. Drugi rodzaj relacji dotyczy polityków, którzy się znają i są ze sobą na *ty*. W takim przypadku, właśnie sama sytuacja medialna – telewizyjna debata, rozmowa, wywiad – wymaga „podwyższenia rejestru adresatywnego” (Łaziński 2006: 92), przejścia od *ty* do *pan/pani* (od *tutoiement* do *vouvoiement*), a więc zastosowania zaimków dystansowych i innych wymienionych wyżej FA na czas trwania zdarzenia komunikacyjnego. Taka sytuacyjna zmiana FA służy wzajemnemu dowartościowaniu interlokutorów, a przez widzów jest odbierana jako ustanowienie oficjalnej relacji między rozmówcami oraz sygnał

równorzędności kontaktu. Zastosowanie się do tej zasady odwracalności używanych form adresu ze względu na sytuację nie zawsze się politykom udaje. W polemicznym zapędzie i gdy emocje biorą górę, zdarzyć się może nagle przejście od użycia zaimkowych form PAN/PANI, w ich podstawowej funkcji zaznaczania szacunku i dystansu, do zaskakującej, skracającej dystans, drugoosobowej familiarnej formy adresu: *Ale Julka, nie jesteśmy w piaskownicy. mówisz do mnie jak do małego Władzia, który ci zabrał zabawkę* (Wł. Frasyniuk do J. Pitery, TVN 24, 27.01.08). Intencję osłabienia aktu niezgody, a zarazem podkreślenia wspólnoty przynależności można przypisać podobnemu użyciu bezpośredniej FA w następującym przykładzie: *Drogi Józefie, nie recenzuj w ten sposób naszej partii* (J. Senyszyn do J. Oleksego, TVN 24, 28.05.08). Co więcej, taka sama FA (ADJ+IMIĘ) pojawia się w debacie prezydenckiej, kiedy L. Kaczyński, zwracając się do swojego kontrkandydata, przechodzi na ty bynajmniej nie po to, aby nawiązać do wspólnego solidarnościowego rodowodu, ale by zawiesić symetryczną relację, poprzedzając tą właśnie formą akt reprymendy: *Ja mam nadzieję, drogi Donaldzie, że to się już nie powtórzy*.²

W świetle poczynionych obserwacji dotyczących używania FA w medialnym francuskim dyskursie publicznym podobnego zjawiska nie odnotowano. Natomiast występuje w nim forma MONSIEUR/MADAME + NOM, której politycy używają, zwracając się do drugiego polityka, niekoniecznie wzajemnie (!): *Il faut de l'ambition, Madame Royal, l'ambition c'est de faire de la France une France des propriétaires* (N. Sarkozy do S. Royal, BFM TV, 2.05.07). Wysoką frekwencję tej FA (21 razy) w debacie prezydenckiej z 2007 r.³ w wypowiedziach adresowanych do S. Royal przez N. Sarkozy'ego (obok użytej aż 82 razy formy MADAME) można interpretować jako zabieg świadomie wyzyskany przez kandydata na prezydenta Francji w celu zmiany autowizerunku sprzed debaty. Postrzegany jako polityk impulsywny i nie wolny od agresji werbalnej, N. Sarkozy starał się m.in. za pomocą tych właśnie FA złagodzić wizerunek własny, pokazując, że jest politykiem uprzejmym i szarmanckim wobec kobiet. Jednocześnie jednak polemizował i atakował swoją kontrkandydatkę, stygmatyzując ją w ten sposób jako kobietę, a więc przeciwnika, którego płeć mogłaby być przeszkodą w pełnieniu najwyższego urzędu w państwie. Warto nadmienić, że F. Bayrou, inny pretendent do prezydentury, w swoich wypowiedziach adresowanych do S. Royal używał m.in. formy PRÉNOM + NOM. S. Royal, z kolei, unikała apelatywów i wybierała VOUS jako formę ustanawiającą równy i neutralny status rozmówców, chociaż w jej wypowiedziach także pojawiła się dystansowa forma adresu MONSIEUR + NOM (5 razy) oraz forma wariantywna – MONSIEUR + PRÉNOM + NOM: *J'ajoute, Monsieur Nicolas Sarkozy, que, il y a deux jours, une femme policière s'est fait violer tout près de Bobigny, tout près de son commissariat, en sortant de son commissariat*.

Forma PAN + (IMIĘ) + NAZWISKO w funkcji adresatywnej, uważana za niezgodną z normą grzeczności w polszczyźnie standardowej (Markowski 2007: 101, Łaziński 2006: 14, Marcjanik 2007: 110), nie wystąpiła w polskiej debacie prezydenckiej z 2005 r. Obserwacje potwierdzają stanowisko wyrażone przez M. Łazińskiego (2006: 89), że jest to w dyskursie publicznym o charakterze polemicznym

² Telewizyjna debata prezydencka 21.10.2005 r., transkrypcja z nagrania www.itvp.pl. Cytowane dalej wypowiedzi L. Kaczyńskiego i D. Tuska pochodzą z tego samego źródła.

³ Zapis z <http://tempsreel.nouvelobs.com/file/262014.pdf>, uzupełniony transkrypcją własną z nagrania video BFM TV z 2.05.2007 r.

FA raczej rzadka, ale zdarzyło się nam taką odnotować: *Miej proporcje mocium panie, panie Kalisz* (R. Czarnecki do R. Kalisza, TVN 24, 12.05.07), jak również jej wariant: *No to ma pan potwierdzenie panie Andrzeju Gwiazdo, czy pan nie ma?* (B. Borusewicz do A. Gwiazdy, TVN 24, 13.05.07).

Należy się natomiast zgodzić z M. Marcjanik (2007: 111), że upowszechniają się coraz bardziej w telewizyjnych dyskusjach polityków formy, które na ogół w wypowiedziach polityk – polityk, mimo iż zachowują w jakimś stopniu pierwotną wartość pragmatyczną wyrażania grzeczności, z uwagi na typ aktu mowy, w jakim się pojawiają, zaświadczały o konfliktowym charakterze dialogu. Chodzi o formułę PAN + TYTUŁ⁴ + NAZWISKO: *To nie są, panie marszałku Putra, ogólniki* (S. Niesiołowski do K. Putry, TVN 24, 29.01.08) czy też: *Panie pośle Rokita, proszę zachować umiar* (A. Mularczyk do J. Rokity, TVN 24, 12.06.07). Standardową FA w języku polskim, zgodną z etykietą językową byłaby w takim przypadku, poza neutralną PAN/PANI, forma PAN + TYTUŁ. W polskiej debacie prezydenckiej obaj kandydaci używali jej co prawda oszczędnie (tylko raz L. Kaczyński zwrócił się do D. Tuska używając formy *panie marszałku...*), a dominującą była neutralna forma PAN w pozycji zintegrowanej składniowo. Jednak w innych telewizyjnych debatach politycy stosują formę wyrażania grzeczności typu PAN + TYTUŁ bardzo często, a w zależności od charakteru repliki, w której występuje, pełni ona funkcję inicjowania i podtrzymania kontaktu lub łagodzenia wypowiedzi polemicznych. We francuskiej debacie prezydenckiej z 2007 r. forma ta się nie pojawiła, nie tylko z powodu mniejszego przywiązania Francuzów do tytułatury oraz różnicy systemowej, polegającej na istnieniu formy uniwersalnej VOUS, ale również dlatego, że kandydaci występowali jako jej równoprawni uczestnicy. Jednak w 1988 r., kiedy w debacie brali udział premier J. Chirac i prezydent F. Mitterrand, forma MONSIEUR + TITRE (*Monsieur le Premier ministre*) wielokrotnie pojawiła się w dyskursie prezydenckim i była przez niego celowo użyta do budowania własnego wizerunku (Charaudeau 2007: 137).

2.2. Interakcje między politykami a dziennikarzami

Interakcja między dziennikarzem a politykiem jest z założenia asymetryczna, co nie pozostaje bez znaczenia dla użycia FA. Z jednej strony politykowi przysługują specjalne względy jako wysokiemu urzędnikowi państwowemu oraz zaproszonemu gościowi, z drugiej zaś to dziennikarz, jako gospodarz programu, udziela głosu i zadaje pytania.

Z racji swej roli moderatora rozmowy prowadzący program stosuje FA częściej niż zaproszeni do studia politycy. Zgodnie z polską etykietą językową, zwracając się do osób pełniących wysokie funkcje publiczne, powinien on używać zwrotu PAN/PANI + TYTUŁ jako formy standardowej (Marcjanik 2007: 45). Dziennikarze stosują jednak równie często sam substytut zaimka dystansu PAN/PANI w pozycji zintegrowanej składniowo. W rozmowie D. Wysockiej-Sznepf i K. Skowrońskiego z kandydatem na prezydenta L. Kaczyńskim (TVP 1, 17.10.05) forma PAN pojawiła się 43 razy, natomiast zwrot PANIE PREZYDENCIE, przysługujący prezydentowi Warszawy – 16 razy. Podobny rozkład FA (49 razy PAN, 19 razy PANIE MARSZAŁKU) wystąpił podczas rozmowy z D. Tuskiem (TVP 1, 14.10.05).

Jeśli w debacie bierze udział więcej osób, polscy dziennikarze stosują ponadto ciekawy zabieg niebezpośredniego zwracania się do zaproszonych gości. I tak, podczas drugiej debaty prezydenckiej między

⁴ Chodzi w zasadzie o TYTUŁ FUNKCYJNY zgodnie z klasyfikacją E. Tomiczka, a według klasyfikacji C. Kerbrat-Orecchioni będzie to *terme de profession*.

D. Tuskiem i L. Kaczyńskim (TVP 1, 21.10.05) prezytenci D. Gawryluk i K. Durczok zadawali najpierw pytanie obu kandydatom, używając formy PANOWIE, a następnie wyznaczali kolejność odpowiedzi, stosując formy (PAN) + IMIĘ + NAZWISKO lub PAN + TYTUŁ (+ NAZWISKO) w funkcji referującej: *Pierwszy odpowiada pan Donald Tusk, Zaczyna Donald Tusk, Odpowiada pan profesor Kaczyński*. Zwrot (PAN) + IMIĘ + NAZWISKO pojawiał się przy tym dwa razy częściej. Użycie referujące tej formy pozostaje w zgodzie z etykietą językową (Marcjanik 2007: 47), pozwalając jednocześnie dziennikarzom uniknąć monotonii sztywnej tytulatury, a zwłaszcza dwuznacznego w kontekście debaty przedwyborczej tytułu *panie prezydencie*, przysługującego L. Kaczyńskiemu⁵. Forma ta ustanawia przy tym równorzędną relację między obydwojma politykami, którzy niezależnie od pełnionych wcześniej funkcji, stają się przede wszystkim kandydatami na prezydenta. Warto zauważyć, że niezgodne z normą językową użycie adresatywne zwrotu PAN + (IMIĘ) + NAZWISKO również pojawia się w wypowiedziach dziennikarzy jako forma dyscyplinująca rozmówców nie pozwalających dojść prezytenciowi do głosu lub jako akt reprimendy w przypadku konfliktowego charakteru dialogu: *Trzeba czytać panie Jacku Kurski* – upominała posła M. Olejnik, wykazując bezpodstawność jego zarzutów (*Kropka nad i*, TVN 24, 27.03.08).

W telewizji francuskiej standardową formą zwracania się do zaproszonych do programu gości jest zwrot PRÉNOM + NOM. W ten sposób dziennikarze zwracają się do naukowców-ekspertów, biznesmenów, osób nie sprawujących żadnych funkcji oraz polityków nie będących członkami rządu. Podczas debaty prezydenckiej 2.05.2007 r. zwrot ten pojawił się m.in. w aktach powitania (*Bonsoir Ségolène Royal, Bonsoir Nicolas Sarkozy*), udzielania głosu (*Commençons par vous, Nicolas Sarkozy*) oraz w metakomunikatach (*Eh bien, Ségolène Royal, vous avez 4 minutes*). Zwrotem grzecznościowym w stosunku do neutralnej formy dystansu PRÉNOM + NOM wydaje się forma MONSIEUR/MADAME + NOM, stosowana wobec gości, którym dziennikarz pragnie okazać szacunek. Tak zwracała się do minister edukacji oraz do rektor uniwersytetu Paris-XII znana z profesjonalizmu dziennikarka Ch. Ockrent w programie *Duel sur la 3* (France 3, 25.11.07), używając jednocześnie formy PRÉNOM + NOM w stosunku do pozostałych uczestników debaty, nawet w tym samym zdaniu: (...) *le dialogue de sourds entre vous, madame Péresse et Bruno Julliard, ce soir même le prouve* (...).

Rzadki w języku francuskim zwrot MONSIEUR/MADAME + TITRE pozostaje formą honoryfikacyjną (Łaziński 2006: 18), używaną przez dziennikarzy w stosunku do ministrów i prezydenta Francji: *Nous avons le plaisir d'accueillir ce soir madame Lagarde. Bonsoir madame la ministre* – Ch. Ockrent wita minister finansów Ch. Lagarde (*Duel sur la 3*, France 3, 17.02.08). W przytoczonym przykładzie zwrot *madame la ministre* pojawia się jednak tylko w formule powitania, w dalszej części programu Ch. Ockrent stosuje formy MADAME + NOM (5 razy w funkcji adresatywnej i 4 razy w funkcji referującej), PRÉNOM + NOM (po jednym razie w funkcji adresatywnej i referującej), VOUS (7 razy) lub zwraca się do gościa bezosobowo (7 razy), przy czym dwie ostatnie formy występują przede wszystkim w replikach będących kontynuacją rozpoczętego już dialogu.⁶ Inny znany dziennikarz S. Moati, prowadzący pro-

⁵ Przejawem dyplomacji ze strony dziennikarzy było również użycie przytoczonej wyżej formy *pan profesor Kaczyński*.

⁶ Podobne proporcje wystąpiły, gdy gościem programu była młodsza o 12 lat minister edukacji V. Péresse (25.11.07) oraz minister pracy X. Bertrand (21.01.08). Użycie formy MONSIEUR/MADAME + TITRE nie zależy więc od płci i wieku członka rządu.

gram publicystyczny *Ripostes*, stosuje formę MONSIEUR/MADAME + TITRE właściwie za każdym razem, gdy zwraca się do zaproszonych ministrów (France 5, 25.05.08 – gość programu: minister edukacji V. Pécresse, 1.06.08 – gość programu: sekretarz stanu ds. ekologii N. Kosciuszko-Morizet). Forma MONSIEUR/MADAME + TITRE nie jest więc stosowana w medialnym dyskursie politycznym konsekwentnie, a częstotliwość jej użycia wydaje się zależeć od wycucia językowego i osobowości dziennikarza.

Jak już było wspomniane, politycy rzadziej niż prezenterzy telewizyjni stosują FA, często odpowiadając bezosobowo na pytania dziennikarzy. Jeśli decydują się na zwrot bezpośredni, w języku polskim powinni użyć formy PAN/PANI + TYTUŁ (REDAKTOR). Stosowanie tej formy nie jest jednak konsekwentne i zależy m.in. od wrażenia, jakie polityk chce wywrzeć na słuchaczach. Wpływ strategii autoprezentacji na wybór FA dobrze ilustrują rozmowy z D. Tuskiem i L. Kaczyńskim przeprowadzone przez D. Wysocką-Sznepf i K. Skowrońskiego podczas kampanii wyborczej w 2005 r. (TVP 1, 14 i 17.10.05). L. Kaczyński, który starał się zbudować wizerunek polityka poważnego (Charaudeau 2005: 92-94), zwracał się do dziennikarzy za pomocą form dystansu PAN/PANI REDAKTOR (6 razy), PROSZĘ PANA/PANI (6 razy) oraz PAN/PANI (8 razy). D. Tusk, dbający o swój wizerunek polityka solidarnego, „blisko ludzi” (Charaudeau 2005: 125-128), używał z kolei form zmniejszających dystans między rozmówcami: PAŃSTWO z czasownikiem w 2 os. l. mn. (8 razy), WY (jeden raz), czasownik w 2 os. l. mn. (2 razy). Polityk ani razu nie użył tytułu PAN/PANI REDAKTOR, tylko raz formy PAŃSTWO z czasownikiem w 3 os. l. mn. i 5 razy zwrotu PAN/PANI.

Warto na koniec zwrócić uwagę na stosowane przez polskich polityków zwroty niestandardowe SZANOWNY PAN / SZANOWNA PANI REDAKTOR lub PAN/PANI + IMIĘ, których użycie świadczy na ogół o konfliktowym charakterze dialogu. Pierwszy zwrot, będący przejawem dystansującej rozmówców kurtuazji (Marcjanik 2007: 111-112), został na przykład użyty M. Borowskiego w polemice z D. Gawryluk, kwestionującą jego opinię, że Polska może stać się liderem w Europie: *Liderem, szanowna pani redaktor, jest się wtedy, kiedy jest się aktywnym* (...) (debata przedwyborcza, TVP 1, 6.10.05). Forma PAN/PANI + IMIĘ, skracająca dystans i deprecjonująca rozmówcę poprzez pozbawienie go tytułu (Łaziński 2006: 91), jest natomiast konsekwentnie stosowana przez posła J. Kurskiego w rozmowach z M. Olejnik: *Pani Moniko, albo mnie pani... no... wycofa się pani z tych oskarżeń, albo...* (Kropka nad i, TVN 24, 27.03.08).

Tego typu przesadnie grzeczne lub agresywne zachowania werbalne nie występują w interakcjach między francuskimi politykami i dziennikarzami. Repertuar FA stosowanych przez polityków ogranicza się do neutralnych lub grzecznych form dystansu, takich jak: VOUS, PRÉNOM + NOM, MONSIEUR/MADAME + NOM. Wszystkie trzy formy pojawiły się w replikach N. Sarkozy'ego podczas rozmowy z kandydatem na prezydenta kończącej główne wydanie dziennika France 2 (18.04.07):

- *Mais, vous savez, c'est extraordinaire tout ça.*
- *Bonjour Arlette Chabot, merci de m'avoir invité.*
- *Ça veut dire quoi, monsieur Leclerc ? Ça veut simplement dire que dans la société démocratique qu'est la nôtre il y a des droits et, en face des droits, il y a des devoirs.*

2.3. Interakcje między dziennikarzami

Opisując użycie FA w interakcjach między dziennikarzami, należy wyróżnić dwa rodzaje relacji między rozmówcami: symetryczną relację współpracy, zachodzącą między dziennikarzami współ-

prowadzącymi program lub między dziennikarzami prowadzącymi program a korespondentami (reporterami) oraz asymetryczną relację, jaka zachodzi między gospodarzami programu a dziennikarzami zaproszonymi do studia w roli ekspertów.

W polskiej telewizji dziennikarze-współpracownicy zwracają się do siebie po imieniu, pozostając w nieformalnej relacji na *ty* niezależnie od rangi programu: Krzysztof – D. Wysocka-Sznepf przekazuje głos K. Skowrońskiemu podczas rozmowy z kandydatem na prezydenta L. Kaczyńskim (TVP 1, 17.10.05). W przypadku interakcji gospodarz – gość programu relacja między dziennikarzami staje się bardziej formalna, czego wyrazem jest użycie FA dystansu: PAN/PANI + TYTUŁ (*A pan redaktor wierzy, że to było samobójstwo?* – J. Jachowicz do Z. Rymanowskiego, *Kawa na ławę*, TVN, 29.06.07) lub PAN/PANI (*Wie pani (..) – J. Żakowski do D. Wysockiej-Sznepf, Kwadrans po 11-tej*, TVP 1, 10.01.07). Rzadziej stosowana jest forma pośrednia PAN/PANI + IMIĘ (*Zgodzi się pan, panie Jacku (..) – D. Wysocka-Sznepf do J. Żakowskiego, Kwadrans po 11-tej*, TVP 1, 10.01.07).

We Francji relacja na *ty* między dziennikarzami jest niedopuszczalna w medialnym dyskursie politycznym, gdzie obowiązującą formą pozostaje zaimek dystansu VOUS. Jednak nawet w ramach relacji dystansu zaobserwować można zróżnicowanie FA w zależności od roli, w jakiej występują dziennikarze. Jeśli dziennikarz zwraca się do współprowadzącego program lub do reportera, używa formy pośredniej PRÉNOM + VOUS: *Alice, c'est à vous...* (D. Pujadas do reporterki, *wieczór wyborczy*, France 2, 6.05.07). W celu przedstawienia widzom adresata wypowiedzi gospodarz programu albo zwraca się bezpośrednio do drugiego dziennikarza za pomocą formy PRÉNOM + NOM (1), albo stosuje tę samą formę, ale w funkcji referującej, po czym następuje przekazanie głosu rozmówcy za pomocą zwrotu PRÉNOM + VOUS (2):

- (1) – *Voyons maintenant avec vous, Ilana Moryoussef, bonsoir, si les questions des auditeurs internautes de France Info recourent les interventions de nos invités* (Ch. Ockrent do dziennikarki France Info, *Duel sur la 3*, France 3, 25.11.07),
- (2) – *On va commencer avec Caroline de Camaret (...). Bonsoir, Caroline. Vous disiez tout à l'heure que (...)* (S. Attal do korespondentki, *Le débat de France 24*, 12.06.08).

Jeśli natomiast dziennikarz występuje w roli zaproszonego do studia eksperta, prowadzący zwraca się do niego tak samo jak do pozostałych gości, czyli za pomocą formy PRÉNOM + NOM, a w kolejnych pytaniach stosuje zaimek dystansu VOUS: *Frédéric Martel, Bonsoir. Est-ce le modèle dont la France doit s'inspirer? Vous connaissez bien les États-Unis (...)* (Ch. Ockrent do dziennikarza i pisarza (*Duel sur la 3*, France 3, 25.11.07).

W obu językach gospodarze programów używają więc form mniej oficjalnych (IMIĘ + TY vs PRÉNOM + VOUS), zwracając się do swoich współpracowników, co podkreśla solidarność grupową i nadaje konwersacji naturalny charakter oraz stosują formy grzecznego dystansu (PAN/PANI + TYTUŁ lub PAN/PANI vs PRÉNOM + NOM lub VOUS), gdy zwracają się do dziennikarzy zaproszonych do studia, podkreślając tym samym ich status ekspertów.

Użycie polskich i francuskich FA w medialnym dyskursie politycznym różni się znacznie w obu językach. Na różnice systemowe, wynikające przede wszystkim z braku uniwersalnej formy dystansu w języku polskim, nakładają się różnice kulturowe związane z odmiennym stosunkiem do zwrotów honoryfikatywnych oraz kultury dyskusji. Relacje między podmiotami tej kategorii dyskursu nie są postrzegane w obu krajach w ten sam sposób ani w odniesieniu do osi władzy (*power*), ani

w stosunku do osi solidarności/dystansu (*solidarity*) w ramach podziału FA zaproponowanego przez R.W. Browna i A. Gilmana (1960). W języku polskim, mimo pewnej demokratyzacji dyskursu (co-raz częstsze użycie form PAN/PANI), nadal przeważa identyfikacja odbiorcy przy użyciu FA wyrażających jego status społeczny (PAN/PANI + TYTUŁ), które podkreślają asymetrię relacji między uczestnikami interakcji. W języku francuskim natomiast rozmówca jest identyfikowany przede wszystkim za pomocą FA antroponimicznych (PRÉNOM + NOM lub MONSIEUR/MADAME + NOM), ustanawiających relację symetryczną. Z drugiej strony, polski dyskurs medialny dopuszcza użycie form familiarnych, takich jak (ADJ) + IMIĘ, podczas gdy w dyskursie francuskim zachowana jest relacja dystansu (*vouvoiement*).

Bibliografia

- Brown, R.W., Gilman, A. (1960), „The Pronouns of Power and Solidarity”, in *Style in Language*, T.A. Sebeok (ed.), Cambridge: 253-276.
- Charaudeau, P. (2007), *Le discours politique*, Paris.
- Claudel, Ch. (2004), „De l'utilisation du système d'adresse dans l'interview de presse écrite française”, *Langage et société*, n° 108: 11-25.
- Fairclough, N. (1995), *Media Discourse*, London.
- Kerbrat-Orecchioni, C. (1992), *Les interactions verbales*, Tome II, Paris.
- Kerbrat-Orecchioni, C. (2002), „Termes d'adresse”, in *Dictionnaire d'analyse du discours*, P. Charaudeau, D. Maingueneau (éds.), Paris.
- Kerbrat-Orecchioni, C. (2005), *Le discours en interaction*, Paris.
- Lubecka, A. (1993), *Forms of Address in English, French and Polish: A Sociolinguistic Approach*, Kraków.
- Łaziński, M. (2006), *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.
- Maingueneau, D. (2002), *Analyser les textes de communication*, Paris.
- Marcjanik, M. (2007), *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.
- Markowski, A. (2007), *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
- Pisarkowa, K. (1979), „Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich”, *Język Polski*, LIX: 5-17.
- Stone, G. (1981), „W sprawie charakterystyki gramatycznej wyrazów pan, pani, państwo”, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* 20, 39-43.
- Tomiczek, E. (1983), *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław.
- Zaręba, L. (1981), „Formy zwracania się do osób drugich w języku polskim i francuskim”, *Język Polski*, LXI: 1-12.

Czy przedmowa jest reklamą książki? O metodach perswazji stosowanych przez autora

Wydawać się może, że odpowiedź na pytanie zadane w tytule powinna być twierdząca. Tak jak reklama zachęca do zakupu jakiegoś produktu, tak przedmowa zachęca do przeczytania książki. Należy zaznaczyć, że badamy wyłącznie przedmowy napisane przez autorów książek poprzedzonych tymi przedmowami. Jeśli przyjrzymy się bliżej, w jaki sposób zachęta do przeczytania książki i zachęta do kupienia produktu jest realizowana odpowiednio w przypadku przedmowy i reklamy możemy zauważyć znaczące różnice. Dyskurs, jaki można znaleźć w przedmowach z punktu widzenia założeń teoretycznych bardzo przypomina dyskurs reklamowy. W klasycznym już opisie dyskursu reklamowego z punktu widzenia realizowanych w nim aktów mowy (zob. J.-M. Adam i M. Bonhomme 2003) można wyróżnić dwa cele, jakie stawia sobie reklama: cel informacyjny, opisowy, któremu odpowiada **akt stwierdzający (constatif)** i cel zachęcający, któremu odpowiadałby **akt dyrektywny (acte directif)**. Niewątpliwie aktem dominującym jest **akt dyrektywny**, głównym zadaniem reklamy jest przecież namówienie konsumenta do zakupu danego produktu. Akt ten mógłby być sformułowany w sposób następujący: „*Radzimy Państwu kupienie reklamowanego produktu*”. Warto jednak zauważyć, że najczęściej akt ten w reklamie jest implicytny. Rzadko można znaleźć w dyskursie reklamy wypowiedzenia typu: „Kupujcie ten produkt, bo jest wspaniały”. Tak więc **akt dyrektywny (acte directif)** jest niejako ukryty w serii aktów stwierdzających, opisujących reklamowany produkt.

N. Everaert-Desmedt opisała **akt stwierdzający (constatif)** w sposób następujący: Reklama proponuje serię opinii o produkcie i o konsumencie (stwierdza, że produkt istnieje, że jest nowy, że ma swoje zalety, że konsument, który używa tego produktu jest bardzo z niego zadowolony a konsumentowi, który go nie ma, bardzo tego produktu brakuje. (N. Everaert-Desmedt 1984)

Jeśli chodzi o poziom perlokucyjny, to kupno produktu jest aktem ostatecznym. Według N. Everaert-Desmedt akt ten (kupna) poprzedzony jest aktem uwierzenia, że to co zostało przedstawione w reklamie jest prawdą, inaczej mówiąc, akt illokucyjny stwierdzający (acte constatif) związany jest z intencją perlokucyjną SPRAWIĆ aby ktoś UWIERZYŁ (FAIRE CROIRE), a akt dyrektywny (directif) związany jest z intencją perlokucyjną SPRAWIĆ aby ktoś coś ZROBIŁ (FAIRE FAIRE). Przejście od uwierzenia w coś do zrobienia czegoś jest możliwe jeśli potencjalny konsument dowiaduje się czegoś, o czym wie, że nie jest nieprawdą. Reklama musi być więc wiarygodna, żeby zrealizować intencję perlokucyjną „SPRAWIĆ, ŻEBY KTOŚ UWIERZYŁ”. Z kolei wiarygodność ta zasadza się na przestrzeganiu zasady szczerości „Nie mów tego o czym wiesz, że jest nieprawdą”, o której pisał

H.P.Grice (Grice 1975, 1979). Warunek szczerości jest gwarantowany niejako prawnie w przypadku reklamy, gdyż reklama kłamliwa podlega sankcjom.

Nakłanianie do uwierzenia nie jest wolne od pewnej manipulacji : to, że konsument uwierzy w prawdziwość reklamy jest związane z manipulacją jego głębokich pragnień : jest się tym bardziej gotowym do uwierzenia w to, co nam proponuje reklama im bardziej reklamowany produkt spełnia nasze pragnienia, które nie zawsze są w pełni uświadomione. (Adam, Bonhomme 2003 : 25)

Pozostaje wyjaśnić, w jaki sposób wiedza o produkcie przekształca się w chęć kupienia go. Według J.-M. Adama i M. Bonhomme'a ta transformacja jest możliwa dzięki faktowi, że wypowiedzenia, które są stwierdzeniami powodują wartościowanie a właściwie dowartościowanie produktu. Produkt reklamowany staje się produktem wartościowym, a jednocześnie wszyscy ci, którzy go posiadają są dowartościowani.

Jeśli analizujemy dyskurs przedmów możemy stwierdzić również, że jest to dyskurs informacyjno-perswazyjny, tzn. można wyróżnić w nim wyrażanie aktów illokucyjnych **stwierdzających (constatifs)** i **dyrektywnych (directifs)**. Nie ulega wątpliwości, że w przedmowie autor chce poinformować czytelnika o czym jest książka, jaki jest jej temat, jakie problemy w niej porusza, ale informując czytelnika o tym chce go przekonać, że temat jest ważny, godny uwagi, a co za tym idzie, trzeba książkę przeczytać. Przedmowa zawiera więc eksplicytnie akty illokucyjne opisujące treść książki, związane z intencją perlokucyjną SPRAWIĆ żeby ktoś UWIERZYŁ (FAIRE CROIRE) i implicytnie akty illokucyjne dyrektywne (directifs), związane z intencją perlokucyjną KAZAĆ coś ZROBIĆ (FAIRE FAIRE), którą można sformułować jako zachętę czytelnika do przeczytania książki. Wyróżnienie wyżej opisanych podobieństw pomiędzy dyskursem reklamy a dyskursem przedmów sugeruje stwierdzenie, że przedmowa jest reklamą książki. A jednak odpowiedź nie jest taka prosta. Różnice pomiędzy obydwoma typami dyskursu znajdziemy głównie na poziomie środków, jakie są stosowane czyli w jaki sposób te akty illokucyjne są wyrażane. O ile, jak już stwierdziliśmy, w reklamie raczej nie ma eksplicytnych aktów **dyrektywnych** (directifs) typu : „*Kupcie ten produkt!*”, o tyle otwarte chwalenie produktu reklamowanego jest jak najbardziej dozwolone. W aktach **stwierdzających i opisujących** autorzy reklam otwarcie mówią o zaletach produktu, ba, często nawet je wyolbrzymiając. W przedmowie tymczasem, nie dość, że akty **dyrektywne** wyrażone przez formuły typu : „*Przeczytajcie tę książkę!*” są nie do pomyślenia, to także opisywanie zalet książki w aktach **stwierdzających** w sposób eksplicytny i otwarty byłoby nadużyciem.

Nie znajdziemy więc w przedmowie napisanej przez autora pochwał na temat książki, wypowiedzeń takich jak : „*Ta książka jest bardzo interesująca, wręcz pasjonująca*” albo „*Książka ta na pewno okaże się użyteczna.*” Wszystko na co autor przedmowy może sobie pozwolić, to waloryzacja (dowartościowanie) tematu, jakim się zajmuje lub wagi problemów, które podnosi.

1. « *Vous y trouverez une foule d'informations nécessaires pour réussir vos recettes. Vous y trouverez également « meilleures saisons et meilleurs prix » quand cela se justifie et « quelques bons mariages » qui pourront vous inspirer.* »
[G. Gilbert (2003) Cuisine d'aujourd'hui, Paris Hachette]

Na pierwszy rzut oka, jest to wyliczanka, co można znaleźć w książce. Jeśli jednak bliżej się przyjrzymy tej wyliczance, to znajdziemy w niej zachętę do przeczytania książki, bo, jak autor twierdzi, jest w tej pozycji całe **mnóstwo informacji**, w dodatku informacje te są **koniczne**, aby nam się **powiodło** w kuch-

ni, mamy też *najniższe ceny* albo *dobre kompozycje potraw* jak *dobre małżeństwa*. Poza przedstawieniem treści książki znajdujemy więc w przedmowie zachętę do jej przeczytania, coś w rodzaju : „*Jeśli chcecie aby dania według Waszych przepisów kulinarnych się udawały, jeśli szukacie inspiracji, jeśli chcecie gotować nie wydając za dużo pieniędzy, to przeczytajcie tę książkę*”. Nieco dalej w tej samej przedmowie autor pisze:

2. « *Des lors, vous aurez l'heureuse surprise de découvrir que cette cuisine demande beaucoup moins de compétences et de temps qu'en exige une recette classique. Grâce à cette nouvelle bible culinaire, elle rimera désormais avec gain de temps, facilité d'exécution, diététique, respect des goûts et innovation, autant d'atouts pour découvrir et redécouvrir le plaisir de cuisiner.* » [G. Gilbert (2003) Cuisine d'aujourd'hui, Paris Hachette]

I znowu mamy wyrażenia typu : „*Będziecie mieć miłą niespodziankę*” dzięki tej „*nowej biblii kulinarnej*” czy „*żeby mieć przyjemność gotowania*”, które mają zachęcić czytelników do gotowania a ściślej, do gotowania według książki, którą autor im oddaje w ręce. Trzeba przyznać, że autor, którego przedmowy fragmenty przytoczyliśmy pisze w sposób dosyć otwarty. Często zachęta do przeczytania książki ogranicza się w przedmowie do stwierdzenia, że książka adresowana jest właściwie do każdego, że każdy znajdzie w niej coś dla siebie:

3. « (...) *Il doit avoir pour principal objectif de répondre à chacune des questions que se pose un pratiquant désirant non seulement s'initier, mais aussi se perfectionner. Notre passé d'enseignants nous a démontré que les itinéraires d'apprentissage sont toujours individualisés, et nous avons voulu que chaque individu puisse se retrouver quelque part dans ce livre.* » [J.-E. Mazer, Ch. Target, S.Valentin (1987) Pratique de la planche à voile, Paris, Gallimard]

Wreszcie, zachęta do przeczytania książki, czy też, jak kto woli, przekonywanie czytelnika do tego, aby książkę przeczytał może wyrażać się przez wskazanie celów jakie sobie stawia autor przekazując książkę do rąk czytelników i odkrycie różnych możliwości, jakie otworzą się przed czytelnikiem po jej przeczytaniu :

4. « *LE BUT DE CE COURS D'UN WEEKEND est de vous aider à devenir plus créatif en matière de photo. Vous allez découvrir qu'il existe bien d'autres possibilités que de simplement pointer votre appareil en direction d'un personnage en lui demandant de sourire ! Chaque étape de ce cours vous suggère de nouvelles idées de photos originales et vous donne les solutions techniques pour obtenir les effets visuels escomptés.* » [M. Langford (1997) La photo en un week-end, Paris, Editions du sport]

Można więc przyjąć, że dyskurs przedmów przypomina dyskurs reklamowy głównie na płaszczyźnie teoretycznej, z punktu widzenia wyrażanych w obu typach dyskursu aktów mowy. Jednak,

jeśli chodzi o realizację, sposób wyrażania tych aktów, to dyskurs reklamy i dyskurs przedmów różnią się dość znacznie. Gdyby autor w przedmowach zachęcał zbyt otwarcie czytelników do przeczytania książki, skuteczność takiej przedmowy mogłaby okazać się bardzo niska, czytelnicy mogliby się poczuć zniechęceni do lektury książki kogoś, kto sam siebie otwarcie reklamuje.

Jeszcze jedna cecha dyskursu przedmów zwraca uwagę. Nie należy ograniczać przedmowy do tekstu, który tylko i wyłącznie informuje czytelnika o treści książki i przez tego typu informację zachęca go do przeczytania książki. W przedmowie bardzo często pojawiają się wątki osobiste przekazywane przez autora, który czuje się w obowiązku, żeby powiedzieć czytelnikowi, dlaczego zdecydował się napisać daną książkę, jakie przyświecały mu cele, dlaczego napisał coś w ten sposób a nie inny.

5. « *Je crois que l'idée de ce livre a germé il y a déjà très longtemps, sans doute lorsque, toute petite, j'entendais en m'endormant ma mère jouer « La danse des sorcières » de MacDowell, et « Le Frémissement du printemps de Sinding. » »*

Przedmowa nie jest wolna od elementów, które moglibyśmy nazwać swoistym usprawiedliwianiem się autora, chociaż przecież fakt napisania książki nie jest niczym nagannym, a wręcz przeciwnie.

6. «Essai de justification»

D'abord on n'est pas « moraliste professionnel ». Ce n'est pas le plus grave : on peut proposer que chacun peut ou doit essayer de se faire une idée par lui-même. Bien-sûr, ça n'implique pas de la publier.(...)

On n'est pas historien ou sociologue, c'est-à-dire qu'on n'a pas une méthode pour lier le dit et ses conditions ou ses effets hors discours. Mais le savant, est-il mieux placé que le non-savant dans ses choix moraux, sa vision globale de l'homme ou ses choix concrets, amoureux ou politiques ? On peut en douter. J'espère seulement pouvoir dire un peu quelque chose sur la relation du langage avec ce qui n'est pas lui, de la mise en mots avec ses conditions et ses effets. Cela à partir de la compétence moyenne de l'homme moyen que je crois être en ce domaine. » [Frédéric François La morale et la mise en mots]

Oczywiście można powiedzieć, że usprawiedliwianie się jest również metodą perswazji. Warto jednak pamiętać, że taki element jest nieobecny w reklamie. Usprawiedliwianie się autora można uznać za cechę odróżniającą dyskurs używany w przedmowach od dyskursu reklamy.

Przedmowa a patos perswazji

Trzeba też pamiętać, że mechanizmy perswazji odwołują się do emocji i uczuć publiczności. W tradycji francuskiej, która wywodzi się w tym wypadku z opozycji wprowadzonych przez Aristotelesa jest to przeciwstawienie **persuader** (łac. **persuadere**) i **convaincre** (łac. **convincere**). Przetłumaczenie tych terminów na język polski nie wyjaśnia nam różnicy istniejącej pomiędzy

nimi, gdyż w obu przypadkach znajdujemy odpowiednik polski : „**przekonywać**”, ale już tylko obok czasownika „convaincre” autorzy słowników umieszczają „**udowadniać**”. „**Convaincre**” odnosi się do przekonywania poprzez argumenty, dowody, „**persuader**” dopuszcza w perswazji odwoływanie się do uczuć, emocji i używanie stylu patetycznego. W przedmowach można znaleźć zarówno przykłady przekonywania przez argumenty, jak i mechanizmy perswazyjne odwołujące się do uczuć. Nie bez znaczenia jest tu rodzaj książki jaką poprzedza przedmowa. Do poważnych dzieł naukowych nie zawsze pasuje styl pełen patosu, duża jednak jest tu rola autora i jego stylu. Częściej płomienne przedmowy można znaleźć przed dziełami trochę „lżejszymi” niż dzieła naukowe. W każdym razie w przedmowach znajdziemy zarówno nieco suchy styl informacji o temacie książki, jak i przedmowy pełne eksklamacji, metafor, przywoływania możliwych wspomnień czytelników:

Przykładem stylu informacyjnego jest przedmowa do książki Alaina Blondy, gdzie autor wyjaśnia, dlaczego Grecja jest krajem godnym polecenia :

7. « *La Grèce (i Elada) est l'une des trois péninsules de la Méditerranée, et la plus à l'Est. Lors des grandes migrations qui menèrent, à l'aube des temps, les hommes de l'Orient vers l'Occident, elle fut une des premières haltes de cette humanité primitive et ses chargea, au fil des siècles, d'un important héritage historique, comparable à nul autre en Europe. De nos jours, la civilisation des loisirs a conduit les hommes du Nord et de l'Ouest à rechercher toujours davantage le soleil et la mer, et ces migrations modernes font de la Grèce une des meilleures destinations pour les vacanciers. Ainsi, pour ces deux raisons, différentes mais pas nécessairement contradictoires, la péninsule hellénique mérite l'intérêt de tous.* » [A. Blondy (1994) Grèce, Paris, Guides Arthaud]

Argumentacja jest dość prosta. Najpierw autor wymienia racje, dla których uważa, że Grecja zasługuje na zainteresowanie wszystkich, a potem stwierdza, że właśnie wymienił te racje.

Przeciwnie, przedmowa do książki Octave Charpentier o Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu, której cechą charakterystyczną jest patos. Właściwie, w całej przedmowie autor odwołuje się do uczuć czytelników i stwierdza, że Dzielnica Łacińska wzrusza wszystkich :

8. « *LE QUARTIER LATIN ! ... Que d'évocations à ces seuls mots ! Quiconque y a vécu des années de jeunesse, de labeur intellectuel, de camaraderie franche et joyeuse, ne peut les entendre sans émoi.* » [O. Charpentier (2000) *A travers le quartier latin*, Paris, Les éditions de Paris –Max Chaleil]

i dalej :

9. « *QUARTIER LATIN, dont chaque pierre est un souvenir, chaque rue est une page d'histoire ; dont les monuments, musées, hôtels, églises, vestiges*

vénérables, jalonnent l'étendue en lui prêtant de leur grandeur et de leur majesté ! » [O. Charpentier (2000) *A travers le quartier latin*, Paris, Les éditions de Paris –Max Chaleil]

Oczywiście, w dużej mierze o takiej emocjonalności tekstu przedmowy decyduje styl autora, gdyż on decyduje, że właśnie taki sposób będzie najlepszy, aby przekonać czytelnika do przeczytania książki. Tak jak wspomnieliśmy, typ książki może narzucić a właściwie zakazać odwoływania się do uczuć. Chodzi głównie o książki naukowe chociaż nawet w tym przypadku autorzy stosując czasem perswazję odwołującą się do emocji, żeby przekonać swoje audytorium. Pokazuje to na przykładzie fizyki T.S. Kuhn (1983).

Jeśli mówimy o stylu autorów dzieł naukowych, to warto wspomnieć, że nierzadko stosują oni rodzaj przekory, autoironii, żeby przykuć uwagę czytelnika. Bardzo charakterystyczny jest pod tym względem tekst F. Récanatiego:

10. *« Les lecteurs avertis qui trouveraient cette partie un peu longue pourront, s'ils le désirent, la sauter, et même passer directement à la dernière partie (« Dire et montrer »), qui est la plus importante. (Ils pourraient aussi bien sauter tout le livre, mais alors je crains que la seule lecture de cette préface ne suffise pas à les dédommager du coût de l'ouvrage.) »* (François Récanati, *La transparence et l'énonciation*)

Na uwagę zasługuje fakt, że dyskurs perswazji jest zawsze starannie i świadomie przygotowany. Nie ma przypadku w wybieranych wyrażeniach, argumentacji, w odwoływaniu się do uczuć. Wszystko to w określonym celu : żeby zdobyć rozmówcę czyli w przypadku przedmów czytelnika.

Podsumowując, można powiedzieć, że pomimo niewątpliwie istniejących podobieństw pomiędzy przedmową a tekstem reklamowym, różnice tych dwóch typów dyskursu są również widoczne. Chcąc zachęcić czytelnika do przeczytania książki, autor jest ostrożniejszy w sposobie wyrażania opinii o książce i subtelniejszy w mechanizmach perswazji. Czytelnik ma wywnioskować, że książka jest godna przeczytania, ale nie może odczuć, że autor jest natrętny w propagowaniu swojego dzieła. Brak skromności ze strony autora, zbyt otwarte przedstawianie zalet książki może przynieść efekt odwrotny od zamierzonego – zniechęcić czytelnika. Przedmowa jest więc tekstem, który wymaga nie lada zręczności – autor chce się spodobać zachowując wizerunek osoby skromnej, przykuć uwagę czytelnika i przekonać go do lektury nie okazując się przy tym natrętem i wreszcie, autor jest szczery zwracając się do swojego odbiorcy. Przekonuje, ale nie manipuluje. A może taka wizja przedmowy jest zbyt idealna... Ale to, czy w przedmowie można odnaleźć ślady manipulacji to już temat odrębnych rozważań.

Bibliografia

Adam J.-M. Bonhomme M., *L'argumentation publicitaire*, Nathan, Paris 2003.

- Everaert-Desmedt N.**, *La litanie publicitaire : valeurs fiduciaires et persuasion* in : *Argumentation et valeurs*, G. Maurand éd., Presses de l'Université de Toulouse-le-Mirail, 1984.
- Grice H.P.**, *Logique et conversation* in : *Communications* No 30, Seuil, Paris, 1979 (1975).
- Kuhn T.S.**, *Structure des révolutions scientifiques*, Flammarion, „Champs”, Paris, 1983.
- Pachocińska E.**, *La réalisation de l'intention persuasive dans le discours polémique, approche énonciative*, Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 2000.
- Perelman Ch. Olbrechts-Tyteca L.**, *Traité de l'argumentation*, Editions de l'Université de Bruxelles, Bruxelles, 1988.

Usage des mots témoins d'histoire dans le discours médiatique

1. Le nouveau contexte médiatique

Dans la deuxième moitié des années 1990, Internet devient rapidement un nouveau support de l'information journalistique, à côté des médias traditionnels. L'innovation la plus importante concerne les nouvelles possibilités techniques que l'offre Internet. Si l'on visite les sites des médias traditionnels (presse, radio, télévision), on voit à peu près les mêmes dispositions des pages web, divisées en « fenêtres » qui présentent les informations en forme des photos, des textes multimédia (audio et vidéo). On commence à parler du *cyberjournalisme*, pourtant ce mot n'a pas encore de définition dictionnaire. *Cyber-*, le préfixe employé dans le contexte des réseaux de communication numériques (*cybercafé*, *cyberculture*) (*Le Petit Robert*). On peut trouver aussi en ligne les mots *cyberdissident*, *cyber-délinquant*.

Les informations sont liées entre elles et permettent au visiteur internaute de « surfer » selon son choix, autrement dit de construire son propre parcours informatif, d'ajouter son commentaire, sa réaction à l'actualité présentée en ligne. Le caractère interactif, les hyperliens qui s'offrent pour la navigation, les différents registres sémiotiques d'information ont aussi d'autres conséquences : la parole citée, représentée, reformulée, etc., opère des changements au niveau du signifié, elle est plus incontrôlable et dynamique, en plus les visées communicatives des usagers des réseaux informatiques ne sont pas identiques. Bref, *la mémoire des mots*, *la mémoire des dires*, *la mémoire cognitivo-discursive* (Paveau 2006) peuvent être manipulées par les usagers pour obtenir certains effets communicatifs. En plus, c'est un processus tout à fait naturel que les informations s'effacent avec le temps dans la mémoire des usagers et laissent seulement les scénarios prototypiques ou symboliques.

2. La mémoire en discours

L'objet de notre réflexion concerne la construction du sens à partir des mots témoins d'histoire ancienne et récente dans le contexte médiatique. Nous pensons aux mots qui dans le premier temps renvoient à un événement historique, socio-politique unique, à une époque, etc., ensuite leur sens premier modifié se propage à travers les médias. En termes de sémantique cognitive, il s'agit des opérations mentales telles que la *spécification*, la *généralisation*, la *métaphorisation*. La compréhension des mots dotés de la mémoire historique est possible grâce aux *connaissances encyclopédiques* des

usagers, à l'*Arrière-Plan* (Searle 1995), au *savoir commun*, notions clés avancées selon les perspectives en sémantique cognitive et en pragmatique qui se rejoignent pour signaler que les mots, les énoncés signifient plus que leur sens littéral et trouvent leur prolongement dans les images mentales. L'exemple le plus souvent cité est l'occurrence du mot *couper* : *Josiane a coupé le gâteau, Léon a coupé l'herbe, Le tailleur a coupé le tissu, etc.* « Dans chaque cas, nous comprenons le verbe différemment, même si sa signification littérale est constante, parce que, dans chaque cas, notre interprétation dépend de nos aptitudes d'Arrière-plan » (Searle, *op.cit.*, p. 171).

Le discours médiatique recourt souvent à des mots à signifié historique pour traiter les sujets d'actualité. Seulement le but communicatif n'est pas toujours la commémoration du savoir commun, mais la pertinence des informations pour les usagers. Ainsi le mot perd sa référence historique et devient polyréférenciel voire polysémique. Dans l'analyse du discours, on parle de la *mémoire discursive* (Courtine 1981) notion reprise de M. Foucault¹ (1969), puis de la *mémoire des mots, mémoire des dires* (Moirand 2007), notions héritées de M. Bakhtine, et enfin du *prédiscours* (Paveau 2006).

Au début des années 1980 en France, la notion de *mémoire discursive* est employée en analyse du discours par M. Pêcheux, J.-J. Courtine, A. Lecomte (*Langages* 62, 1981). Elle « concerne l'existence historique de l'énoncé au sein de pratiques discursives réglées par des appareils idéologiques [...] » (Courtine, *ibid.* :53). Les mots, les dires transportent avec eux un certain sens sur les événements historiques, font les allusions au passé, renvoient à des représentations relevant de domaines de mémoire à court terme (*vache folle, pollution de l'air, sang contaminé*) ou à long terme (*fronde, vandale, croisade*) (Moirand, *op.cit.*). Les mots *mémoire* peuvent qualifier aussi des événements, des personnes connues, etc. : *le génocide, Waterloo, etc.* Nous allons maintenant illustrer les phénomènes les plus caractéristiques.

3. Actualisation de la mémoire des mots

Les médias racontent presque chaque jour les atrocités de guerre, ce vocabulaire s'actualise, on peut le dire sans exagérer, sous nos yeux. Est-ce qu'on se rappelle aujourd'hui les détails de la guerre en ex- Yougoslavie qui se passait, il y a dix ans ? Ce qui reste en mémoire c'est quelques expressions devenues symboliques : *la purification ethnique au Kosovo, les crimes de guerre de Milosevic, le génocide*. L'usage de ces mots se banalise à travers les médias.

Le génocide

La mémoire historique de ce mot renvoie aux événements bien connus dans l'histoire : à l'extermination des Arméniens par les Turcs (1914-1915), à l'extermination des juifs par les nazi, aux crimes contre l'humanité sur les musulmans pendant la guerre en ex-Yougoslavie, aux événements en Rwanda (1994). Plus récemment, ce mot a fait son réapparition à cause des événements au Tibet (février-mars 2008) comme une métaphore émotionnelle : « Arrêtez le génocide au Tibet » criaient des manifestants anti-chinois à San Francisco (*Le Figaro* 28/03/2008).

La qualification des événements au Tibet variait selon la perspective idéologique. Les médias chinois parlaient de *la crise tibétaine* – notion relativement neutre, les médias occidentaux de *la*

¹ Foucault, M. (1969), *L'archéologie du savoir*, Gallimard, Paris

révolte. La réaction des autorités chinoises était qualifiée de *répressions* en Europe. Ce mot a donné naissance à une création métaphorique *le génocide culturel* largement répandue dans le discours sur l'éducation en France (Paveau, *op.cit.* :200) :

(1) «Pourquoi donc notre Education, dite nationale, a-t-elle secondé les entreprises de ceux qui s'attachent à *massacrer* notre langue au risque de faciliter, le moment venu, sa transformation en patois, au bénéfice du russe ou de l'anglais [...] ? Pourquoi aussi s'efforcer de déforer notre pays ?[...] Mais au profit de quels intérêts ce *génocide culturel* a-t-il été entrepris ? ».

Cette métaphore conceptualise les réformes promues par l'Etat comme des mesures totalitaires (*ibid.*).

4. La construction des analogies

La construction des analogies entre les mots mémoires historiques et les mots événements récents sert aussi à actualiser leur sens.

(2) *Le sarkozysme est-il un bonapartisme ?* se demandent des commentateurs politiques. N. Sarkozy « ressemble beaucoup plus à un autre Napoléon, Napoléon le Petit comme l'avait surnommé Victor Hugo (...). La culture de l'esbroufe, la coterie d'amis riches et puissants : Sarkozy est notre nouveau Napoléon III » (Le Monde diplomatique, février 2008).

Cette analogie est dévalorisante, Napoléon III n'est pas Napoléon Bonaparte qui symbolise toujours le talent politique et militaire, le grand destin et l'ambition.

Les Gardes Bleus et Gardes Rouges

C'est une analogie créée par des internautes, elle renvoie aux agents de la police secrète de Chine en blousons bleus qui parcouraient le monde pour protéger la flamme olympique contre les manifestants:

(3) « Gardes Bleus et Gardes Rouges » (Le Figaro 28/03/08)

La crise des banlieues est un petit Mai-68

(4) « Un petit Mai-68 des banlieues » (titre de presse, cité par S. Moirand, *op. cit.*)

L'analogie entre les événements du mai 68 en France et les événements qui ont eu lieu dans les banlieues parisiennes en automne 2005 (révolte des jeunes des banlieues), qualifiés comme *le petit Mai- 68*.

Les Khmers rouges

La référence aux *Khmers rouges*² est devenue prototypique dans le discours sur l'éducation pour nommer les destructeurs de la culture.:(5) « Les socialistes ? Des champions du *jeu de massacre*. Un massacre de fond. Voulu. Organisé. Planifié. Les apprentis *Khmers rouges* poursuivent leur oeuvre de déséducation générale» (Paveau, *op. cit.* :201).

Les métaphores émotionnelles qui parsèment ce texte expriment de fortes émotions de l'auteur. C'est un procédé bien connu quand certains mots prennent une valeur de qualification et deviennent p.ex. péjoratifs : (6) « '*terroristes*', '*obscurantisme*', '*démarche totalitaire*'. Les mots n'étaient pas assez

² Le nom du Parti communiste du Cambodge sous le régime de Pol Pot (1975 – 1979) connu à cause des méthodes d'une brutalité extrême. Plus d'un tiers de la population (de deux de trois millions de personnes) ont trouvé la mort. Ce bilan fait du régime de Pol Pot l'un des plus meurtriers du XX^e siècle.

durs, sous la plume du directeur général du groupe Limagrain, pour condamner les destructions de trois parcelles de maïs transgénique [...] » (Moirand, *op.cit.*).

Le Tchernobyl aviaire

Tchernobyl, le mot événement (*ibid.*), devenu symbole de la catastrophe nucléaire, associé au nuage de pollution qui a dépassé les frontières de l'URSS, est ici associé à la façon de propagation de la grippe aviaire. Cette analogie doit susciter de fortes émotions, faire peur en ce qui concerne le danger, attirer l'attention sur l'ampleur du phénomène :

(7) « Le drame serait que les oiseaux migrateurs volent vers l'Afrique qui ne dispose d'aucun réseau sanitaire pour contenir le Tchernobyl aviaire » (Paris-Match, cité par Moirand, *op. cit.*)

5. Construction de la nouvelle mémoire des mots

Les mots témoins d'histoire ancienne reviennent parfois avec un sens nouveau.

La croisade

La croisade a fait sa grande réapparition après les événements du 11 septembre 2001 : *la croisade contre l'Axe du Mal, la croisade de Bush contre l'axe du Mal*. Depuis la guerre en Irak, ce mot, employé dans le discours politique, américain a pris une nouvelle dimension comme en témoigne un politologue américain :

(8) *L'Express* : « Le président Bush mène-t-il *une croisade* en Irak ?

Steven Evkovich : « C'est un mot mal choisi. Dans le vocabulaire américain *une croisade* c'est une mission de grande ampleur avec un enjeu important, et cela n'a pas la connotation religieuse qu'on lui donne en Europe. Ce n'est pas la religion du bien contre le mal. C'est le juste combat contre le terrorisme, qui lui est quelque chose de mal » (*L'Express* 13/11/2003 : 23).

Sans doute un tel sens sera mémorisé par les usagers moyens.

Dans les médias européens le mot *la croisade* désigne souvent l'opposition contre les immigrés musulmans en faisant aussi allusion au conflit religieux :

(9) « L'homme à la sempiternelle cravate orange, la couleur de la monarchie néerlandaise, *mène sa croisade* au pays, les pieds dans les polders, face à ce qu'il nomme le « tsunami islamique » (*Le Figaro* 28/03/08).

Le Petit Robert note un deuxième sens du mot : « tentative pour créer un mouvement d'opinion dans une lutte, syn. campagne. *Croisade contre le tabagisme, en faveur de l'alphabétisation* ».

Ce sens apparaît souvent dans le discours médiatique :

(10) « Cuba a dénoncé une „croisade” et une „campagne médiatique biaisée” contre la Chine afin de „faire échouer” les jeux Olympiques de Pékin, affirmant que les „troubles” survenus au Tibet ont été „fomentés et provoqués de l'extérieur” » (*Le Figaro* 22/03/08).

(11) « Le gouvernement de Cuba condamne avec la dernière énergie les efforts pour organiser une croisade afin de faire échouer les jeux Olympiques, est-il écrit dans un communiqué officiel publié par la presse cubaine » (*op. cit.*).

(12) « Ancien reporter de guerre en Afrique, ce spécialiste de l'extrême droite a été rédacteur en chef du mensuel Expo, dans lequel *il a mené croisade* contre les dérives fascistes de la société suédoise » (*Le Figaro* 22/11/08).

La croisade s'emploie souvent avec l'adjectif possessif, en conséquence les actions entreprises pour mener une campagne deviennent plus personnalisées. P. ex. :

(13) « Rencontre à Londres, avec sir Colin Davis, qui poursuit *sa croisade* pour le compositeur français au Festival de Saint-Denis » (*Le Figaro* 2/06/08).

(14) « Un édifice opiniâtre, comme son auteur, qui parmi *ses multiples croisades* professe d'acclimater les édifices à leur environnement plutôt que de sacrifier à l'uniforme de l'instant » (*Le Figaro* 2/06/08).

Les constructions avec l'adjectif démonstratif marquent aussi le procédé de *spécialisation* du sens :

(15) « C'est précisément à Treffort-Cuisiat, petite bourgade de 2 000 âmes que se sont joués les premiers actes de *cette croisade contre* les ondes. Il y a exactement huit ans, date de l'installation des trois antennes Bouygues dans le clocher, durée aussi du contrat qui arrive à échéance en novembre » (*Le Figaro* 20/06/08).

La restriction de la signification initiale par la spécialisation est à observer dans les constructions avec l'adjectif :

(16) « Loin de *la croisade morale*, la Halde [autorité de lutte contre les discriminations et pour l'égalité] s'est attaquée à des cas concrets. Un chef de chantier noir que l'on refuse d'embaucher, un poste de directeur d'établissement d'enseignement agricole fermé aux plus de 50 ans, un enfant exclu de la cantine pour cause d'allergies ou des carrières injustement entravées en raison de maladie » (*Le Figaro* 22/06/08).

Les constructions avec le complément du nom suivent la même direction :

(17) « Le président zimbabwéen Robert Mugabe a accusé aujourd'hui, principal parti d'opposition, de s'être lancé dans « une croisade du mal » et d'être responsable de l'escalade de violences politiques » (*Le Figaro* 22/06/08).

L'union sacrée

Cette expression a été employée par R. Poincaré, président de la République en 1914, pendant la déclaration de la guerre contre les Allemands pour désigner l'union de tous les Français contre l'ennemi. Aujourd'hui, elle s'écrit le plus souvent par les minuscules, son sens s'est généralisé, et elle veut dire : mobilisation, mouvement de solidarité. Dans le contexte politique :

(18) « Soulignant qu'il s'agissait avant tout en Afghanistan de « lutter contre le terrorisme » dénoncé, sept ans après « l'Union sacrée » de 2001, une opposition qui se range parmi « ceux qui reculent face aux difficultés » (*Le Figaro* 8/04/08).

(19) « Arrivée en Chine, la flamme [olympique] ravive *l'union sacrée*. La crise tibétaine a ressoudé le peuple derrière ses chefs [...]. *Cette union sacrée* présente des atours parfois surprenants. Depuis hier, elle se cristallise une fois de plus sur les supermarchés Carrefour » (*L'Express* 18/04/08).

Ici, l'union sacrée, le boycottage des produits français en Chine est présenté comme une manifestation de l'unanimité du peuple chinois.

L'expression *union sacrée* apparaît souvent dans le contexte sportif :

(20) « Et cette envie collective, je crois que nous l'aurons. » « C'est le moment de compter les uns sur les autres », renchérit Byron Kelleher. Pour l'occasion, le demi de mêlée néo-zélandais en appelle aux vertus identitaires. « Je ne suis pas un joueur qui vient chercher son chèque à la

fin du mois. Je suis un Toulousain», clame le All Black. L'heure de *l'union sacrée* a sonné...(*Le Figaro* 25/04/08).

(21) « Comme l'espérait Alain Cayzac lors de son départ, les décisions prises sont censées amener «un nouveau discours et un nouveau souffle». Il souhaitait même que les joueurs, les salariés et les supporters rééditent «l'union sacrée» de la saison dernière. Est-il réellement possible de se souder autour de ce nouvel organigramme en quelques jours ? Michel Moulin a rencontré les joueurs et expliqué qu'il entendait leur redonner confiance » (*Le Figaro* 25/04/08).

(22) « Une remontée, touchant presque du miracle, a permis aux hommes de Jacques Brunel de se qualifier pour les demi-finales. Quel a donc été l'élément déclencheur de ce renouveau ? Cette fameuse union sacrée dans les moments délicats, un esprit de guerriers recommandé par Goze en personne et surtout une belle capacité à bien gérer les matches à enjeu » (*Le Figaro* 17/06/08).

Dans tout autre contexte, le sens se généralise :

(23) « L'avenir du livre et de la lecture exige *l'union sacrée* des médiateurs publics et privés de l'écrit. Grâce à l'intervention accrue de l'État, auteurs, traducteurs, éditeurs, libraires et bibliothécaires doivent s'unir pour penser et nourrir le réseau de demain » (*Le Figaro* 04/04/2008).

6. Les mots historiques à valeur qualifiante

Certains noms propres à référence historique ont une valeur de qualification ou de caractérisation. Les connotations qui y sont associées sont stables et se maintiennent dans l'usage.

Waterloo

Ce noms de grande bataille, a pris tout le long de son parcours discursif le sens symbolique d'une grande défaite : *Waterloo* à *Trafalgar Square* (titre de *Libération*, cité par Moirand, *op.cit.*). Ainsi la presse française a qualifié la défaite de France quand la Grande Bretagne a été désignée pour organiser les Jeux olympiques de 2012.

(24) « Conduite et perdue entre le 16 janvier et le 10 avril 2006, la bataille du CPE aura été le *Waterloo* de Dominique de Villepin. Derrière, l'affaire Clearstream aura achevé de ruiner les espoirs du premier ministre » (*Le Figaro* 3/01/08).

Le siècle des Lumières a également les connotations stables dans l'usage, il est toujours valorisé positivement. P. ex. : (25) « Les enseignants aujourd'hui sont les fils, *les héritiers des Lumières* » (cité par Paveau, *op.cit.*).

7. Les mots qui perdent leur mémoire historique

On peut observer que certains mots perdent leur référence historique première et acquièrent une nouvelle en fonction des événements actuels.

La guerre froide

L'expression *la guerre froide* a un sens historique bien particulier ; c'est un anglicisme de 1924 (calque du *cold war*), repris après 1946 pour désigner l'état de tension entre les puissances capitalistes

et socialistes. Mais L'Encyclopédia Universalis signale que l'expression « guerre froide » a été employée pour la première fois par le prince Juan Manuel d'Espagne, au XIVE siècle, pour désigner l'interminable conflit qui opposait alors les Rois Catholiques aux Maures d'Andalousie. « Non certes qu'il ne fit pas couler le sang. Mais il présentait cette double originalité de n'avoir pas été précédé d'une déclaration de guerre et d'être voué à s'achever sans traité de paix.(...) ».

Dans l'usage médiatique actuel, le sens s'est généralisé, cette expression désigne le conflit (politique, armé), la tension ou les hostilités :

(26) « À Pékin, une toute petite minorité résiste. Elle s'inquiète d'un retour à *la guerre froide* et pousse au dialogue avec le prix Nobel tibétain » (*Le Figaro* 28/03/2008).

(27) « Cette guerre froide andine pourrait éclipser les thèmes au programme du sommet de Lima: la lutte contre la pauvreté, le réchauffement climatique, le développement durable. Les tensions entre la Colombie et le Venezuela, exacerbées depuis jeudi par un rapport d'Interpol, risquent d'éclipser le programme de la rencontre UE-Amérique latine » (*Le Figaro* 17/05/2008).

Cette *guerre froide* – les tensions politiques entre la Colombie et le Venezuela.

Le changement de la référence est visible du contexte politique au contexte sportif :

(28) « Parfum de *guerre froide* pour la finale de la Ligue des champions » (titre *Le Monde* 2/05/08)

(29) « Derrière le choc footballistique opposant deux clubs que tout divise se profile un remake de la *guerre froide* : Etats-Unis contre Russie (*Ibid.*).

(30) « Beyrouth, capitale d'une nouvelle guerre froide » (titre *Le Figaro* 12/03/08).

Ici, il s'agit des affrontements des puissances régionales à Beyrouth.

On peut observer une création métaphorique intéressante du journaliste :

(31) « Après avoir connu une période de « guerre froide » entre 1945 et 1990 basée sur le spectre de la destruction de la planète par l'atome, nous sommes désormais entrés dans une période de « guerre chaude » caractérisée par la menace de la destruction de la planète par l'automobile » (<http://www.comunique.presse.com>).

La *guerre chaude* signifie le réchauffement de la planète.

La Fronde

La Fronde mot, qui a avant tout les références historiques, désigne les troubles quand Louis XIV est encore un enfant (1648-1653), sa mère, Anne d'Autriche est Régente. Le Cardinal Mazarin gouverne, détesté par toute une partie de la population, et de la noblesse. Cette Fronde n'est pourtant pas une révolte populaire. C'est bien plutôt la révolte des Grands, d'une partie de la haute noblesse qui voyait d'un mauvais œil s'installer le pouvoir absolu, le pouvoir royal et centralisé que Richelieu, avant Mazarin, a commencé à organiser. Donc, il ne s'agit pas au départ d'un soulèvement populaire.

Les médias emploient ce mot écrit par minuscule dans un sens figuré qui désigne les formes de résistance : l'opposition, le refus, la désobéissance populaire. *Le Petit Robert* note aussi l'emploi figuré : *Un esprit de fronde, un vent de fronde (de révolte)*.

Voici quelques exemples qui illustrent l'emploi actuel dans les médias :

(32) « Plaques minéralogiques : la fronde s'amplifie » (titre *Le Figaro* 30/04/08). Dans la suite de l'article, on peut lire : « soixante-douze parlementaires, hostiles à la disparition du numéro du département, viennent de saisir Michèle Alliot-Marie (*op.cit.*).

(33) « Les municipales verrouillées, la fronde sociale réprimée » (titre, www.rfi.fr/07/04/08) : Le Parti national démocrate (PND) du président Moubarak aura les coudées libres aux municipales, ce mardi, face à une opposition réduite à la portion congrue. Le pouvoir n'a pas lésiné sur la répression pour mater la contestation sociale et surtout écarter les Frères musulmans qui appellent au boycott » (*ibid.*).

Dans ce contexte *la fronde sociale* marque l'opposition politique contre le pouvoir.

Cette expression fonctionne dans les contextes différents :

(34) « La fronde des utilisateurs de Flickr contre Microsoft » (titre, www.rfi.fr/2/05/08) : Ce n'est pas encore à proprement parler une rébellion, il n'y a aucun mouvement de grève en ligne, mais les utilisateurs de Flickr ont vertement réagi ce week-end à la proposition de rachat de Yahoo par Microsoft » (*ibid.*).

(35) « La fronde des auto-écoles. Les auto-écoles refusent de diffuser leurs résultats (titre *Le Figaro* 4/05/08) : « Au cœur de leur coup de sang, qui pourrait tourner au bras de fer avec le gouvernement : une mesure établissant qu'à compter du 1er juin, chaque auto-école verra son taux de réussite aux épreuves théoriques et pratiques du permis de conduire affiché sur Internet, via les sites des préfectures » (*ibid.*).

Conclusion

Les médias construisent une nouvelle mémoire collective des mots témoins d'histoire ancienne et actuelle, un savoir qui devient partagé par les usagers. Certains mots qui renvoyaient à une classe d'événements (*le génocide*) s'actualisent à cause des événements nouveaux du même type, servent à former les métaphores expressives. D'autres, qui au début fonctionnaient comme des noms propres (*La Fronde, la guerre froide*), deviennent des noms communs, leur sens se généralise (*l'opposition, le conflit*). Ce processus est marqué aussi par les lettres minuscules. Les mots symboles prennent une valeur de qualification stable, fixée par l'usage (*Waterloo, Les Lumières*).

Bibliographie

- Courtine, J.-J. (1981), *Analyse du discours politique (le discours communiste adressé aux chrétiens)*, Langages 62, Paris.
- Moirand, S. (2007), *Discours, mémoires et contextes : à propos du fonctionnement de l'allusion dans la presse*, <http://edel.univ-poitiers.fr/corela/document.php?id=1636>.
- Paveau, A.-M. (2006), *Les prédiscours. Sens, mémoire, cognition*, Presses Sorbonne Nouvelle, Paris.
- Rey-Debove, J., Rey, A. (dir.) (1993), *Le Nouveau Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris.
- Searle, J.R. (1995), *La construction de la réalité sociale*, Gallimard.

Atti linguistici e la persuasione in politica

Che la persuasione costituisca la sostanza della comunicazione politica non sembra destare troppi dubbi: tutto ciò che dicono gli uomini politici è finalizzato a conquistare la simpatia e il consenso dei possibili elettori. La lingua come uno strumento persuasivo per eccellenza viene sfruttata in ogni messaggio politico, pur non sempre in modo palese ed insistente, e l'intenzione fondamentale di accattivarsi l'uditorio è celata sia nel contenuto sia nella forma della comunicazione:

La parola politica ha come caratteristica principale quella di mettere in evidenza una delle principali funzioni della lingua, la funzione conativa (o persuasiva). La parola politica è al servizio della persuasione. Deve convincere, dare comandi suggestivi. Vuole suscitare nel destinatario, tramite il linguaggio prescelto, un'emozione tale da persuaderlo ad agire nel modo voluto (Beccaria 1989: 25).

Come si vede, l'ottica jakobsoniana riguardo alla comunicazione politica permette di mettere in risalto la persuasione in quanto la funzione principale degli enunciati proferiti in questo contesto. Più precisamente, possiamo osservare che ogni messaggio politico è mirato a provocare un certo comportamento desiderato dal punto di vista del mittente e tale obiettivo viene raggiunto attraverso l'influsso sullo stato mentale del destinatario, sulle sue opinioni, emozioni e giudizi (cfr. Grzegorzczkova 1991: 23)¹. È interessante esaminare come lo scopo di guadagnare la simpatia nonché i voti dei potenziali elettori² viene messo in atto, quali strategie persuasive si adoperano al livello linguistico.

In questo contributo si cerca di analizzare in chiave pragmatica i meccanismi persuasivi utilizzati dai politici, avvalendosi soprattutto della teoria degli atti linguistici ideata da J. L. Austin (1962) ed elaborata da molti altri studiosi, come ad esempio J. R. Searle (1969). La teoria degli atti linguistici risulta particolarmente utile nello studio della comunicazione politica per vari motivi, fra cui occorre rilevare il fatto che essa si concentra sull'interazione tra i partecipanti all'atto comunicativo, sulle

¹ In questo luogo vorremmo segnalare che i volumi inseriti nella bibliografia sono ristretti solamente alle posizioni direttamente legate alle questioni trattate in questo contributo e non esauriscono naturalmente la ricca letteratura riguardante la teoria degli atti linguistici, il fenomeno della persuasione o della comunicazione politica.

² Va sottolineata l'affinità degli strumenti contemporanei di analisi della comunicazione politica a quelli di origine antica. Intendiamo qui soprattutto il concetto della retorica classica *captatio benevolentiae* che denota le tecniche dell'oratore usate per ingraziarsi il pubblico, attirare la sua attenzione e disporlo positivamente nei propri confronti (cfr. Ziomek 1990: 8).

intenzioni del locutore e non solo sul significato dell'enunciato. Inoltre, alla luce della nozione degli enunciati performativi si arriva alla constatazione che *dire* qualcosa è *fare* qualcosa, il che nel caso dell'attività politica, che in gran parte consiste nel parlare, assume particolare importanza. Create le circostanze appropriate, il proferimento di un enunciato (atto locutorio) comporta l'esecuzione di una determinata azione (atto illocutorio). Modificando il titolo del volume di Austin: *How to do things with words* (come compiere azioni con le parole) in questo contributo si indagherà la questione: *come persuadere la gente con le parole* e si cercherà di evidenziare le azioni intraprese dal locutore-politico tramite la lingua allo scopo di accattivarsi il destinatario-elettore.

In base all'analisi dei testi politici³ si sono distinti alcuni tipi di atti linguistici prevalenti nella comunicazione politica. Non si aspira qui a una tipologia completa ed immodificabile, proponiamo piuttosto un elenco aperto e non conclusivo, che attinge da varie classificazioni già esistenti (Searle 1969; Wierzbicka 1983; Wieczorek 1999). Innanzitutto, gli atti linguistici predominanti nel materiale sia italiano che polacco sono stati divisi in due categorie complementari: gli atti che ricorrono ad emozioni e valutazioni positive nonché quelli che sfruttano opinioni, giudizi e sentimenti negativi. Non dovrebbe sorprendere il fatto che la prima categoria viene utilizzata soprattutto verso il parlante (il politico) o l'uditorio (elettori), mentre gli atti di carattere negativo vengono applicati quasi esclusivamente nei confronti dell'avversario politico.

Gli atti persuasivi positivi comprendono i seguenti tipi:

1. elogio della propria persona
2. promessa
3. ricetta per il successo
4. proposta / offerta
5. appello / richiesta
6. adulazione.

Gli atti di **elogio della propria persona** comprendono un'ampia gamma di atti che si avvalgono di strategie diverse al fine di creare un'immagine favorevole del parlante, evidenziare i suoi lati positivi e in qualche senso imporre al largo pubblico tale sua valutazione. Malgrado che nella cultura europea esista un forte tabù verso il vanto ed è considerato maleducato lodarsi in modo troppo ostentato, questo tipo di atti abbonda nella comunicazione politica. I politici ricorrono volentieri a un elogio dei propri meriti e capacità, non solo durante campagne elettorali, per convincere in maniera assai semplice ed univoca il pubblico. Fra le varie forme che l'elogio della propria persona può assumere abbiamo distinto alcuni sottotipi più frequenti, ad esempio: **l'atto di elogio dei propri successi**. In questo caso il locutore enumera i successi propri nonché quelli del suo partito, mette in risalto l'esito favorevole della sua attività, anche se talvolta ne mancano prove concrete e tangibili. Osserviamo i seguenti esempi:

(1) [il governo] *ha dato una mano alle famiglie più disagiate, soprattutto agli anziani, ha aumentato le pensioni a un milione e 851 mila pensionati a cui le porterà prossimamente a 800 euro*

³ Riteniamo utile basare questa analisi sul materiale italiano e polacco al fine di evidenziare gli elementi in comune, i meccanismi persuasivi universali. I brani citati in seguito provengono dal corpus di riferimento raccolto tra settembre 2005 e novembre 2006 che comprende testi tipologicamente molto diversificati: dibattiti televisivi, interviste, discorsi parlamentari e congressuali o *chat*.

con la nuova legislatura, ha aumentato ai collaboratori dello stato, ai dipendenti pubblici, al di là della inflazione il loro stipendio, ha creato molti posti di lavoro, sono 22 milioni e 600 mila gli italiani, è un record storico anche questo che oggi sono al lavoro.

(2) *Dotrzyaliśmy słowa wprowadzając Polskę do Unii Europejskiej na możliwie najlepszych warunkach. Zwiększyliśmy tempo rozwoju gospodarczego. Zatrzymaliśmy wzrost bezrobocia. Nie straciliśmy miliona miejsc pracy, jak to uczyniła rządząca przed nami prawica. Wprowadziliśmy w życie programy utrzymania i tworzenia miejsc pracy (np. Stocznia Szczecińska). Rozwinęliśmy programy pomocowe dla ludzi młodych, wspomagaliśmy absolwentów szkół wyższych. Rozszerzyliśmy system stypendialny na studentów zaocznych, zapewniliśmy dożywianie dzieci w szkołach.*

È molto caratteristica l'accumulazione di informazioni, a volte molto generali o addirittura banali, che devono impressionare il ricevente proprio per la quantità, non tanto per il loro contenuto fattuale.

Un altro atto che abbiamo individuato – **l'atto di elogio delle proprie qualità** – consiste nel risalire *expressis verbis* i tratti caratteriali di cui il politico vuole vantarsi:

(3) (...) *quindi credo che noi siamo credibili(...)*

(4) (...) *siamo una forza responsabile.*

(5) *Ja jestem bardzo dowcipnym człowiekiem (...)*

(6) *Jestem wstrzemięźliwy w słowach i ostrożny co do sądów.*

Le caratteristiche di cui decide di lodarsi il mittente sono ristrette alla sfera delle qualità apprezzate comunemente dal maggior numero di cittadini e il politico dimostra conformismo nei riguardi delle opinioni e atteggiamenti del pubblico. Per evitare malintesi, si utilizzano soprattutto i lessemi che denotano tratti caratteriali positivi.

Lo scopo persuasivo viene ottenuto anche tramite **l'elogio delle proprie competenze**, che molto spesso si riconduce al riempire il discorso di cifre, dati statistici, informazioni particolareggiate. In questa maniera il parlante, aumentando il carattere scientifico e tecnico del messaggio, prova a presentarsi come esperto, una persona affidabile e ben preparata al potere:

(7) (...) *oggi, nonostante ci sia stata per le famiglie meno agiate una forte diminuzione di ciò che devono pagare, dieci milioni non le pagano più, ma anche chi guadagna 15.000 euro ha il 55% di sconto, chi guadagna 20.000 euro ha il 24% di sconto, chi guadagna 25.000 euro ha il 14% di sconto rispetto al passato, ad alcuni quozienti familiari succederà questa cosa, che se un singolo guadagna 100 ed un padre di famiglia guadagna 100, oggi pagano la stessa cifra. Domani, invece, si calolerà il peso che il padre di famiglia deve sostenere per la moglie e si aggiungerà un uno. Si aggiungerà un mezzo punto per ogni figlio, e quindi il padre di famiglia si troverà a pagare circa il 30% di meno sullo stesso stipendio rispetto al singolo.*

(8) *Liberałowie spod znaku lewicy i prawicy, przy wsparciu liberalnych środków przekazu doprowadzili do:*

- *zadłużenia zagranicznego, które w 1989 roku wynosiło ok. 48 mld USD, a w 2005 roku ok. 130 mld USD,*
- *olbrzymiego długu wewnętrznego,*
- *rozgrabili 75% majątku narodowego,*
- *oddali 85% banków w obce ręce (...)*
- *1/3 dzieci idzie do szkoły bez śniadania,*

- 2 mln dzieci jest niedożywionych,
- 1/3 chorych nie wykupuje leków,
- 60% społeczeństwa żyje poniżej minimum socjalnego,
- 30% społeczeństwa żyje w ubóstwie,
- 5 mln ludzi nie ma pracy.

L'elogio della propria persona si realizza anche attraverso gli **atti di mostrarsi una persona di valore malgrado le avversità**, in cui si tratta fondamentalmente di descrivere le difficoltà, ostilità e sfortune che il politico ha dovuto affrontare (e l'ha fatto con successo), dimostrandosi bravo, coraggioso, competente. La gravità delle avversità da sostenere è finalizzata a suscitare nel destinatario la simpatia e fiducia nel politico e le sue capacità straordinarie. Vediamo i seguenti brani:

(9) *Intanto, già in questi cinque anni, l'opposizione nei nostri confronti ha tenuto un comportamento assolutamente negativo e di grande, fortissimo contrasto, con insulti, calunnie, barricate in Parlamento, eccetera.*

(10) *Io stesso ho avuto trentanove minacce di morte, alcune delle quali serissime.*

(11) *My mamy przeciwko sobie front i partyjny, jak dzisiaj widać bardzo szeroki, bo Platforma plus SLD plus PSL (tak dziwnie to wszystko wygląda, ale tak to dzisiaj jest), a z drugiej strony mamy jeszcze także potężne media, które, niestety, zmieniają się dzisiaj w ośrodki polityczne. Mówię przede wszystkim o telewizjach prywatnych.*

L'ultimo sottotipo di elogio utilizzato frequentemente nella persuasione politica che si vorrebbe segnalare costituisce l'**atto di vantarsi delle proprie conoscenze e contatti**. Questa tecnica consiste nel rafforzare la propria immagine positiva, accrescere il proprio prestigio, accentuando i rapporti che si hanno con le persone celebri, importanti ed influenti. È un metodo sottile, basato sulle suggestioni e sottintesi, tramite il quale il politico cerca di presentarsi come appartenente a un gruppo elitario, valutato positivamente dall'opinione pubblica. Darsi del tu con i più potenti personaggi del mondo, conoscerli in persona in qualche senso migliora la posizione del politico:

(12) *Io per George, Tony e Vladimir sono un tycoon che ha fatto tante cose, come Murdoch. Mi dicono: quando non avremo più incarichi ci assumi tu?*

(13) *(...) jeżeli chodzi o Lecha Wałęsę, to mogę powiedzieć jasno: w chwilach trudnych, bardzo trudnych ja byłem z nim, przez bardzo wiele lat i bardzo blisko.*

Passiamo adesso a un altro tipo di atti adoperati ai fini persuasivi, cioè la **promessa**. Si nota un ricorso particolarmente frequente a questa tecnica di accattivarsi l'uditorio nei periodi delle campagne elettorali, quando i politici assumono volentieri diversi impegni per il futuro, cercando di adeguarsi alle aspettative degli elettori. Di solito, le promesse riguardano la sfera economica molto sentita dalla maggior parte degli elettori, come la politica fiscale, i costi dell'amministrazione e della burocrazia:

(14) *Le nostre riforme (...) ridurranno il costo dello Stato e libereranno risorse che destineremo al taglio delle tasse.*

(15) *(...) i będę namawiał, i sądzę, że skutecznie, posłów, żeby pieniądze, które ja zaoszczędzę, poprzez radykalne cięcia w kosztach na biurokrację, pieniądze, żeby te pieniądze trafiły na bezpieczeństwo obywateli.*

La **ricetta per il successo** è invece un atto in cui il locutore fa una diagnosi della situazione (politica, economica, ecc.), che di solito risulta negativa, e ne offre una via d'uscita. Grazie a questo

atto il politico riesce a presentarsi come uomo provvidenziale che sa risolvere tutti i problemi ed ottenere successo:

(16) *Allora noi dobbiamo aumentare il costo del lavoro precario, diminuire il costo dell'ora lavorata (...); ecco queste sono tra l'altro le correzioni che dobbiamo fare (...).*

(17) *Czyli trzeba niesamowicie dbać o dochody, trzeba nakręcać koniunkturę w Warszawie, tworzyć nowe miejsca pracy i dzięki temu, oczywiście, będzie, co dzielić.*

L'atto denominato qui **proposta / offerta** risulta alquanto simile alla ricetta per il successo, perché anche qui il parlante avanza un consiglio, un suggerimento, che dovrebbe migliorare la situazione del ricevente. Questi atti si distinguono per l'uso esplicito dei verbi *proporre* (*proponować*), *offrire* (*oferować*) e di solito riguardano la sfera dei programmi politici, progetti da realizzare, soluzioni che il politico considera utili ed opportune per l'elettore. Citiamo i seguenti esempi:

(18) *Noi proponiamo, invece, che la tassazione sui depositi bancari e depositi postali che oggi è al 27% scenda al 20 %. Quindi proponiamo la riduzione di 7 punti di tassazione (...).*

(19) *Noi, la nostra coalizione offre una squadra di governo coesa, unita, forte.*

(20) *Oferuję dla regionu lubuskiego, tak jak dla całej Polski miejsca pracy, pobudzenie eksportu, zmianę warunków życia najbardziej potrzebujących i zamknięcie okresu wstydliwego dla Polski, jakim jest stan obecny (...).*

(21) *Otóż, Platforma Obywatelska proponuje coś innego: niech nikt nikomu władzy nie wydiera, tylko oddajmy werdykt narodowi.*

Il criterio grammaticale diventa la base per individuare l'atto di **appello / richiesta**: l'uso dell'imperativo costituisce la sua caratteristica principale. L'appello / richiesta appartiene alla categoria degli atti direttivi la cui funzione è produrre un determinato effetto: provocare una reazione, indurre un determinato comportamento attraverso l'imperativo di natura stimolante, energetica. Siamo dell'opinione che l'appello abbia un carattere più formale, mentre la richiesta sia più personale ed emozionale:

(22) *Quindi, andate a votare e, ovviamente, guardatevi attorno.*

(23) *Mówię do Was, ale tak jak bym mówił do każdego z Was z osobna, tak jak bym był u Was w domu: idźcie głosować w niedzielę. I proszę was: potraktujcie poważnie to głosowanie jako naszą wspólną szansę. To jest naprawdę szansa na Polskę, o której wy marzycie i ja. Proszę Was o ten głos!*

L'ultima categoria degli atti persuasivi di carattere positivo che si vuole presentare costituisce l'**adulazione** rivolta ovviamente verso l'uditorio che dovrebbe sentirsi apprezzato e stimato da parte del locutore. È una tecnica assai trasparente di conquistare la simpatia e di conseguenza i voti degli elettori, ma per questo non meno frequente. Gli uomini politici ricorrono spesso ai complimenti, elogi e lusinghe nei confronti dell'elettorato, sperando che la simpatia dimostrata (vera o finta) sarà reciproca:

(24) *Se noi dovessimo arrivare, e non credo proprio, proprio perché sono sicuro, sono sereno e confido troppo nel buonsenso e nell'intelligenza degli italiani, che non hanno mai dato la maggioranza ai comunisti e alla sinistra in sessant'anni di storia repubblicana (...).*

(25) *Polska jest krajem ludzi zdolnych, mądrych i pracowitych.*

Avendo elencato e commentato gli atti linguistici positivi, passiamo a un breve esame degli atti negativi che impiegano emozioni e valutazioni sfavorevoli al servizio della persuasione. Ne abbiamo individuate cinque categorie:

1. offesa
2. critica
3. accusa
4. discredito
5. derisione.

Considerata la natura competitiva della politica, non dovrebbe stupire che questi atti siano rivolti contro gli avversari politici e la loro immagine e reputazione. L'effetto persuasivo consiste qui nel rovinare il ritratto positivo del rivale attraverso un uso appositamente della lingua e imporre all'uditorio una valutazione negativa dell'attività, competenze e capacità dell'antagonista politico, rinforzando nello stesso tempo la propria posizione.

Il modo molto frequente di manifestare disprezzo per l'avversario politico rappresenta l'atto di **offesa**: l'effetto spregiativo viene conseguito sia tramite il contenuto che la forma del messaggio. Le parole ingiuriose, sprezzanti proferite pubblicamente mirano a trasmettere valutazioni sfavorevoli e minare il prestigio del rivale. Il frequente uso degli atti di offesa nella comunicazione politica fa nascere una domanda riguardante l'intensificazione del fenomeno dell'aggressione verbale nella vita pubblica sia italiana che polacca. Illustriamo questo meccanismo con i seguenti brani:

(26) *Certo qualche imbecille c'è, e d'altronde lo vediamo giornalmente che qualche imbecille nel centrodestra c'è.*

(27) *Casini è un imbroglione.*

(28) *Mamy durnia za prezydenta.*

Un metodo apparentemente più cortese di dimostrare disprezzo per l'avversario è la **critica**. Tuttavia, bisogna sottolineare che nella comunicazione politica non esiste il fenomeno della critica costruttiva finalizzata ad aiutare il rivale a migliorare ed eliminare certi errori, il che sarebbe controproducente per il proprio successo elettorale. Per questo motivo, l'atto di critica si riconduce all'elenco dei difetti, lacune, decisioni sbagliate e incapacità dell'avversario ed effettivamente tutti i campi della sua attività possono diventare oggetto di biasimo. Molto spesso la critica è impernata intorno all'abilità degli antagonisti di governare in modo competente ed efficace: ovviamente, si dimostrano inadatti, impreparati e malintenzionati. Lo illustrano i brani prescelti:

(29) *Questo governo, nazionale e i governi locali non sono in grado di affrontare una crisi così profonda, che allarga ancora di più il solco, già profondo, tra cittadini e politica.*

(30) [questo governo] *Ha i giorni contati dopo questa Finanziaria delle tasse che metterà al tappeto la nostra economia, impoverendo tutti gli italiani.*

(31) *... otóż, panie ministrze, pan wygłasza te mowy, kiedy cała Polska widzi, że to wam nie idzie. Wam się nie udaje dobre rządzenie. Kiedy wy wyrzucacie po kolei różnych wicepremierów, potem ich z powrotem przyjmujecie, kiedy cała Polska widzi korupcję polityczną, która jest uprawiana i przez ministrów rządu PiS-owskiego. Więc to wy macie kłopoty, a wy nas chcecie pouczać, żebyśmy my nie spieszyli się do władzy.*

(32) *Otóż, trzeba dziś powiedzieć jasno i wyraźnie: to, co wyprawiacie, trzeba z tym jak najszybciej skończyć, bo to jest szkodliwe dla Polski.*

L'atto di **accusa** adoperato spesso dai politici per distruggere l'immagine positiva dell'avversario pare ancora più forte della critica. In questo caso si tratta di attribuire al rivale la responsabilità di una

data situazione negativa, incolparlo esplicitamente. Siccome questa tecnica sembra basarsi sui fatti oggettivi, il suo carico valutativo risulta univoco e ancora più significativo per l'effetto persuasivo. Prevalgono le accuse legate alla sfera economica e finanziaria:

(33) *Come è successo in questi ultimi anni: crescita zero, deficit e debito alle stelle. L'Italia che ci ha lasciato Berlusconi è un' Italia con il livello di crescita più basso in Europa, in cui il lavoro è diventato precario, le imprese in affanno competitivo. E i conti pubblici, in rosso. Un'eredità pesantissima. Serve uno sforzo straordinario.*

(34) *Miał pan okazję w Warszawie, jako prezydent Warszawy, wykazać się tego typu szczodroblivością, a jakoś tak się dziwnie dzieje, że Warszawie w hospicjach nie ma pieniędzy, jest mniej dzięki pańskim rządcom i żeby nie było wątpliwości, że chodzi o jeden przypadek.*

Fra gli atti mirati a deprezzare l'avversario abbiamo individuato anche l'atto denominato qui **discredito**, il cui scopo è privare il rivale della stima e rispetto pubblico. Il danno arrecato alla sua reputazione viene ottenuto attraverso informazioni imbarazzanti o mancanze che l'antagonista preferirebbe nascondere. Al fine di far risaltare la sua ignoranza e metterlo in cattiva luce si adopera spesso la formula *X non sa*, ad esempio:

(35) *il professor Prodi non sa che la commissione di giustizia ha bocciato l'Irap proprio oggi.*

(36) *Proszę pana, pan w ogóle nie wie, o co tam chodzi, co się tam dzieje na tym Rynku. Pan jest z Krakowa, ale pan chyba tam rzadko bywa...*

L'ultimo tipo di atti linguistici di natura persuasiva che vorremmo segnalare è la **derisione**, un mezzo molto potente ed efficace. Si serve della forza del riso che, se maligno e malintenzionato, può danneggiare notevolmente l'immagine del politico in quanto costituisce un segno di ostilità, scherno e mancanza di rispetto. Apparentemente innocui, l'umorismo e l'ironia adoperati negli atti di derisione servono per umiliare l'opponente, metterlo in ridicolo, siccome suggeriscono che la persona derisa non è degna di essere trattata in modo serio e creano uno squilibrio tra i partecipanti all'atto comunicativo. Inoltre, il riso (o solo un sorriso) condiviso con il destinatario-elettore rafforza la sua complicità con il politico, crea un'atmosfera di familiarità e di comunità, così desiderate dal punto di vista della persuasione.

Come si osserva negli esempi *infra*, tutto può diventare oggetto di derisione: il carattere del politico, i suoi vizi, il programma del partito che rappresenta, la sua attività politica in generale. L'intento derisorio viene conseguito tramite battute scherzose, giochi di parole oppure un particolare uso dei riferimenti culturali (connotazioni e giudizi stereotipati legati, ad esempio, a certi personaggi del mondo dello spettacolo). Ecco alcuni esempi:

(37) *La parola più presente nelle 280 pagine del programma dell'Unione è "tuttavia".*

(38) *Ieri abbiamo assistito ad un confronto fra un uomo di stato come Prodi e la Vanna Marchi della politica. Il premier mi sembra come Totò che voleva vendere la Fontana di Trevi... Non riesco a prenderlo sul serio.*

(39) *Podzielał tę opinię tych złośliwców, którzy mówią, że – w jakimś sensie – Jarosław Kaczyński okazał się genialnym strategiem. A powiedziałbym nawet raczej: genialnym szukmistrzem, magikiem. David Copperfield może zazdrościć Jarosławowi Kaczyńskiemu.*

(40) (...) *proponowałbym, żeby (...) nie mówić bez przerwy o swojej moralnej przewadze – bo trudno bez przerwy mówić o czymś, czego nie ma.*

Riassumendo, possiamo arrivare alla conclusione (non del tutto sbagliata) che ogni messaggio proferito dal politico sia, o almeno debba essere, persuasivo (cfr. ad esempio Grzegorczykowa 1991, Pisarek 2003) e di conseguenza la maggior parte degli atti linguistici compiuti in tale contesto serve a questo scopo. In questo contributo, comunque, si è deciso di individuare gli elementi predominanti nella pragmatica della comunicazione politica. Consapevolmente si è ristretta la gamma di azioni eseguite attraverso la lingua al fine di persuadere a un numero assai limitato di atti, il che ci ha permesso di distinguere i tipi più frequenti e cospicui nonché descriverne il meccanismo persuasivo.

Dall'analisi dell'aspetto pragmatico del parlare politico risulta chiaramente che gli atti linguistici usati ai fini persuasivi sono mirati ad accattivarsi l'elettore o creando e rafforzando l'immagine positiva del politico stesso o mettendo l'avversario nella peggiore luce possibile. Concludendo, il desiderio del successo elettorale fa sì che si possano distinguere solo due scopi che si prefiggono i politici: elogiare sé stessi e distruggere l'avversario.

Bibliografia

- Austin, J. L. (1962), *How to do things with words*, Oxford, Clarendon Press.
- Beccaria, G. L. (1989), „Parole della politica”, *La comunicazione politica in Italia*, J. Jacobelli (a cura di), Bari: 23-28.
- Grzegorczykowa, R. (1991) „Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy”, *Język a Kultura. VOL. 4: Funkcje języka i wypowiedzi*, J. Bartmiński e R. Grzegorczykowa (a cura di), Wrocław: 11-28.
- Pisarek, W. (2003), „Perswazja – jak ją widzą, jak ją piszą”, *Język perswazji publicznej*, K. Mosiołek-Kłosińska e T. Zgółka (a cura di), Poznań: 9-17.
- Searle, J. R. (1969), *Speech Acts*, Cambridge, Cambridge University Press.
- Wieczorek, U. (1999), *Wartościowanie, perswazja, język*, Kraków.
- Wierzbicka, A. (1983), „Genry mowy”, *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, T. Dobrzyńska e E. Janus (a cura di), Wrocław: 125-137.
- Ziomek, J. (1990), *Retoryka opisowa*, Wrocław.

Ekspansja formy tzw. jednoosobowego passivum w funkcji 1. osoby liczby mnogiej w języku fińskim

1. Standard języka fińskiego, dialekty i język potoczny

Język fiński jako język literacki należy do jednych z młodszych w Europie. Na terenie Finlandii, która od XII wieku¹ znajdowała się pod panowaniem szwedzkim, mówiono wieloma różnymi dialektami. Pierwsze próby kodyfikacji języka fińskiego zostały podjęte w XVI wieku przez Mikaela Agricolę, biskupa Turku, który na fali dążeń reformacyjnych przetłumaczył na język fiński Nowy Testament, wydany w 1548 roku. Agricola² napisał swoje dzieło posługując się dialektem, którym mówiono w ówczesnej stolicy administracyjnej Finlandii – Turku. Utrata Finlandii przez Szwecję na rzecz Rosji w 1809 roku spowodowała rozbudzenie świadomości tożsamości narodowej Finów, któremu towarzyszyło dążenie do podniesienia języka fińskiego do rangi języka narodowego. W tym celu należało określić standard języka fińskiego. Model wypracowany przez Agricolę uwzględniał jedynie cechy dialektów zachodnich, i dlatego też Finowie ze wschodniej Finlandii domagali się włączenia do standardu języka również cech rodzimych dialektów. Istotną rolę odegrało tu opublikowanie w pierwszej połowie XIX wieku fińskiego eposu narodowego *Kalevala*, którego język był oparty na dialektach wschodnich. Obecny standard języka fińskiego powstał w XIX wieku i był efektem wielu kompromisów językoznawczych. W 1863 roku język fiński stał się językiem urzędowym.

Ustalenie standardu języka fińskiego nie wyparło dialektów, choć można mówić o procesie „wyrównania dialektów” (Lehikoinen 2005 : 91) – poszczególne dialekty zachowały najbardziej typowe cechy swojego obszaru językowego, jednakże cechy bardziej specyficzne i mające niewielki zasięg terytorialny uległy zanikowi. W rezultacie można raczej mówić o „regionalnych odmianach języka potocznego” niż o dialektach, bowiem obecnie już niewielu Finów posługuje się „czystymi” dialektami, na podstawie których można dokładnie rozpoznać miejsce pochodzenia użytkownika. W języku fińskim dialekty dzieli się na dwie duże grupy – dialekty zachodnie i dialekty wschodnie, między którymi można wskazać wiele różnic zarówno na poziomie fonologicznym, morfologicznym, leksykalnym, jak i składniowym.

¹ Pierwsza szwedzka krucjata na ziemię fińską miała miejsce w 1155 roku i została poprowadzona, zgodnie z tradycją, przez króla szwedzkiego Eryka oraz biskupa Uppsali, późniejszego świętego Henryka.

² Mikaela Agricolę, z uwagi na doniosłość jego pracy translatorskiej, nazywa się ojcem fińskiego języka literackiego. W zorganizowanym w 2004 roku ogólnonarodowym plebiscycie na największych Finów wszechczasów Agricola zajął pierwsze miejsce.

Do dialektów zachodnich należą:

1. Dialekty południowo-zachodnie (lounaismurteet)
2. Dialekty mieszane południowo-zachodnie (lounaiset välimurteet)
3. Dialekty z Häme (hämäläismurteet)
4. Dialekty z południowej Ostrobotni (eteläpohjalaiset murteet)
5. Dialekty ze środkowej i północnej Ostrobotni (keski- ja pohjoispohjalaiset murteet), oraz
6. Dialekty z Laponii (Dalekiej Północy) (peräpohjalaiset murteet)

Dialekty wschodnie dzieli się na dwie podstawowe grupy:

1. Dialekty z Savo (savolaismurteet), oraz
2. Dialekty południowo-wschodnie (kaakkoismurteet)³.

Jak wyżej wspomniano, współcześni Finowie posługują się jednak w codziennej komunikacji z reguły językiem potocznym (puhekieli), który jest niejednorodny, ponieważ zależy od wielu czynników: miejsca pochodzenia użytkownika (i dominującego tam dialektu), miejsca zamieszkania, wieku, wykształcenia, pozycji społecznej, stopnia formalności sytuacji komunikacyjnej, osobistych preferencji. Można powiedzieć, że język potoczny jest „mieszkanką” standardu języka fińskiego i używanego w danym regionie dialektu. Im częściej jakaś cecha występuje w określonym dialekcie, tym większe prawdopodobieństwo, że pojawi się w języku potocznym danego użytkownika. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych obecnie cech języka potocznego jest używanie form tzw. jednoosobowego passivum w funkcji 1. osoby liczby mnogiej, co stanowi temat niniejszego artykułu.

2. Forma tzw. jednoosobowego passivum i problemy terminologiczne.

Forma tzw. jednoosobowego passivum (w dalszej części artykułu będę się też posługiwać skrótem JP) to finitywna forma czasownika, nacechowana morfologicznie za pomocą dwóch wykładników: wykładnika o inwariantnej postaci $-(t)A$, nazywanego wykładnikiem passivum i dołączanego bezpośrednio do rdzenia czasownikowego, oraz wykładnika $-Vn$ (gdzie V = samogłoska), określanego jako sufiks osobowy i występującego jedynie w formach twierdzących⁴ oraz w czasach syntetycznych⁵. Charakterystyczną cechą formy JP jest to, że nie wyraża ona wykonawcy czynności i nie łączy się w zdaniu z podmiotem. Wykonawca czynności pozostaje formalnie nieokreślony, forma JP implikuje jednak

³ Zasięg występowania dialektów południowo-wschodnich uległ znacznemu ograniczeniu po II wojnie światowej, kiedy w 1944 roku Finlandia utraciła na rzecz Związku Radzieckiego Przesmyk Karelski, a mieszkających tam Finów repatriowano do kraju.

⁴ Formy finitywne w języku fińskim dzieli się na przeczące i twierdzące. Formy przeczące są formami analitycznymi złożonymi z tzw. czasownika negacji (kieltoverbi) o rdzeniu $e(i)-$, odmienianego przez osoby i pełniącego funkcję czasownika posiłkowego, oraz z czasownika głównego, mającego czystą postać rdzenia samogłoskowego (w czasie praesens) lub participium czasu przeszłego (w pozostałych czasach). Czasownik negacji ma defektywny paradygmat, ograniczony do czasu praesens oraz trybu oznajmującego i rozkazującego. Cechuje go także supletywizm, przejawiający się w trybie rozkazującym, w którym czasownik negacji posiada rdzeń o kształcie $äl(ä)-$.

⁵ Język fiński posiada cztery czasy gramatyczne, w tym dwa syntetyczne – praesens i imperfectum (określane też mianem praeteritum) oraz dwa analityczne – perfectum i plusquamperfectum, tworzone za pomocą czasownika posiłkowego *olla* ‘być’.

jego istnienie, zawiązując zarazem krąg wykonawców do jednostek ludzkich. Z tego względu utworzenie form JP jest możliwe jedynie od czasowników posiadających pełen paradygmat osoby, można ją natomiast tworzyć zarówno od czasowników tranzytywnych, jak i nietranzytywnych, we wszystkich czasach i trybach. Poniższa tabela ilustruje pełen paradygmat formy JP na przykładzie czasownika *katsoa* ‘patrzeć, oglądać’. Poszczególne czasy i tryby podano w formie twierdzącej (a) oraz przeczącej (b)⁶.

TRYB \ CZAS					
		praesens	imperfectum	perfectum	plusquamperf.
oznajmujący	a	katso-ta-an	katso-tt-i-in	on katso-ttu	oli katso-ttu
	b	ei katso-ta	ei katso-ttu	ei ole katso-ttu	ei ollut katso-ttu
warunkowy	a	katso-tta-isi-in		olisi katso-ttu	
	b	ei katso-tta-isi		ei olisi katso-ttu	
rozkazujący	a	katso-tta-ko-on		olko-on katso-ttu	
	b	älkö-ön katso-tta-ko		älkö-ön olko katso-ttu	
potencjalny	a	katso-tta-ne-en		lienee katso-ttu	
	b	ei katso-tta-ne		ei liene katso-ttu	

Począwszy od pierwszych gramatyk języka fińskiego (Vihonen 1978 : 114) w języku fińskim, na wzór gramatyk języka łacińskiego i innych języków indoeuropejskich, zwykło się wyróżniać dwie klasy czasownika: *activum* oraz *passivum* w zależności od tego, czy osoba wykonawcy była określona w finitywnej formie czasownika (*activum*) czy nie (*passivum*) (patrz np. Setälä 1935 : 87, Ikola i in. 1968 : 153). W XX wieku część badaczy (np. Shore 1986) zakwestionowało zasadność stosowania terminu „*passivum*” w odniesieniu do formy JP, podkreślając jej odrębność w stosunku do kategorii określanej mianem *passivum* w językach indoeuropejskich i proponując inne terminy na określenie formy (m. in. *indefiniitti* ‘nieokreślnik’, *impersonaali* ‘bezosobnik’). W opublikowanej niedawno, monumentalnej gramatyce języka fińskiego *Iso suomen kieloppi* (Hakulinen i in. 2004) przyjęto nazwę „jednoosobowe *passivum*”, odwołując się do długiej tradycji jej stosowania w literaturze przedmiotu oraz do pewnych własności zdań z formą JP, uważanych za prototypowe dla kategorii *passivum*, takich jak usunięcie ze zdania argumentu pełniącego rolę agensa oraz tematyzację argumentu pełniącego rolę pacjensa w zdaniach z dopełnieniem. W przeciwieństwie do „wielosobowego” *activum*, fińskie *passivum* posiada tylko jeden sufix osobowy, który nie jest jednak równoznaczny z żadnym z sufiksów osobowych *activum*, a w 1971 roku został nazwany przez Tuomikoskiego „czwartą osobą”. W niniejszym artykule posługuję się terminem przyjętym przez *Iso suomen kieloppi*.

3. Jednoosobowe *passivum* w funkcji 1. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego

Forma jednoosobowego *passivum* implikuje ludzkiego wykonawcę czynności, lecz formalnie nie wskazuje na żadną osobę gramatyczną. To umożliwia jej użycie w wielu znaczeniach – od ogólnego

⁶ Wykładniki jednoosobowego *passivum* *-(t)tA* oraz *-Vn* występują jeden za drugim jedynie w formie twierdzącej trybu oznajmującego czasu *praesens* (*katso-ta-an*). W pozostałych formach są przedzielone wykładnikami trybu/czasu (np. *katso-tta-isi-in*).

nych ('wszyscy', 'każdy') po odnoszące się do konkretnej osoby – nadawcy wypowiedzi, adresata lub osoby trzeciej. Jej znaczenie można odczytać jedynie w kontekście zdania lub w kontekście sytuacyjnym, bowiem jedna i ta sama forma może pełnić w zdaniu bardzo różne funkcje.

Forma jednoosobowego passivum okazała się jednak szczególnie ekspansywna w stosunku do form 1. osoby liczby mnogiej. Proces ekspansji form JP objął początkowo formy 1. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego. Formy JP w czasie praesens były stosowane w tej funkcji w dialektach fińskich już od dawna. Dotyczyło to zarówno wschodnich, jak i zachodnich dialektów języka fińskiego, por. np. (Nirvi 1947 : 36, 35):

Mennään vaan mekin. (Ruovesi, płn.-wsch. Satakunta, Finlandia Zachodnia)

'Chodźmy my także.'

Lähtäämpäs tupakalle. (płn. Savo, Finlandia Wschodnia)

'Wyjdźmy na papierosa.'

Długą tradycję takiego stanu rzeczy poświadczają formy rozkaznikowe stosowane przez Finów vermländzkich⁷, którzy używali formy JP w funkcji rozkaznika 1. osoby liczby mnogiej, choć w innych trybach stosowali formy activum (Nirvi 40).

Brak form activum w 1. osobie liczby mnogiej nie był specyficzny jedynie dla dialektów języka fińskiego. Również w innych językach grupy bałtycko-fińskiej pierwotna forma 1. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego stawiała się coraz rzadsza, a na przykład w języku estońskim czy liwskim została całkowicie wyparta przez formy activum 1. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego w trybie oznajmującym (Nirvi 43).

Według Nirviego kanoniczna forma rozkaznika 1. osoby liczby mnogiej o wykładniku *-kAAm-me*⁸ nigdy nie była w powszechnym użyciu w dialektach języka fińskiego, choć występowała w XVI-wiecznych tekstach biskupa Agricoli oraz w starofińskim języku literackim. Por. np.:

rucolcam = rukoilkaamme 'módlmy się', *Sökem = syökäämme* 'jedźmy', *elkem me swttuco = älkäämme suuttuko* 'nie gniewajmy się' [Agricola]; *Syökäm ja juocam = syökäämme ja juokaamme* 'jedźmy i pijmy', *mengäm ~ mengämme = menkäämme* 'chodźmy' [Biblia, 1642]; *heittäkämme = he-*

⁷Nazwą „Finowie vermländzcy” (Vermlännin suomalaiset) określa się Finów, którzy począwszy od końca XVI wieku zaczęli emigrować do środkowej Skandynawii (głównie Szwecji, potem także Norwegii, a nawet Ameryki Północnej) z regionów Savo oraz północnego Häme w poszukiwaniu lepszych warunków do życia. Osiedlali się na ustronnych, leśnych terenach (najwięcej w szwedzkiej prowincji Värmland) i zajmowali karczowaniem lasów pod uprawę. Pomimo narastającego od XVI wieku przymusu nauki szwedzkiego wielu z nich, żyjąc w izolacji od reszty kraju, zachowało własny język (dialekty z Savo) i pielęgnowało dawne obyczaje. Finów vermländzkich, ich język i zwyczaje odkrył na nowo Carl Axel Gottlund, który latem 1817 roku pojechał do Värmland w celu sporządzenia badań etnograficznych. W owym okresie na tych terenach mieszkało jeszcze według szacunków Gottlunda ok. 40 000 Finów (w samym Värmland 14 000), których zwano w Szwecji *skogsfinnar* 'leśni Finowie' w odróżnieniu od Szwedów mieszkających na terenach polnych. Zapiski Gottlunda, jak i późniejszych badaczy, stanowią cenne źródło wiedzy na temat prastarych fińskich wierzeń i obyczajów, jak również stanu rozwoju języka, który rozwijał się autonomicznie, bez wpływu ze strony innych dialektów języka fińskiego. Ostatni przedstawiciele Finów vermländzkich, władający biegle dialektami savolańskimi, zmarli w latach 60-tych XX wieku (patrz też np. Parhi-Riikola 2005).

⁸Gdzie *-kAA* – wykładnik trybu rozkazującego, *A = a* lub *ä* (w zależności od szeregu wokalicznego samogłosek rdzenia wyrazowego, mogącego zawierać albo tylko samogłoski szeregu tylnego, albo szeregu przedniego), *-mme* – sufiks 1. osoby liczby mnogiej.

ittäkäämme ‘rzućmy’, *tappacamme* = *tappakaamme* ‘zabijmy’ [Biblia, 1758]; *luwatkaamme* = *luvatkaamme* ‘obiecajmy’ [Becker, 1824] (za: Lehtikoinen & Kiuru 2001 : 109)

Na taki stan rzeczy mogło wpłynąć to, że formy rozkaznika 1. osoby liczby mnogiej jako rzadko występujące zaczęły ustępować miejsca częstszym formom trybu oznajmującego w czasie *praesens*, jednakże za bardziej prawdopodobną przyczynę Nirvi uważa tendencję do niepodkreślenia osoby w zwrotach skierowanych do rozmówcy. Na udowodnienie tej tezy Nirvi przytacza dość częste w fińskich dialektach przykłady stosowania *passivum* lub 3. osoby w stosunku do odbiorcy w funkcji grzecznościowej, np.

– forma jednoosobowego *passivum*:

Mistä kaukaa ollaan ? (płn.-zach. Satakunta)

‘Skąd pan(i) przybywa?’ (dosłownie: ‘Skąd się przybywa?’)

– forma 3. osoby liczby pojedynczej:

Mistä kaukaa isäntä on kotoisi(n)? (płd. Häme)

‘Skąd gospodarz pochodzi?’

Spośród form paradygmatu trybu rozkazującego *activum* w języku fińskim jedynie formy 1. osoby liczby mnogiej (np. *katsokaamme* ‘patrzmy’) mają wyraźnie wyodrębniony sufiks osoby *-mme*, identyczny z sufiksem osoby w pozostałych trybach *activum*⁹, są zarazem najdłuższymi formami w paradygmacie pod względem ilości sylab. Nic dziwnego więc, że tak długa forma, w dodatku rzadko używana, nie służyła ekonomii językowej. Według Nirwiego najbardziej problematyczne było jednak występowanie sufiksu *-mme* w ewidentny sposób wskazującego na osobę. Zastępowanie go neutralnym co do wskazywania osoby jednoosobowym *passivum* miałoby pełnić zatem taką samą funkcję jak w wypadku zastępowania 2. osoby liczby pojedynczej i mnogiej innymi, niebezpośrednimi formami. Formy zakończone na *-kAamme* mogłyby bowiem sprawiać wrażenie natarcywych, kategorycznych, wręcz niegrzecznych, zwłaszcza w zwrotach do osób starszych, szanowanych czy nieznanym (Nirvi 43).

W gramatykach języka fińskiego w paradygmacie trybu rozkazującego nadal wymieniana się formę *activum* 1. osoby liczby mnogiej (por. np. Ikola 154, Hakulinen i in. 144), najczęściej z dopiskiem, że w tej funkcji używa się jednak powszechnie formy JP. Formy *activum* we współczesnym języku fińskim uważane są za przestarzałe, a ich użycie jest bardzo rzadkie i z reguły nacechowane stylizacyjnie. Użycie form *activum* ogranicza się z reguły do dwóch typów tekstów, o zupełnie odmiennej, wręcz przeciwstawnej, stylistyce (por. Makkonen-Craig 2005 : 181-185):

a) teksty o charakterze sakralnym, religijnym (np. teksty Biblii: *Menkäämme nyt Beetlehemiin* ‘Pójdźmy do Betlejem’, teksty kazań oraz dotyczące celebracji mszy świętej: *nouskaamme* ‘powstańmy’, *rukoilkaamme* ‘módlmy się’, *menkäämme Kristuksen luokse* ‘pójdźmy do Chrystusa’), a także teksty o charakterze odświętnym i uroczystym, o zabarwieniu historycznym lub o poważnej tematyce,

⁹W pozostałych formach trybu rozkazującego sufiksy osobowe różnią się od sufiksów osobowych w innych trybach.

b) teksty ironizujące lub humorystyczne, np. stanowiące parafrazę słów Pisma Świętego:

Ja Kuudentena Päivänä hän meni pankettiin, ja näki että se oli hyvä. Ja hän sanoi „Menkäämme jatkoille!”, ja kaikki, jotka hänen sanansa kuulivat, ottivat ne sydämiinsä (sic!) ja menivät jatkoille, ja se oli hyvä. Ja puoli kolmelta aamulla hän sanoi „Menkäämme hotelliin”, mutta oli silloin niitä, jotka eivät ottaneet hänen sanansa sydämiinsä (sic!), ja he jäivät telttapubiin, ja he myöhästivät aamupäivän luennoista, ja se oli hyvin tuhmaa!

‘Szóstego dnia poszedł na bankiet i widział, że był on dobry. I rzekł: „Chodźmy na następny!’, a wszyscy, którzy usłyszeli jego słowa, wzięli je sobie do serca i poszli za nim, i było to dobre. O wpół do trzeciej rano rzekł on: „Chodźmy do hotelu”, lecz znaleźli się tacy, którzy nie wzięli sobie jego słów do serca, i zostali w pubie, i spóźnili się na poranne wykłady, i było to głupie!’ (fragment blogu internetowego)

Użycie formy activum rozkaznika 1. osoby liczby mnogiej może sygnalizować również zmianę tonu, np. z żartobliwego na poważny (Makkonen-Craig 183). Jej zastosowanie w kontekście neutralnym jest rzadkie i dotyczy przede wszystkim argumentacji w tekstach naukowych, np. *Kuvatkaamme tätä esimerkkikaaviolla* (...) ‘Zobrazujmy to na przykładowym schemacie’ (Hakulinen i in. 1567). W powszechnym, neutralnym użyciu w tej funkcji, nie tylko w dialektach, lecz również w standardzie języka fińskiego, stosuje się jednak formę jednoosobowego passivum w czasie praesens, np. *katsotaan* ‘zobaczmy’, *ei katsota* ‘nie patrzmy’, *mennään* ‘chodźmy’, po której może także wystąpić zaimek osobowy *me* ‘my’, np. *Mennään me jo sisälle* ‘Wejdźmy już do środka’ (jw. 1566).

4. Jednoosobowe passivum w funkcji 1. osoby liczby mnogiej w pozostałych trybach

Użycie formy jednoosobowego passivum w funkcji 1. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego dało najprawdopodobniej początek użyciu tej formy również w pozostałych trybach 1. osoby liczby mnogiej¹⁰. Proces ten objął początkowo dialekty wschodnie – dialekty z Savo (Nirvi 37). Wszyscy wymienieni w pracy Nirwiego badacze dialektów wschodnich podają, że zastosowanie formy JP, zwłaszcza w dialektach z Savo, obejmuje swym zasięgiem nie tylko tryb rozkazujący, lecz również pozostałe tryby – formy activum 1. osoby liczby mnogiej w ogóle się nie spotyka (Nirvi 34-35). Taki stan rzeczy nie był jednak pierwotny, o czym świadczą stosowane przez Finów vermlandzkich formy activum 1. osoby liczby mnogiej, wyrażane za pomocą sufiksu osobowego *-mmon* i odpowiednio *-mmön*. Formy activum musiały być zatem powszechne w dialektach z Savo jeszcze w XVI-XVII wieku, czyli w okresie emigracji Finów savońskich do środkowej Skandynawii. Reasumując: Finowie vermlandzcy używali formy JP jedynie w funkcji rozkaznika, natomiast w trybie oznajmującym i pozostałych trybach występowały wyłącznie sufiksy osobowe z samogłoskami labialnymi – *-mmon/mmön* dla 1. osoby liczby mnogiej (np. *soammon* ‘dostajemy’, *annammon* ‘dajemy’) oraz analogicznie *-tton/ttön* dla 2. osoby liczby mnogiej (np. *soatton* ‘dostaniecie’, *annatton* ‘dajecie’)

¹⁰ Dotyczy to zwłaszcza trybu oznajmującego oraz warunkowego, bowiem tryb potencjalny jest stosunkowo rzadko stosowany w języku fińskim.

(Nirvi 37-38). Zdaniem Nirwiego do zaniku powyższych form activum w dialektach z Savo przyczyniła się labialność samogłosek w sufiksach – dla użytkowników pogranicznych dialektów fińskich brzmiały one bowiem śmiesznie. Zachowały się natomiast w dialektach vermlandzkich, które rozwijały się w izolacji. Sufiks 2. osoby liczby mnogiej *-tton/ttön* zaczęto zastępować na wzór sąsiednich dialektów albo sufiksami *-tte* lub *-tten* (zachodnie i środkowe Savo), albo sufiksami *-tta/ttä* (wschodnie i północne Savo) (Nirvi 38-39). Zastąpienie sufiksów *-mmon/mmön* formą passivum, a nie zapożyczonymi z innych dialektów sufiksami *-mme* czy *-mma/mmä* mogło być spowodowane tym, że w znaczeniu 1. osoby liczby mnogiej trybu rozkazującego jednoosobowe passivum było używane już od dawna (Nirvi 40), stąd też przeniesienie użycia tej formy również na pozostałe tryby wydawało się naturalne. Między dialektami zachodnimi a wschodnimi powstały różnice w wyrażaniu 1. osoby liczby mnogiej:

dialekty zachodnie	dialekty wschodnie
(<i>me</i>) <i>tulemme</i> ~ <i>tulemma</i>	(<i>myö</i>) <i>tullaa(n)</i> ‘przychodzimy’
(<i>me</i>) <i>olimme</i> ~ <i>olimma</i> ~ <i>olima</i>	(<i>myö</i>) <i>oltii(n)</i> ‘byliśmy’ (Lehikoinen 2001 : 120)

Forma jednoosobowego passivum okazała się bardzo ekspansywna i zaczęła się szerzyć również w dialektach zachodnich. Na mapie dialektów z 1940 roku sporządzonej przez Kettunena (mapa 164) zasięg występowania form JP w funkcji 1. osoby liczby mnogiej obejmował niemal cały obszar Savo (oprócz dialektów z Kainuu oraz wschodnich dialektów w północnej Karelii) oraz obszar dialektów południowo-wschodnich (oprócz okolic Sortavala leżących przy granicy z Północną Karelią). Ponadto, forma JP występowała w tej funkcji także w niektórych fińskich dialektach zachodnich – w dialektach z południowo-wschodniego Häme i wykraczając nieco na obszar Uusimaa, a także w części dialektów z Dolnego Satakunta, graniczącego na południu z dialektami z Savo. Śledząc zasięg występowania formy JP w dialektach na mapie sporządzonej przez Mielikäinen i wydanej w 1991 roku, można zauważyć stopniowe rozprzestrzenianie się formy w pozostałych dialektach, zwłaszcza na obszarach granicznych. Właściwie nie ma już dialektu, w którym forma JP w funkcji 1. osoby liczby mnogiej by nie występowała¹¹. Tylko w najbardziej oddalonych, słabo zaludnionych regionach Finlandii (północna Laponia) zachowały się jeszcze formy activum jako wyłączne. Zasięg występowania form JP na mapie Mielikäinen nie obejmuje również większości dialektów z południowej Ostrobotni, jednak autorka przyznaje, że formy JP są tam stosowane w funkcji 1. osoby liczby mnogiej, jednakże bez użycia zaimka *me* ‘my’, którego wystąpienie stanowiło kryterium sporządzenia mapy. Według Mielikäinen (50) jest bardzo prawdopodobne, że z czasem forma JP wyprze całkowicie formy activum 1. osoby liczby mnogiej we wszystkich dialektach. Forma JP jest już obecnie tak rozpowszechniona w języku potocznym, że jej użycia nie odczuwa się jako „dialektalnego”. Jednocześnie powoduje to, że można mówić o oficjalnej i nieoficjalnej odmianie języka fińskiego: w odmianie oficjalnej używa się standardowej formy 1. osoby liczby mnogiej zakończonej na sufiks *-mme* (np. *katsomme* ‘oglądamy’, *katsoimme* ‘oglądaliśmy’), natomiast w odmianie nieoficjalnej form

¹¹ Procentowy udział form activum 1. osoby liczby mnogiej w dialektach fińskich wynosi zaledwie 33% na podstawie materiału zbieranego od 1967 roku w ramach fińskiego banku składni – Lauseopin arkisto (Pertilä 2000 : 128).

jednoosobowego passivum, do których dołączony jest zaimek osobowy *me* ‘my’ (odpowiednio: *me katsotaan*, *me katsottiin*). Zróżnicowanie na odmianę oficjalną i nieoficjalną dotyczy zwłaszcza języka mówionego, lecz stopniowo obejmuje również język pisany (Karlsson 1975 : 54). W koniugacji do odmiany nieoficjalnej języka fińskiego należy również brak kongruencji w 3. osobie liczby mnogiej, wyrażanej za pomocą formy 3. osoby liczby pojedynczej czasownika oraz zaimka *ne* w znaczeniu ‘oni/one’, np. *ne katsoo* zamiast oficjalnej formy *he katsovat* ‘oni/one patrzą’. Niekongruentne formy 3. osoby liczby mnogiej są równie szeroko rozpowszechnione w dialektach fińskich jak formy jednoosobowego passivum w funkcji 1. osoby liczby mnogiej. Ponieważ forma JP nie wskazuje jednoznacznie na żadną osobę gramatyczną, jej użycie w funkcji 1. osoby liczby mnogą pociąga za sobą konieczność wystąpienia zaimka osobowego *me* ‘my’. W praktyce (jak ma to miejsce m. in. we wspomnianych dialektach z południowej Ostrobotni) użytkownicy języka fińskiego nie zawsze jednak stosują zaimek *me*, co sprawia, że orzeczenie pozostaje formalnie nieokreślone pod względem osoby gramatycznej, a jego odniesienie staje się zrozumiałe dopiero w szerszym kontekście.

Bibliografia

- Ikola, O. i in.** (1968), *Suomen kielen käsikirja*, Helsinki.
- Hakulinen, A. i in.** (2004), *Iso suomen kielioppi*, Helsinki.
- Karlsson, F.** (1975), “Suomen kielen tulevaisuus”, *Sananjalka* 17: 51-66.
- Kettunen, L.** (1940), *Suomen murteet III. Murrekartasto. Kartat 1-213*.
- Lehikoinen, L.** (2005), *Suomea ennen ja nyt. Suomen kielen kehitys ja vaihtelu*, Tampere.
- Lehikoinen, L. & Kiuru, S.** (2001), *Kirjasuomen kehitys*, Helsinki.
- Makkonen-Craig, H.** (2005), *Toimittajan läsnäolo sanomalehtitekstissä. Näkökulmia suomen kielen dialogisiin passiivilauseisiin*, Helsinki.
- Mielikäinen, A.** (1991), *Murteiden murros*, Jyväskylä.
- Nirvi, R. E.** (1947), „Passiivimuotojen aktiivistumisesta”, *Suomi* 104: 5-47.
- Parhi-Riikola, P.** (2005), „Suurin toivein Ruotsiin jo 1600-luvulla”, *Tiede* 8: 38-41.
- Pertilä, L.** (2000), „Passiivimuotojen aktiivistuminen suomen kielessä”, *Sananjalka* 42: 115-139.
- Setälä, E. N.** (1935), *Suomen kielen oppikirja*, Helsinki.
- Shore, S.** (1986), *Onko suomessa passiivia*, Helsinki.
- Tuomikoski, R.** (1971), “Persoona, tekijä ja henkilö”, *Virittäjä* 75: 146-152.
- Vihonen, S.** (1978), *Suomen kielen oppikirja 1600-luvulla. Kieliopillinen ajattelu 1600-luvun suomen kielen oppikirjoissa*, Jyväskylä.

